

U31  
1993.-8

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1993



(507)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego**  
**prof. dr hab. Halina Satkiewicz**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Fallńska, dr Magdalena Poland-Kugler,  
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof. dr Andrzej Siczekowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Wanda Decyk

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Izabela Korybut-Daszkiewicz, Anna Najdecka</i> : Składnia związku głównego — orzeczenie przy podmiocie szeregowym . . . . .	437
<i>Helena Kajetanowicz</i> : Adaptacja zapożyczeń w terminologii fizyki ciała stałego . . . . .	446
<i>Grażyna Sawicka</i> : Definiowanie znaczeń nominatów przez dzieci w wieku przed- szkolnym . . . . .	456
<i>Wojciech Iwańczuk</i> : Geneza i rozwój znaczeń wyrazu <i>tabor</i> w języku polskim . . . . .	464
<i>Jolanta Mędelska</i> : Nad książką Zofii Kurzowej <i>Język polski Wileńszczyzny</i> i kresów północno-wschodnich XVI-XX w. . . . .	470

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

<i>Iwona Cechosz</i> : Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Kultury Słowa TNW . . . . .	483
---	-----

**RECENZJE**

<i>Andrzej Maria Lewicki</i> : Stanisław Urbańczyk, <i>Dwieście lat polskiego języko-</i> <i>znawstwa (1751-1950)</i> , Kraków 1993 . . . . .	487
<i>Alina Kowalska</i> : Irena Bajerowa, <i>Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja,</i> t. II. <i>Fleksja</i> , Katowice 1992 . . . . .	489
<i>Marek Ruszkowski</i> : Jerzy Podracki, <i>Czy to naprawdę po polsku? Poradnik</i> <i>Językowy</i> , Warszawa 1993 . . . . .	492

**CO PISZĄ O JĘZYKU**

<i>R.S.</i> : <i>Elektorat wyborczy</i> . . . . .	494
---	-----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>Zygmunt Salon</i> : Co znaczy (po polsku) <i>bolszewik</i> . . . . .	499
---	-----



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Izabela Korybut-Daszkiewicz  
Anna Najdecka



## SKŁADNIA ZWIĄZKU GŁÓWNEGO — ORZECZENIE PRZY PODMIOCIE SZEREGOWYM

0240

Przedmiotem naszej analizy są zdania z podmiotem szeregowym w najnowszej polszczyźnie. Celem artykułu jest zbadanie stosunku zachodzącego między orzeczeniem a podmiotem w tego typu zdaniach i próba odpowiedzi na pytanie, które czynniki i w jakim stopniu decydują o wyborze formy orzeczenia. Spróbujemy także przyrzeć się zaleceniom normatywnym dotyczącym tego zagadnienia i zbadać ich funkcjonowanie w świadomości przeciętnego użytkownika języka (tzn. przyrzeć się ich realizacji w konkretnych wypowiedziach językowych).

Zebrałyśmy blisko 450 zdań z podmiotem szeregowym. Pochodzą one z następujących źródeł: z prasy codziennej i tygodników (główne źródło), z nasłuchu radiowego i telewizyjnego oraz z wypracowań licealistów<sup>1</sup>.

Problemowi temu poświęciła swój artykuł „O zdaniach *Pachniał wiatr i morze. Andrzej i Amelia milczeli*” Krystyna Kallas<sup>2</sup>. Jednakże autorka przeprowadziła badania na materiale pochodzącym z literatury pięknej (jej twórców nie można nazwać przeciętnymi użytkownikami języka) sprzed

<sup>1</sup> Oto wykaz skrótów źródeł, z których ekscerpowany był materiał (cytaty zachowują interpunkcję oryginału):

(BE)	— „Biuletyn Europejski”	(NS)	— „Nowe Skandale”
(CK)	— „Cztery Kąty”	(P)	— „Pan”
(EM)	— „Echo Miedziugoria”	(PD)	— „Poradnik Domowy”
(Ex)	— „Express”	(PW)	— „Posyłam Was”
(G)	— „Gospodyni”	(Rz)	— „Rzeczpospolita”
(GW)	— „Gazeta Wyborcza”	(SI)	— „Słowo — Dziennik Katolicki”
(HT)	— „Horyzonty Techniki”	(TV)	— Telewizja Polska
(KŻ)	— „Kobieta i Życie”	(wypr.)	— wypracowanie.

<sup>2</sup> Krystyna Kallas „O zdaniach *Pachniał wiatr i Morze. Andrzej i Amelia milczeli*”, [w:] „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” XIV, s. 57-71.



kilkudziesięciu lat (badania nie odzwierciedlają współczesnego stanu języka), obejmującym stosunkowo niewielką liczbę przykładów. My zaś szukaliśmy materiału bardziej reprezentatywnego dla współczesnej rzeczywistości językowej, stąd dobór innych źródeł i większa liczba zdań.

Zebrany materiał podzieliliśmy wstępnie na trzy grupy:

1) zdania, w których poszczególne składniki podmiotu wystąpiły w liczbie mnogiej, np. *Płatki i wieści — co dzieje się z bliźnimi, krążą po domowych pieleszach przez cały rok* (Rz);

2) zdania, w których podmiot zawierał zarówno człony w liczbie mnogiej, jak i w liczbie pojedynczej, np. *Wszystko powinni za nią zrobić dzieci i mąż* (Rz);

3) zdania, w których podmiot szeregowy składał się tylko z elementów w liczbie pojedynczej, np. *Jedynym środkiem na regulację urodzin pozostaną [...] coca cola, kawa i czekolada* (P).

Najmniej interesujące dla naszych rozważań okazały się, co oczywiste, zdania z grupy 1), ponieważ musi w nich wystąpić orzeczenie w liczbie mnogiej. Natomiast przykłady z grupy 2) mogą nasuwać (i jak się okazuje — nasuwają) użytkownikom języka pewne wątpliwości przy wyborze formy orzeczenia. Dzieje się tak mimo obecności wyraźnych wskazówek, „podpowiadających” liczbę mnogą czasownika: jeden ze składników podmiotu występuje w liczbie mnogiej, cały podmiot ma znaczenie mnogości. Na 98 zdań z podmiotem „mieszanym” aż w 34 użyto orzeczenia w liczbie pojedynczej (I)<sup>3</sup>. Tak duża liczba błędów świadczy naszym zdaniem nie tylko o niewiedzy czy niestaranności użytkowników języka, którzy dopasowują formę orzeczenia do najbliższego członu podmiotu, lecz także o zbytym liberalizmie, a tym samym nieprzejrzystości normy językowej. Chodzi tu między innymi o rozstrzygnięcie, iż przy szyku orzeczenie-podmiot dopuszcza się orzeczenie w liczbie pojedynczej, co osoby mówiące lub piszące mogą „przenosić” na powyższy typ zdań.

Przykłady z grup 1) i 2), choć ciekawe z punktu widzenia kultury języka, nie zostały przez nas włączone do statystyki. Uznałyśmy bowiem, że najbardziej interesujące są te zdania, w których użytkownik musi dopasować formę orzeczenia do podmiotu szeregowego bez dodatkowych (tekstowych) wskazówek gramatycznych, a więc zdania z grupy 3).

<sup>3</sup> Przykłady niepoprawnych zdań z podmiotem „mieszanym”:

*W takich okolicznościach kończy się zabawa i żarty* (Rz); *Bez wspomaganie anabolikami niemożliwy jest ani taki trening, ani takie rekordy* (Rz); *Wyjazdy na międzynarodowe imprezy, dostęp do fachowej prasy wymaga czasu i pieniędzy* (KŻ); *W teczce tkwiła butelka z herbatą i kanapki, czasami ważne papiery* (GW); *Decyzja, jaką musi podjąć, wahania z nią związane, a wreszcie położenie w jakim się znajduje jest zbliżone do problemu bohaterki „Łagodnej”* (wypr.); *Jego propozycje, jego nauka staje się paradoksalnie tym prostsza, im bardziej skomplikowane są problemy społeczne* (EM); *Powstało sądownictwo, kodeksy, policja* (TV); *Ważny jest spryt, znajomość i przede wszystkim pieniądze* (P); *Czyścisz, czyścisz i tak nie wyczyścisz — zostanie osad i przebarwienia* (TV).



## Charakterystyka zdań z podmiotem szeregowym w świetle normy językowej

PODMIOT SZEREGOWY jest określany w literaturze przedmiotu jako konstrukcja złożona z co najmniej trzech składników: argumentów (rzeczowników lub zaimeków rzeczownych)<sup>4</sup> i łączącego je funktora (spójnika lub znaku interpunkcyjnego).

Według normy sformułowanej w *Słowniku poprawnej polszczyzny* jednym z czynników wpływających na formę orzeczenia przy podmiocie szeregowym jest rodzaj spójnika łączącego jego człony. W analizowanym materiale wystąpiły następujące typy podmiotów szeregowych:

a) mające człony połączone spójnikami **łącznymi** (*i, oraz, z, czy* — w funkcji spójnika łącznego) oraz składające się z wyliczeń bezspójnikowych, np.:

— *Do częstych epitetów z jakimi może się spotkać ładna kobieta należy głupota, brak kultury czy złe prowadzenie (P);*

— *Tym co nas gubi jest nasze niewiarygodne spóźnienie i niepunktualność (GW);*

— *Styl ubierania się, fryzura ma dla dorastających dzieci znaczenie symboliczne (PW);*

— *Materiał, z którego składa się podłoga oraz grubość poszczególnych warstw decydują o wartościach izolacyjnych (G).*

Struktur tego typu jest zdecydowanie najwięcej.

Do tej samej grupy należą też spójniki: *nie tylko ... lecz także; zarówno ... jak i; jak również; a także; a wreszcie; a przede wszystkim; a nawet*. Na przykład:

— *Zarówno inteligent, jak i kobiecina ze znanego cyklu „poszła baba do lekarza” nic lub prawie nic nie wiedzą o swoich organizmach (Rz);*

— *W ślad za złotem podróżowało w tym tygodniu srebro, a także platyna (Rz);*

— *Rodzi się w tym momencie nie tylko dziecko, ale i matka (G).*

Zgodnie z normą ten typ podmiotu szeregowego wymaga orzeczenia w liczbie mnogiej. SPP dopuszcza jednak wyjątki od tej reguły:

— jeśli orzeczenie stoi w zdaniu przed podmiotem, może mieć ono zarówno formę liczby pojedynczej, jak i mnogiej,

— orzeczenie w liczbie pojedynczej jest dopuszczalne, gdy w skład podmiotu wchodzi rzeczowniki nieżywotne, a zwłaszcza abstrakcyjne o tym samym rodzaju gramatycznym<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Definicję tę zaczerpnęliśmy z artykułu K. Kallas „O zdaniach...”. Nie dokonujemy jednak za autorką rozróżnienia typów podmiotu szeregowego ze względu na liczbę argumentów (dwa argumenty — trzy argumenty lub więcej), gdyż z rozróżnienia tego nie wypłynęły żadne istotne wnioski.

<sup>5</sup> Wpływ semantycznych właściwości członów podmiotu na wybór formy orzeczenia omówimy szerzej w dalszej części pracy.



Te bardzo liberalne wskazówki normatywne nie pomagają użytkownikom języka w uniknięciu błędów. Bardzo często pojawiają się bowiem zdania niezgodne z powyższymi ustaleniami, np.:

— *Zaopatrzone w poręczę z kłosów zbóż słomiane łóżko i krzesło z gałęzi zaprasza do odpoczynku (GW);*

— *Promocja i pokaz nowej wersji polskiego edytora tekstów PET 200 odbędzie się... (GW);*

— *Nieszczęście, cała ta niesprawiedliwość pobudza nas do buntu (wypr.).*

Osobnego omówienia wymagają struktury połączone spójnikiem z. Zgodnie z normą orzeczenie może w nich przybierać formę liczby pojedynczej i mnogiej. Potwierdzeniem tego są przykłady:

— *Na uroczystość przyszła klasa z wychowawcą (KŻ);*

— *Na kolację powinien wystarczyć mus z jabłek z jedną kromką chrupkiego chleba (PD);*

— *Gaby z synkiem jedzie na lato w pobliże Garmish (GW);*

— *Wiceminister wraz z zespołem swych współpracowników ma własną koncepcję reformy służby zdrowia (KŻ).*

— *Mc Vaine z Callaunem zamierzają zawiadomić prezesa Truville Industries (GW);*

— *Gaucha z koniem tworzyli nierozłączną parę (TV);*

— *Danka z siostrą i matką zmieściły się na dużym tapczanie w jej pokoju (GW);*

— *Prezydent Izraela Chaim Herzog wraz z królem Hiszpanii Juanem Carlosem i jego małżonką wzięli udział w uroczystościach w madryckiej synagodze (BE).*

W zależności od wyboru liczby orzeczenia osoba pisząca lub wypowiadająca tego typu zdania informuje nas o relacji zachodzącej między argumentami podmiotu — o ich równorzędności lub podrzędności. O wyborze tym decydują naszym zdaniem względy emocjonalne oraz znajomość realiów życia, a więc **c z y n n i k i p o z a j ę z y k o w e**.

b) mające człony połączone spójnikami **wyłączającymi** (ani, ani ... ani), np.:

— *Nie mamy złudzeń: ani ja, ani Edward Ranoszek, ani jego żona Stanisława, ani też ich córka Irena (G);*

— *Niepotrzebny jest ci stopień naukowy ani matura (NS);*

— *Ani pozbawienie immunitetu parlamentarnego, ani nawet skazanie prawomocnym wyrokiem za przestępstwo nie oznacza automatycznie odebrania posłowi lub senatorowi mandatu (Rz);*

— *Nie podobał mu się ani Gorbaczow, ani Jelcyn, ani w ogóle cały ten reżym bolszewicki (Rz);*

— *Ani żona, ani jej brat nie przypuszczali... (Ex);*

— *Ani mama, ani ojciec nigdy niczego mi nie żalowali (Rz).*

SPP podaje jako poprawne zarówno orzeczenie w liczbie mnogiej, jak i w



liczbie pojedynczej, z zastrzeżeniem, że przy szyku orzeczenie-podmiot używamy raczej liczby pojedynczej.

Odstępstwem od zaleceń wydaje się przykład pierwszy, jednakże w tym wypadku decyduje nie rodzaj spójnika, lecz w y l i c z e n i e, przed którym mimo szyku OP orzeczenie stoi w liczbie mnogiej<sup>6</sup>.

c) mające człony połączone spójnikami **alternatywnymi** (*albo, lub, czy*), np.

— *Zła pogoda czy zmiana kierunku wiatru nie mogą być główną przyczyną katastrofy* (GW);

— *Skarżącym może być osoba lub organizacja, której prawa chronione przez Konwencję zostały pogwałcone* (BE);

— *Łysienie czy gwałtowny przyrost brzucha może być tak samo dramatycznie odbierany jak pojawienie się zmarszczek czy zanik zgrabnej sylwetki u pań* (P);

— *Nad belką kominka często wisiasto lustro lub obraz* (CK).

Zalecenia normatywne są tu identyczne jak w wypadku spójnika *ani* — orzeczenie może mieć formę liczby pojedynczej lub mnogiej, ale przy szyku OP — raczej pojedynczej. Nie jesteśmy przekonane, czy ten liberalizm normy językowej można uznać za jej zaletę. Decyzję pozostawia się wyczuciu językowemu użytkownika, ten zaś woli na ogół proste i jasne rozstrzygnięcia niż konieczność samodzielnego wyboru. Interesująca wydaje się nam uwaga K. Kallas, dotycząca struktur b) i c). Autorka zauważa, iż w przypadku spójnika *ani* mamy do czynienia z łącznikiem pewnych treści — z odrzuceniem obydwu możliwości, zaznacza się więc mnogość. Natomiast w szeregu alternatywnym znaczenie mnogości nie dochodzi do głosu, przyjmujemy bowiem jedną, a odrzucamy drugą możliwość. Przyjęcie takiego rozwiązania mogłoby ułatwić rozstrzyganie przynajmniej niektórych dylematów dotyczących omawianych struktur<sup>7</sup>.

d) mające człony połączone spójnikami **wynikowymi** (*a więc*) i **synonimicznymi** (*a właściwie, czyli*), np.:

— *Kominek, a właściwie specjalnie zaprojektowane przy nim miejsce do siedzenia nawiązuje do tego zwyczaju* (CK);

— *Najwyższa możliwa do zarejestrowania częstotliwość, a więc najkrótsza fala, zależy od maksymalnego wymiaru cząstek w warstwie magnetycznej* (HT).

Naszym zdaniem w tym wypadku podmiot tylko udaje szereg, tzn. naprawdę nie ma znaczenia mnogości, gdyż za pomocą spójnika człony podmiotu zostają utożsamione<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Potwierdzają to także zdania z innymi typami podmiotu: *Przez rok rodzinę utrzymywali: teść (dostaje rentę kombatancką) i zięć* (Rz); *Dobry światowy poziom reprezentują np: Hitachi, JVC, Mitsubishi, Sanyo ...* (CK); *Autorami są: Wacław Suska, Bolesław Suska, pan Ryszard Sęk i Adam Wydra* (P).

<sup>7</sup> Nie unikniemy jednak kłopotów z orzeczeniem w czasie przeszłym przy podmiocie różnorodnym z *lub*, np: *Chirurg lub pielęgniarka (musieć) popełnić pomyłkę*.

<sup>8</sup> Znalazliśmy także inne przykłady zdań, w których podmiot formalnie przypomina szereg, jednakże nie ma znaczenia mnogości: *Pisał to oficer i patriota dążący do przekazania wypad-*



**SZCZEGÓŁOWEJ ANALIZIE** poddałyśmy zdania zaliczone we wstępnej klasyfikacji do grupy 3), czyli te, w których wszystkie człony podmiotu wystąpiły w liczbie pojedynczej (było ich 239)<sup>9</sup>. Wśród nich wyróżniłyśmy następująco:

- zдания z orzeczeniem w liczbie pojedynczej — 157 przykładów,
- zдания z orzeczeniem w liczbie mnogiej — 82 przykłady.

Pozwoliło nam to zaobserwować, że w zdaniach, w których poszczególne człony podmiotu gramatycznie nie wymuszają liczby mnogiej orzeczenia, dwukrotnie częściej pojawia się ono w liczbie pojedynczej niż w liczbie mnogiej(!). Podmiot szeregowy jako całość ma cechę mnogości, co więc powoduje, że w tak wielu przykładach nie znajduje to odbicia w doborze formy orzeczenia?

SPP udziela następujących wskazówek:

- jeśli orzeczenie stoi w zdaniu przed podmiotem może być ono i w liczbie pojedynczej i w liczbie mnogiej,
- jeśli w skład podmiotu wchodzi rzeczowniki nieżywotne, a zwłaszcza abstrakcyjne o tym samym rodzaju gramatycznym, orzeczenie w liczbie pojedynczej jest dopuszczalne. **Lepiej jednak używać orzeczenia w liczbie mnogiej.**

Przebadaliśmy więc zebrany materiał ze względu na obydwa czynniki mogące wpływać na liczbę orzeczenia: **SZYK** zdania oraz znaczenie argumentów zestawionych w szereg — ich **KONKRETNOŚĆ** lub **ABSTRAKCYJNOŚĆ**.

Podział zdań ze względu na **s z y k**:

- a) szyk orzeczenie-podmiot (OP): 147 zdań,
- b) szyk podmiot-orzeczenie (PO): 92 zdania.

Z uwzględnieniem liczby orzeczenia:

- a) OP: l.poj. — 121 zdań, l.mn. — 26 zdań;
- b) PO: l.poj. — 36 zdań, l.mn. — 56 zdań.

Z powyższego zestawienia wynika, że gdy w zdaniu podmiot jest poprzedzony orzeczeniem, tylko w jednym na pięć użyć pojawia się ono w liczbie mnogiej. Tak więc to, co wydawnictwa poprawnościowe dopuszczają jako pewną możliwość postępowania językowego, stało się właściwie regułą!

Podział zdań ze względu na **z n a c z e n i e** rzeczowników wchodzących w skład podmiotu. Oznaczenia:

- A: podmiot, w którym zestawione są rzeczowniki abstrakcyjne,
- K: podmiot, w którym zestawione są rzeczowniki konkretne,

*ków tak jak je zapamiętał* (Rz) — (rzeczowniki zestawione w szereg oznaczają tę samą osobę); *Każde sformułowanie, każde określenie jest według nich dopuszczalne* (Rz) — (drugi składnik podmiotu jest powtórzeniem — o funkcji stylistycznej — treści zawartej w pierwszym członie); *Nikt i nic nie zabierze im wspomnień związanych z tymi przeżyciami* (Rz) — (to zestawienie zaimek zaprzeczonych wymaga orzeczenia w liczbie pojedynczej; ponadto s frazeologizowało się ono, zrosło w pewną całość, nie wyraża mnogości, lecz wyczerpująco określa tę samą sytuację).

<sup>9</sup> Do statystyki nie włączyłyśmy także zdań z podmiotem szeregowym połączonym spójnikiem z (o wyborze formy orzeczenia decydują tu czynniki pozajęzykowe) oraz tych, w których naszym zdaniem podmiot ma tylko formalne cechy szeregu.



AK: podmiot „mieszany”.

A: 120 zdań, w tym z orzeczeniem w l.poj. — 90 w l.mn. — 30

K: 99 zdań, w tym z orzeczeniem w l.poj. — 54 w l.mn. — 45

AK: 20 zdań, w tym z orzeczeniem w l.poj. — 13 w l.mn. — 7

Otrzymane wyniki pokazują, że jeśli w szereg zestawione są rzeczowniki abstrakcyjne, zdecydowanie przeważają zdania z orzeczeniem w liczbie pojedynczej, jeśli rzeczowniki konkretne — proporcje są mniej więcej równe (z niewielką przewagą zdań z orzeczeniem w l.poj.). Przy podmiotach „mieszanych” przeważa liczba pojedyncza orzeczenia, choć wobec tak małych liczb trudno mówić o wyraźnej tendencji.

#### ZESTAWIENIE UZYSKANYCH WYNIKÓW:

A: l.poj. PO — 29	K: l.poj. PO — 7	AK: l.poj. PO — 0
A: l.poj. OP — 61	K: l.poj. OP — 47	AK: l.poj. OP — 13
A: l.mn. PO — 27	K: l.mn. PO — 24	AK: l.mn. PO — 5
A: l.mn. OP — 3	K: l.mn. OP — 21	AK: l.mn. OP — 2

Poczynione obserwacje upoważniają do następujących wniosków:

— Jeśli przy podmiocie złożonym z rzeczowników abstrakcyjnych pojawia się drugi sprzyjający czynnik — szyk OP, wówczas liczba pojedyncza orzeczenia jest właściwie regułą. W pozostałych przykładach z tej grupy na wybór formy orzeczenia wpływa sama abstrakcyjność podmiotów — mimo szyku PO aż połowa zdań ma orzeczenie w liczbie pojedynczej.

— W zdaniach z podmiotem złożonym z rzeczowników konkretnych, przy szyku PO orzeczenie w liczbie mnogiej przeważa, zastanawiające jest jednak to, jak relatywnie dużo orzeczeń występuje w liczbie pojedynczej (24:7). Przy szyku OP liczba pojedyncza orzeczenia zdarza się ponad dwukrotnie częściej niż liczba mnoga. Naszym zdaniem świadczy to o tym, iż samo znaczenie konkretnych składników podmiotu przestaje grać rolę, formę orzeczenia zaś determinuje szyk.

Przykłady wyodrębnionych typów zdań:

A: l.poj., PO — *Arogancja, bezczelność połączona z lekceważeniem aparatu policyjnego i skłonnością do napojów alkoholowych zwichnęła karierę zawodową kolejnego pana, który szybko bogacił się cudzym kosztem (St);*

l.poj., OP — *Wszystkiemu patronuje wiara i nadzieja (wypr.);*

l.mn., PO — *Apatia i zniechęcenie panujące w szeregach PSOE nie sprzyjają mobilizacji (Rz);*

l.mn., OP — *Prześladują go także depresja, apatia, ogólne rozdrażnienie (PD).*

K: l.poj., PO — *Rada i Zarząd Pomorskiego Banku Kredytowego SA. z siedzibą w Szczecinie ogłasza konkurs na członka zarządu banku (Rz);*

l.poj., OP — *\* Mniejszym zainteresowaniem cieszy się natomiast schab i łopatką (Rz);*

l.mn., PO — *Rząd i parlament znalazły się w kryzysie (GW);*

l.mn., OP — *\* Chętnie kupowane są szynka i karkówka (Rz).*



- AK: l.poj., PO — (w materiale nie występuje);  
 l.poj., OP — *Zgubiła go beczelność i wódka* (St);  
 l.mn., PO — *Ja i jazz mamy swoje korzenie w religii* (Rz);  
 l.mn., OP — *Ofiarami będą Bill Clinton oraz wiara w potęgę amerykańską na świecie* (Rz).

Zastanawiające jest to, że zdania zaznaczone gwiazdką wystąpiły w tym samym artykule, jedno po drugim. Nie mógł tu zadziałać żaden z omówionych czynników — w obydwu wypadkach jest ten sam szyk i to samo znaczenie składników podmiotu. Przychodzą nam na myśl dwa możliwe wyjaśnienia: albo sprawił to swoisty automatyzm językowy piszącego, dla którego obydwie formy orzeczenia w takim zdaniu są równie dobre (raz nasunęła się forma l.poj., drugi raz — l.mn.), albo to zróżnicowanie zostało świadomie potraktowane jako zabieg stylistyczny, wprowadzający pewną odmianę w brzmienie tak podobnych zdań.

Przebadaliśmy też zależność gramatyczną orzeczenia i podmiotu szeregowego pod względem kategorii RODZAJU. W tym celu dokonałyśmy selekcji materiału — spośród zgromadzonych przykładów wybrałyśmy tylko te, w których da się określić rodzaj orzeczenia (tj. orzeczenie w czasie przeszłym, niektóre użycia orzeczenia imiennego i czasu przyszłego złożonego oraz tryb przypuszczający). Znalazłyśmy 101 takich zdań.

Wyróżniłyśmy dwa typy:

1) zdania, w których orzeczenie dostosowuje się pod względem rodzaju do podmiotu jako *całości*,

2) zdania, w których orzeczenie dostosowuje się pod względem rodzaju do *sąsiedującego z nim członu podmiotu*.

Ad 1. Spośród 38 takich zdań, 14 to zdania o szyku OP, zaś 24 — zdania o szyku PO. Przykłady:

- *Lady Thather i jej małżonek byli gośćmi Business Centre Club* (Rz);
- *Od gokardów zaczęli Ayrton Senna, Alain Prost i Gerhard Berger* (Rz);

— *Elektronizacja gospodarki i informatyzacja są traktowane w wielu krajach jako „job killers”* (Rz).

W tej grupie przeważają zdania, w których poszczególne elementy podmiotu mają różny rodzaj gramatyczny.

Ad 2. Spośród 63 takich zdań, 54 to zdania o szyku OP, zaś 9 — o szyku PO. Przykłady:

a) człony podmiotu mają różny rodzaj:

— *W tym roku Beatce będzie musiał wystarczyć ogród, piaskownica i plastikowy basen* (CK);

— *W decydującym momencie pomogło im doświadczenie i spryt* (Rz);

— *Danusi zaimponował dżentelmeński gest kolegi i troskliwość świadcząca o głębszym uczuciu* (GW).

b) człony podmiotu mają ten sam rodzaj:

— *Zaskoczyła go forma i treść meldunku ustępującego wodza* (Rz);

— *Nieznacznie drożała kawa i herbata* (Rz);

— *Pasję pana domu podziela żona i córka* (G).



Stosunek orzeczenia do podmiotu szeregowego ze względu na kategorię rodzaju w dużej mierze zależy od szyku zdania, tzn. przy szyku OP orzeczenie na ogół dostosowuje rodzaj do sąsiadującego z nim członu podmiotu, przy szyku PO przeważają zdania, w których zachodzi zgodność rodzaju orzeczenia i podmiotu jako całości. Pierwsza tendencja jest wyraźniejsza. W zdaniach z grupy 2b) na wybór formy orzeczenia wpływa — oprócz szyku — fakt, iż wszystkie składniki podmiotu mają jednakowy rodzaj. To, że orzeczenie „pasuje” do każdego elementu szeregu z osobna, zwalnia z konieczności szukania innej (mnogiej) formy dla całego podmiotu.

Z przeglądu zdań z podmiotem szeregowym można wysnuć następujące **wnioski ogólne**:

— Największy wpływ na wybór formy orzeczenia przy podmiocie szeregowym ma s z y k zdania, względy semantyczne zaś przestają grać rolę — w niewielkim stopniu działa tylko abstrakcyjne znaczenie składników.

— Odstępstwa od zasady, iż podmiot szeregowy wymaga orzeczenia w liczbie mnogiej, dopuszczane przez normę jedynie jako pewna możliwość, stały się już właściwie regułą.

— Liberalny charakter zaleceń normatywnych nie tylko nie ułatwia wyboru formy orzeczenia, lecz przeciwnie — przyczynia się do powstawania nierzadko rażących błędów. Świadczą o tym zebrane i opisane przez nas przykłady.

Być może większe korzyści przyniosłoby użytkownikom języka pewne zaostrenie normy, które uczyniłoby ją bardziej precyzyjną i łatwiejszą do zastosowania w codziennej praktyce językowej.

## ADAPTACJA ZAPOŻYCZEŃ W TERMINOLOGII FIZYKI CIAŁA STAŁEGO

### Wstęp

Celem tego artykułu jest przedstawienie przebiegu adaptacji zapożyczeń w terminologii fizyki ciała stałego, wskazanie najważniejszych jej cech i trudności, na które napotykają użytkownicy tej leksyki.

Fizyka ciała stałego (FCS) jest jedną z nowszych dziedzin nauki. Rozwija się od 1928 roku (od powstania mechaniki kwantowej). Pierwsze ważne wyniki badań otrzymano po II wojnie światowej. Znalazły one bardzo szerokie zastosowanie w technice, stały się jednym z czynników rewolucji technicznej.

Gwałtowny rozwój FCS spowodował lawinowy przyrost terminologii z tego zakresu. W *Słowniku terminów fizycznych*<sup>1</sup> (STF) — obejmującym wszystkie działy fizyki — zarejestrowano 7617 haseł. W materiale słownikowym, zgromadzonym na potrzeby tego artykułu, znajdują się 5842 terminy<sup>2</sup>. Znaczna większość terminów FCS (ponad 90%) nie jest zamieszczona w STF, gdyż jest to terminologia nowa.

### Źródła terminologii FCS

Językiem „urzędowym” FCS jest obecnie język angielski. Leksyka angielska — poprzez publikacje naukowe — błyskawicznie rozpowszechniła się w innych językach, w których poddawana jest różnym procesom adaptacyjnym. Zapóżyca się nie tylko terminy jednowyrazowe, ale i skuple-

---

<sup>1</sup> *Słownik terminów fizycznych polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjski*, PWN, Warszawa 1961. Należy dodać, że polska leksykografia fizyczna jest niezwykle uboga. Oprócz STF wydano *Encyklopedię fizyki* t. I, II, III, PWN, Warszawa 1972, *Encyklopedię fizyki współczesnej*, PWN, Warszawa 1983 i *Słownik fizyczny*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1984. Najnowsza terminologia fizyczna praktycznie dotąd nie została zarejestrowana.

<sup>2</sup> Materiał słownikowy, zgromadzony przez autorkę tej pracy, pochodzi z artykułów, recenzji i sprawozdań z konferencji (poświęconych tej dziedzinie fizyki), zamieszczonych w ogólnopolskim czasopiśmie przeglądowym „Postępy Fizyki” w latach 1971-1981. Wybór źródła terminów został uwarunkowany tym, że większość leksyki FCS nie jest zamieszczona w dotychczas wydanych słownikach.



nia, nie tylko angielskie neologizmy, ale i neosemantyzmy. W tych wszystkich grupach terminów znaczną część stanowią internacjonalizmy<sup>3</sup>.

### Adaptacja zapożyczeń

Język polski przejmuje elementy obce bez zmian adaptacyjnych tylko w warstwie wyrazów (lub wyrażen) — cytatów. Wszystkie pozostałe zapożyczenia podlegają procesom asymilacyjnym.

Proces adaptacji formalnej polega na:

- 1) przystosowaniu fonetycznym i graficznym,
- 2) przyporządkowaniu odpowiednim wzorom fleksyjnym (adaptacja fleksyjna),
- 3) powstaniu nowych derywatów od zapożyczonego wyrazu (produktywność słowotwórcza).

### Adaptacja fonetyczno-graficzna

Ze względu na sposób asymilacji można podzielić zapożyczenia na graficzne (gdy pozostawia się pisownię oryginału i dostosowuje do niej wymowę) i fonetyczne (gdy spolszczeniu ulega pisownia, która oddaje brzmienie oryginału).

W terminologii FCS wyrazy obce reprezentują cztery typy wymowy:

- 1) ściśle naśladującą wymowę oryginału; dotyczy to głównie cytatów, np.: *mod*, efekt „*photon drag*”, tzw. *chemical shift*, ale nie tylko, np.: *pik* (ang. *peak*), *permaloj* (ang. *permalloy*);
- 2) wymowę zbliżoną do oryginalnej, w której głoski pierwowzoru zostają zastąpione przez artykulacyjnie najbliższe głoski polskiego systemu fonetycznego, np.: *spin* (ang. *spin* — *spin*), *tryplet* (ang. *triplet* — *triplet*), *hopping* (ang. *hopping* — *hɔpɪŋ*), *singlet* (ang. *singlet* — *siŋlet*);
- 3) wymowę literową — w zapożyczeniach graficznych, np.: *laser*, *maser*, *irtran*, *polaron*, *polariton*, *atom*, *mikrodewar*, *lump*, *roton*;
- 4) wymowę mieszaną, będącą połączeniem dwóch lub trzech wymienionych typów, np.: *klaster* (ang. *cluster* — *klʌstɛr/r/*), *emiter* (ang. *emitter* — *ɪ'mitɛr/r/*).

Większość terminów zapożyczonych bardzo szybko ulega adaptacji fonetycznej i graficznej. Nieco inaczej ten proces przebiega w wypadku skrótowców<sup>4</sup>. W terminologii naukowej — w miarę rozwoju różnych gałęzi wiedzy — pojawia się ich coraz więcej. Szczególnie wiele tworzy się ich w

<sup>3</sup> Szerzej na ten temat w: H. Kajetanowicz, *Tendencje rozwojowe terminologii fizyki ciała stałego*, „Prace Naukowe SNJO Politechniki Wrocławskiej” 30, Seria: Monografie, z. 5, Wrocław 1990.

<sup>4</sup> Por. przypis 3.



tych dziedzinach, w których przyrost leksyki jest największy. W leksyce fizyki ogólnej (STF) skrótowce praktycznie nie występują. Natomiast w terminologii FCS stanowią one już znaczną grupę (135). Większość z nich (97) to skrótowce zapożyczone, skracające wyrazy obcojęzyczne. Prawie wszystkie pochodzą z terminologii angielskiej (95).

Istnieją duże wahania w wymowie skrótowców zapożyczonych; można je — w związku z tym — podzielić na następujące grupy:

1) skrótowce o wymowie polskiej: *APR* (a-pe-er), *NQR* (en-ku-er), *PEM* (pem);

2) skrótowce, których wymowa polska jest identyczna z wymową angielską lub do niej zbliżona: *LED* (led), *MIS* (pol. mis, ang. mɪs), *SIMS* (pol. sims, ang. sɪms);

3) skrótowce o wymowie angielskiej *CL* (sl-el), *RHEED* (ri:d), *SLUG* (slʌg);

4) skrótowce o wymowie chwiejnej, tzn. takie, które czasami wymawiane są zgodnie z zasadami fonetyki polskiej, a czasami angielskiej: *CT* (ce-te, si:-ti:), *LPE* (el-pe-e, el-pl:-i:), p.p.m. (pe-pe-em, pl:-pl:-em);

5) skrótowce o wymowie mieszanej (polsko-angielskiej): *ESCA* (es-ka), *EBIC* (ebik), *LCAO* (el-ka-o).

Większość skrótowców — w miarę rozpowszechnienia — uzyskuje wymowę polską. Można zauważyć, że najszybciej upowszechniają się skrótowce będące nazwami metod, przyrządów i związków chemicznych. Adaptacji fonetycznej najłatwiej ulegają skrótowce literowe i te spośród głoskowych, których wymowa angielska jest zbliżona lub identyczna z polską. Przy dużych rozbieżnościach między wymową angielską i polską adaptacja fonetyczna zachodzi znacznie wolniej. Dotyczy to szczególnie tych skrótowców, które mają w swym składzie literę „c” lub dwie identyczne samogłoski występujące w bezpośrednim sąsiedztwie (takie skrótowce, np. *PAA*, funkcjonują jedynie w języku piśmianym). Wtedy pojawiają się trzy możliwości:

1) wymowa angielska,

2) wymowa polska, konkurująca z oryginalną (i stopniowo zdobywająca przewagę),

3) wymowa mieszana (skrótowiec wymawiany jest zgodnie z zasadami fonetyki polskiej, ale z elementami fonetyki angielskiej).

Wymowę mieszaną najczęściej stosuje się w sytuacjach nieoficjalnych, gdyż w odczuciu użytkowników uważana jest za niepoprawną. Stopniowo jednak wchodzi do szerszego użycia i z czasem może stać się normą. Ciekawym przykładem mowy „nieoficjalnej” jest fonetyka angielskiego skrótowca *EXAFS*. Zarówno jego wymowa angielska, jak i polska jest niełatwa, tak więc pojawiła się i coraz bardziej rozpowszechniła wymowa uproszczona: egzafas.

W większości wypadków adaptacja fonetyczna skrótowców przebiega następująco:

1) początkowo zapożyczona jednostka funkcjonuje w wersji angielskiej;

2) w miarę rozpowszechnienia obok wymowy angielskiej pojawia się polska; proces ten zachodzi szybciej wtedy, gdy istnieją utrwalone wzorce polskiej wymowy zapożyczonych skrótowców, np. angielskie *CDW* szybko



zaczęto wymawiać jako ce-de-wu na wzór spolszczonego wcześniej (fonetycznie) SDW (es-de-wu)<sup>5</sup>;

3) większość zapożyczonych skrótowców w końcu uzyskuje wymowę polską<sup>6</sup>, część jednak funkcjonuje w wersji angielskiej lub uproszczonej.

Oprócz skrótowców — kłopotów adaptacyjnych przysparzają nazwiska<sup>7</sup>. W leksyce fizyki ogólnej (STF) nazwisko w funkcji terminu występuje w 205 wypadkach (ok. 2,5% terminów). Ale do utworzenia tych 205 terminów użyto tylko 73 nazwisk (najczęściej — 45 razy — powtarza się *Roentgen*). W leksyce FCS wykorzystano 233 nazwiska do utworzenia 543 terminów (ok. 9%); tu też najczęściej pojawia się *Roentgen* (33).

W terminologii fizyki ogólnej (STF) procesy adaptacyjne nazwisk przedstawiają się następująco:

1. nazwiska używane w formie podstawowej zachowują swoją oryginalną pisownię także w polskich formach fleksyjnych (praktycznie jest to dopełniacz), np. *wielomiany Hermite'a*, *natężenie promieni Roentgena*, *ruchy Browna*;

2. nazwiska występujące w utworzonych od nich przymiotnikach są najczęściej polszczone, np. *operator hermitowski*, *soczewka rentgenowska*, *ruch braunowski drobin*;

3. nazwiska pełniące funkcje samodzielnych nazw pospolitych podlegają całkowitej adaptacji, np. *herc*, *niuton*, *rentgen*, chociaż są też nieliczne odstępstwa od tej zasady: *clausius*, *curie* (obok *kiur*) i *milicurie*.

W leksyce FCS zdecydowaną większość stanowią nazwiska obce. Podobnie jak w STF nazwiska angielskie, francuskie i niemieckie używane w formie podstawowej (rzeczownikowej) są pisane zawsze zgodnie z oryginałem (także z polskimi końcówkami fleksyjnymi), np. *przejście Motta*, *zjawisko Cottona-Moutona*, a nawet *prawo Coulomba*. Pisownia nazwisk rosyjskich jest uzależniona od języka, z którego termin został przejęty i — niestety — od „inwencji” użytkownika, np. nazwisko krystalografa radzieckiego — *Ильбников* — pojawia się w czterech wersjach: *Szubnikow*, *Schubnikow*, *Shubnikov* i *Szubnikov*. Nazwiska wschodnie (japońskie, chińskie) zachowują pisownię z tekstów angielskich, np. *hamiltonian Kondo*, *model Lin-Chung*.

Jako części składowe przymiotników nazwiska występują w wersji:

1) całkowicie przyswojonej, np. *elektron komptonowski*, *linia stokesowska*, *częstość larmorowska*, *stan blochowski*;

2) częściowo przyswojonej, np. tzw. *para cooperowska*, *prąd Josephsonowski*, *rozkład maxwellowski*.

<sup>5</sup> Wymowa analogiczna rozpowszechnia się między skrótowcami z tej samej dziedziny.

<sup>6</sup> Proces ten nie zawsze przebiega szybko. Na przykład skrótowiec *p.p.m.* kilkanaście lat temu niemal powszechnie wymawiany był w wersji angielskiej; stopniowo — w ciągu lat — coraz częściej pojawiała się wymowa polska, która obecnie zdecydowanie przeważa (obok funkcjonującej jeszcze wymowy angielskiej).

<sup>7</sup> Por. przypis 3.



Oprócz dawno zaadaptowanych form przymiotnikowych (*kulombowski* i *rentgenowski*) całkowitemu przyswojeniu ulegają te nazwiska, których pisownia jest zbliżona (lub identyczna) do pisowni polskiej (*Compton, Stokes, Larmour, Bloch*). W nazwiskach częściowo przyswojonych występują nietypowe dla systemu polskiej ortografii połączenia głosek, np. zbitki dwóch identycznych samogłosek lub spółgłosek. Uległy one przede wszystkim adaptacji fleksyjnej. Wiele z nich — ze względu na kłopoty z wymową — funkcjonuje tylko w piśmie. W mowie używa się ich synonimów z nazwiskiem w wersji podstawowej (np. *złącze josephsonowskie* i *złącze Josephsona*).

Najszybszemu spolszczeniu ulegają nazwiska pełniące funkcje nazw pospolitych, ale i wśród nich można zaobserwować chwiejność pisowni, np. *angström* i *angstrom* (choć już w STF zanotowano formę spolszczoną).

### Adaptacja fleksyjna

Rodzaj rzeczowników obcych w języku polskim zależy od ich zakończenia w mianowniku liczby pojedynczej, a nie od tego, jaki rodzaj mają w języku, z którego zostały zapożyczone. Ogromna większość terminów FCS przyjmuje rodzaj męski. Są to wyrazy zakończone na spółgłoskę, np. *emiter, kolektor, mion, kink, klistron, director*. Rodzaj żeński otrzymują wyrazy zakończone na *-a*, np. *dezakomodacja, dewiacja, entalpia, indykatorysa, izochrona, kapilara* (przy czym to końcowe *-a* może być zapożyczone lub dodane na gruncie języka polskiego). Rodzaj nijaki przyjmują terminy zakończone np. na *-um*, jak *ekstremum, kontinuum*.

Ciekawym przykładem jest chwiejność rodzaju, np. zdarzają się terminy, które występują zarówno w rodzaju męskim (*ligand, wakans*), jak i w rodzaju żeńskim (*liganda, wakansa* lub *wakansja* od ang. *ligand* i ang. *vacancy*). Są to jednak przykłady nieliczne. Znacznie częściej wahania rodzaju można zaobserwować wśród zapożyczonych skrótowców. Niektóre z nich, zakończone spółgłoską, pod wpływem polskiego wielowyrazowego określenia synonimicznego przyjmują rodzaj żeński, np.: *AES* — *spektroskopia elektronów Augera* („*AES* [...] może być stosowana [...]” VII, 798<sup>8</sup>), *NEP* — *moc równoważna szumom* („[...] *NEP* jest proporcjonalna [...]” II, 422). Inne, kończące się samogłoską „*a*”, przyjmują rodzaj męski, np.: *CMA* — ze względu na rodzaj polskiej podstawy: *analizator cylindryczny* („*CMA* umieszczony jest w [...]” VII, 70); *MBBA* — *n-metoksybenzylideno-p'-n-butyl-anilina* — ponieważ skrótowiec ten funkcjonuje jako nazwa kryształu: *ciekły kryształ MBBA* („[...] dla ciekłokrystalicznego *MBBA* [...]” VII, 25, „...dla *MBBA*, którego molekula...” VII, 250).

<sup>8</sup> Liczba rzymska oznacza rocznik „Postępów Fizyki” (1971 — I, 1972 — II, ... , 1981 — XI), liczba arabska — stronę, z której pochodzi przykład.



Te odstępstwa od normy są spowodowane silnym związkem skrótowca z jego podstawą. W świadomości użytkowników przeważa znajomość jej budowy morfologicznej.

Podobne czynniki wpływają na formę liczby (pojedynczej lub mnogiej) zapożyczanego terminu. Wahania liczby można zaobserwować wśród skrótowców. Występują tu dwie możliwości:

1) skrótowiec zachowuje liczbę najważniejszego pod względem składniowym wyrazu podstawowej nazwy, np.: *jądrowy rezonans kwadrupolowy* — „NQR — może być wykorzystany [...]” II, 189, *spektroskopia elektronów Augera* — „Dla celów samej tylko AES [...]” VII, 72, *moc równoważna szumom* — „[...] NEP pozostaje prawie stała” II, 424, *Gardner, Greene, Kruskal, Miura* — „GKKM skojarzyli [...]” X, 12;

2) skrótowiec przyjmuje liczbę pojedynczą lub mnogą w zależności od kontekstu, np.: *SQUID (Superconducting Quantum Interference Device* — brak polskiego odpowiednika, jest to nazwa przyrządu) „[...] i noszą nazwę SQUID-ów”, „[...] SQUID stałoprądowy [...]” III, 387.

Fakt, że skrótowce nie przyjmują liczby zgodnej z ich budową świadczy o niedużym stopniu ich usamodzielnienia się w stosunku do nazwy podstawowej.

Terminy zapożyczone odmieniają się według określonych wzorców fleksyjnych. Wyjątek stanowią cytaty dwuwyrzowe, które nie podlegają odmianie, np. *charge-transfer, split-field, photon drag*. Dostosowanie terminów obcych do polskich wzorców fleksyjnych następuje stosunkowo szybko i łatwo. Problemy w odmianie stwarzają jedynie skrótowce i nazwiska. Spośród skrótowców FCS, funkcjonujących w tekstach pisanych, tylko kilka posiada formy przypadkowe, tj.: *EBIC (EBIC-u), EPR (EPR-u), FET (FET-a, FET-ów), SLUG (SLUG-iem), SQUID (SQUID-ów, SQUID-em, SQUID-ach)* i *CERN (CERN-ie lub CERNie, CERN-u)*. Znacznie więcej skrótowców podlega odmianie, gdy występują w przekazie ustnym, np. *LED (led-a, led-ów, led-am), MOSFET (MOSFET-a), SCF (es-ce-efu, es-ce-e-fem, es-ce-e-fie)*.

Odmienianiu skrótowców nie sprzyjają następujące przyczyny:

1) względy składniowe, tzn. występowanie skrótowców w towarzystwie innych wyrazów, które sygnalizują formy przypadka;

2) rozbieżność między wymową a pisownią (dotyczy to części skrótowców);

3) doraźne — na użytek jednego artykułu — stosowanie dużej części skrótowców;

4) często występujące samogłoskowe zakończenia (np. *LCAO, LPE, TCNQ*);

5) konieczność stosowania — w wypadku skrótowców pisanych — dwu różnych grafik, tzn. dużych i małych liter oraz łącznika.

W terminologii FCS nazwiska odmieniają się najczęściej prawidłowo. Zdarzają się jednak wypadki:



1. użycia błędnej formy nazwiska *model Lambe-Klicka* (poprawnie: *Lamba-Klicka*, gdyż forma mianownika tego nazwiska zakończona jest spółgłoską: *Lamb*);

2. nieodmianiania nazwiska: *współczynnik sprężystości Lamé* (poprawnie: *Lamého*), *przybliżenie Hartree* (poprawnie: *Hartree'ego*), *relaksacja Zener* (poprawnie: *Zenera*), *sieć Bravais* (poprawnie: *Bravais'go*), *współczynnik Fabry* (poprawnie: *Fabry'ego*);

3. nieodmianiania pierwszego nazwiska (gdy w skład terminu wchodzi dwa): *efekt de Haas van Alphen* (poprawnie: *de Haasa-van Alphen*), tzw. *ekscyton Wannier-Motta* (poprawnie: *Wanniera-Motta*), *koncepcja Dow i Redfielda* (poprawnie: *Dowa i Redfielda*);

4. nieodmianiania drugiego nazwiska: *teoria Kacman-Zawadzki* (*Kacman* się nie odmienia, gdyż jest to nazwisko kobiety);

5. nieodmianiania żadnego z dwóch nazwisk: *interferometr Fabry-Perot* (poprawnie: *Fabry'ego-Perota*).

Nie odmienia się także nazwisk wschodnich o wygłosie samogłoskowym (brak odpowiednich wzorów deklinacyjnych), np. *Kondo* (*model Kondo*), *Ono* (tzw. *równanie Benjamina-Ono*), *Yu* (*teoria Brooksa i Yu*), *Liu* (*teoria Liu i Brusta*).

#### Produktywność słowotwórcza<sup>9</sup>

Adaptacja terminów obcych do polskich wzorów fleksyjnych następuje stosunkowo szybko, o ich roli w słowotwórstwie natomiast decydują przede wszystkim czynniki znaczeniowe, pozastrukturalne. Najnowsze zapożyczenia przejmowane są w zasadzie w izolacji (zarówno terminy jednowyrazowe, jak i skupienia) przede wszystkim jako nazwy dla odpowiednich desygnatów. Derywaty powstają dopiero na gruncie języka polskiego. Tworzy się je głównie za pomocą niewielkiej liczby produktywnych formantów, przeważnie przyrostków.

W tworzeniu rzeczowników najczęściej stosuje się przyrostki:

- acja (*degeneracja, anihilacja, propagacja*),
- anie (*trygerowanie, bocznikowanie, ekranowanie*),
- ość (*anharmoniczność, adiabatyczność, chropowatość*),
- ator (*analizator, aktywator, akcelerator*),
- enie (*rozproszenie*).

W formacjach przymiotnikowych produktywne są formanty:

- owy (*kwadрупowy, różnicowy, rezonansowy, napięciowy*),
- iczny / -yczny (*sferyczny, magnetyczny, harmoniczny, amorficzny*),
- alny (*przedeksponencjalny, globalny, trygonalny*),
- (y)ny (*demagnetyzacyjny, poimplantacyjny, hamowany, izolowany*),
- owski (*zeemanowski, kulombowski, rentgenowski*).

<sup>9</sup> Problem produktywności słowotwórczej w tym artykule został tylko zarysowany, ponieważ będzie on przedmiotem odrębnego opracowania.



Rozpatrując zagadnienie stopnia asymilacji musimy uwzględnić nie tylko zaawansowanie adaptacji formalnej, ale także stopień regularności użycia i częstość stosowania rozpatrywanego zapożyczenia w stosunku do innych równoznaczników.

W FCS — jeśli chodzi o stopień adaptacji — można wyróżnić cztery grupy terminów:

- 1) cytaty, np. „sandwich”,
- 2) terminy przyswojone częściowo, np. *metoda channelingowa*,
- 3) terminy przyswojone całkowicie, np. *maksimum absorpcji, materiał amorficzny, pik harmoniczny*,
- 4) terminy etymologicznie obce, ale odczuwane jako rodzime, np. *pary (Coopera), punkt (siodłowy)*.

Najliczniej reprezentowane są terminy z 3. grupy, co świadczy o szybkim przebiegu procesów adaptacyjnych. Jednak — w porównaniu do terminologii fizyki ogólnej — liczebność 1. i 2. grupy jest znacznie większa. Wiele spośród starych zapożyczeń zachowało formę nie różniącą się od oryginalnej — stały się terminami powszechnie używanymi (*metal, atom, neutron* i inne). Jednak ze względu na ich całkowitą asymilację nie są odczuwane jako zapożyczenia. Traktuje się je jak wyrazy rodzime (grupa 4). Dla potrzeb tej pracy przyjęto więc następujące zasady: cytatem jest wyraz lub wyrażenie, które nie uległo całkowitej asymilacji (nie zostało zamieszczone w STF).

W terminologii FCS na ogólną liczbę 114 cytatów aż 72 — to składniki skupień, które najczęściej nie są stosowane jako samodzielne terminy, np. *układ time-of-flight, metoda kink-point, detektor typu „swirl”*. Nie używa się ich w funkcji samodzielnych jednostek, ponieważ cytaty te są określeniami rodzimych podstaw. W sytuacji, gdy cytat jest podstawą skupienia, może wystąpić jako samodzielny termin, np. „*director*” *ciekłego kryształu* i *director*. Rozpowszechnieniu się cytatu sprzyja zbieżność jego pisowni z zasadami ortografii polskiej, np. *polaron* jest składnikiem jedenastu skupień. Cytaty zachowujące obcą pisownię i wymowę mają mniejsze szanse na rozpowszechnienie, chociaż i tu są wyjątki, np. *photon drag* wchodzi w skład czterech terminów.

Wśród terminów przyswojonych częściowo można zauważyć wiele przykładów niestabilizowanej pisowni. Dotyczy to:

1) pozostawiania bądź opuszczania spółgłoski „r”, np.: *pozyton* albo *pozytron* z ang. *positron* (*anihilacja pozytonów* II, 224 i *anihilacja pozytronów* VII, 330, *para elektron-pozytron* II, 36 i *para elektron-pozyton* V, 233); zdecydowanie częściej używana jest wersja bez „r” (*pozyton* III, 471, *spowolnienie pozytonu* II, 245);

2) wahanie w użyciu „x” bądź „ks”, np.: *flukson* II, 195 (ang. *fluxon*) i *fluxon* II, 174, tzw. *sieć fluxonów* II, 137; *eksponencjalny spadek* II, 354 (ang. *exponential*), *eksponencjalny zanik drgań w.cz.* II, 15, *nieeksponencjalny zanik drgań* V, 78 i *rozkład eksponencjalny ładunku powłoki* VIII, 414; *ściana heksagonalna* III, 28 (ang. *hexagonal*), *kryształ heksagonalny* IV, 106, *rodzina heksagonalna* VII, 229, *sieć heksagonalna* X, 422 i *kryształ*



*quasi-hexagonalny* V, 620, *kryształ o kształtach quasi-hexagonalnych piramid* V, 619;

3) opuszczania lub pozostawiania jednej z dwóch — występujących w oryginale obok siebie — spółgłosek, np.: *anihilacja pozytonów* II, 244 (ang. *annihilation*) i *oddziaływanie annihilacyjne* V, 583; *rozwiązanie bez dysypacji* X, 4 (ang. *dissipation*), *siły dyssypatywne* IV, 245 i *dysypacja w ośrodku nadciekłym* VIII, 357; *trigger* X, 283 (ang. *trigger*) i *trygerowanie* X, 285; *hopping* VII, 560 (ang. *hopping*, w tej wersji występuje też w dwunastu skupieniach, podczas gdy w SNTAP<sup>10</sup> jest *hoping*);

4) wahanía w użyciu „y” bądź „i”, np.: *triplet* III, 517 (ang. *triplet*), *energia stanów tripletowych* V, 230, *superpozycja tripletu* VIII, 391 (plus składnik sześciu skupień) i *główny triplet* II, 520, *paramagnetyzm stanu tripletowego* II, 183, *stan ekscytonowy tripletowy* VI, 499, *triplet orbitalny* X, 215 (plus składnik pięciu skupień); *fala hiperdźwiękowa* VII, 209 (ang. *hyper-*), *funkcja hipergeometryczna* VII, 174 i *fonon hypersoniczny* III, 614; *polariton* XI, 532 (ang. *polariton*), *dyspersja polaritonów* X, 531 i *polaryton* VI, 488 (plus składnik siedemnastu skupień); *trigatron* III, 487 (ang. *trigatron*) i *trygatron* (SNTPA); *dichroizm* V, 148 (ang. *dichroism*), *dichroizm absorpcji optycznej* VII, 267 (*dychroizm* w STF);

5) bardzo rzadkiego spolszczenia pisowni przedrostka *giro-* (wymawianego zawsze zgodnie z zasadami fonetyki angielskiej), np.: *współczynnik giromagnetyczny* II, 149 (ang. *gyromagnetic*), *współczynnik magnetogiryczny* IV, 193, *efekt giromagnetyczny* V, 344, *czynnik giromagnetyczny rozszczepień* V, 588, *czynnik giromagnetyczny jądra* VII, 160 i *symetria „żyrotropowa”* IV, 68, *kula żyrotropowa* IV, 74.

Nieudana i nieuzasadniona jest próba spolszczenia angielskiego wyrazu *envelope* w terminie *funkcja envelopy* (IV, 13) szczególnie w sytuacji, gdy istnieje — rozpowszechniony zresztą odpowiednik tego słowa — *obwiednia*. Zupełnie kuriozalna jest wersja łacińskiego przedrostka *quasi-* w terminie *kwasicząstka* (VI, 478).

Adaptacja zapożyczeń w terminologii FCS jest niezwykle istotnym problemem, ze względu na ogromny przyrost tej leksyki dokonujący się w krótkim czasie i fakt, że jedynym w zasadzie jej źródłem jest język angielski. Bardzo niewiele prac z zakresu fizyki ciała stałego jest publikowanych w języku polskim. Użytkownicy terminologii FCS na co dzień korzystają z piśmiennictwa angielskiego. Często są zmuszeni ad hoc asymilować terminy, a najczęściej nie dysponują wiedzą językoznawczą, nie znają zasad adaptacji zapożyczeń. W rezultacie często powstają niepoprawne odpowiedniki polskie, a proces asymilacji przebiega wolniej niż w języku ogólnym. Wskutek niedostatku, czasopism publikujących w języku polskim, utrudniona jest wymiana słownictwa między różnymi ośrodkami w Polsce, co powoduje tworzenie niepotrzebnych synonimów lub wariantów terminologicznych.

<sup>10</sup> *Słownik naukowo-techniczny angielsko-polski*, WNT, Warszawa 1982.



## BIBLIOGRAFIA

Cygan W., *Mechanizm zapożyczania wyrazów w języku polskim*, „Rozprawy Komisji Językowej”, t. XX, Łódź 1974, s. 23-37.

Grabowska I., *Nowe zapożyczenia angielskie w języku polskim*, „Prace Filologiczne”, t. 23, 1972, s. 221-233.

Ropa A., *O najnowszych zapożyczeniach w języku polskim*, „Poradnik Językowy” 1974, z. 10, s. 518-526.

Rybicka H., *Losy wyrazów obcych w języku polskim*, PWN, Warszawa 1976.



## **DEFINIOWANIE ZNACZEŃ NOMINATÓW PRZEZ DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM**

Zaprezentowany tu tekst jest opisem jednego tylko zjawiska z całego, złożonego procesu nabywania sprawności nominacyjnej przez dzieci w wieku przedszkolnym<sup>1</sup>.

Sprawność nominacyjna polega na umiejętności łączenia formy i właściwego jej znaczenia w całość będącą nominatem. Pojęcie *n o m i n a t u* odnosi się do wszelkiego rodzaju jednostek leksykalnych, będących samodzielnymi strukturami formalno-znaczeniowymi, mających denotację.

Dzieci przedszkolne muszą w stosunkowo krótkim czasie, 3-4 lat, nabyć sprawności w nadawaniu i budowaniu nowych nazw. W zakresie budowy trudność stanowi opanowanie różnorodności struktur formalnych — wyrazów pojedynczych (rdzennych i derywatów), złożonych (złożeń i kontaminacji) i multiwerbizmów (zestawień i frazeologizmów, także idiomów). Natomiast w opanowywaniu znaczeń utrudnieniem jest składnikowy charakter znaczenia, inny dla nominatów semantycznych (tu: układ cech definicyjnych i asocjacyjnych), inny dla nominatów słowotwórczych i syntaktycznych (tu: struktura onomazjologiczna, na którą składają się baza i cecha).

Zagadnieniem wnikliwie w Polsce opracowywanym przez psychologów, a niemal niedostrzeganym przez językoznawców, jest opanowywanie znaczeń przez małe dziecko. Jest to problem wielkiej wagi, ponieważ wiąże się z najistotniejszym w nabywaniu sprawności nominacyjnej czynnikiem — uświadomieniem stałości związku struktury formalnej i znaczeniowej nominatu. Ważne jest także ustalenie, jakie miejsce w tym procesie zajmuje wiedza językowa i pozajęzykowa, co jest źródłem informacji językowej dla

---

<sup>1</sup> Artykuł stanowi niewielki fragment mojej pracy pod tytułem *Nominacja rzeczownika (na przykładzie mowy dzieci przedszkolnych)*, przygotowywanej do druku w wydawnictwie Uniwersytetu Szczecińskiego w bieżącym roku. Praca składa się z dwu części — pierwszej — obejmującej wiele ustaleń teoretycznych: nominacji, jako procesu nazwotwórczego, nominatu, jako jednostki leksykalnej, pojęć warsztatu nominacyjnego — struktury onomazjologicznej, struktury znaczeniowej, podstawy nominacyjnej oraz techniki nazwotwórczej; drugiej — materiałowej — zawierającej charakterystykę rozwoju sprawności nominacyjnej dzieci w wieku przedszkolnym.



dziecka, jakie są wyznaczniki tej wiedzy itp. Mój tekst jest próbą odpowiedzi językoznawcy na te pytania.

Przeprowadzony przeze mnie eksperyment obejmował 40 dzieci, podzielonych na dwie grupy: I — młodszą (3-5 lat) i II — starszą (5-7 lat)<sup>2</sup>, gdyż jak wynika z badań psychologów, podział taki jest naturalny zarówno ze względu na rozwój psychiczny, jak i językowy dziecka<sup>3</sup>.

Badanie kompetencji nominacyjnej dzieci z grupy eksperymentalnej miało na celu ustalenie, jak kształtują się umiejętności łączenia przez dzieci wiedzy pozajęzykowej z językową i tym samym potwierdzenie hipotezy E. Rosch, że dzieci w wieku przedszkolnym są zdolne do korzystania z informacji lingwistycznych zawartych w nazwie.

W kwestii przyswajania znaczeń założyłam, zgodnie z koncepcją E. Rosch, że dziecko stawia hipotezy częściowo semantyczne na podstawie łączenia cech percepcyjnych (a więc wiedzy pozajęzykowej) z informacjami zawartymi w nazwie (wiedza językowa). Młodsze dzieci (grupa I) w większym stopniu będą wykorzystywały cechy percepcyjne, natomiast dzieci starsze (grupa II) — informacje językowe.

Aby móc zbadać umiejętności definiowania znaczeń przez dzieci, umieściłam w teście grupę pytań o znaczenie nominatu, na przykład: „co to jest: druciak, napiwek?”. Umiejętność rozszyfrowywania znaczenia badałam w dwóch etapach podsuwając dzieciom dwa rodzaje nazw — 1) normatywnych i 2) sztucznych. Do grupy pierwszej wybrałam, opierając się na własnej intuicji, takie derywaty, które funkcjonują w polszczyźnie, jednak albo są słabo motywowane, albo z jakichś przyczyn (na przykład kulturowych) dzieci nie zetknęły się z nimi. Są to nazwy: *druciak*, *drewniak*, *waciak* oraz *napiwek*, *naskórek*, *podgłówek*, *przedmieście*<sup>4</sup>. Drugą grupę stanowiły nazwy utworzone przez badającego według polskich wzorów derywacyjnych, jednak zawierające nietypowe morfemy leksykalne lub/i słowotwórcze: *kruszolek*, *matolko*, *tamubek*, *sobieron*, *marwetka*, *uczorek*, *wędziłko*, *stulica* i *marzyczka*<sup>5</sup>.

W trakcie badania zaobserwowałam następujące zachowania dzieci w odpowiedziach na pytania o znaczenia powyższych nominatów:

<sup>2</sup> Badania testem słowotwórczym, mojego autorstwa, mającym na celu uzyskanie materiału nominacyjnego, przeprowadziłam w przedszkolach szczecińskich w latach 1989-90.

<sup>3</sup> Por. prace: Chłopkiewicz 1980, Przetacznikowej 1978, Kielar-Turskiej 1989 lub E.V. Clark 1979, K. Nelson 1978, szczególnie zaś E. Rosch 1977.

<sup>4</sup> Pytania o znaczenia tych derywatów i złożzeń były poprzedzone analogicznymi pytaniami o nazwy materiałowe, na przykład *leżak*, *wieszak*, i złożenia przyimkowe, na przykład *przed-szkole*, *podkolanówka*, *podbródek*, z uwagi na ich czytelność i pewność, że dzieci mają je w swoim zasobie leksykalnym.

<sup>5</sup> Badania „sztucznych słów” są rozpowszechnione wśród psycholingwistów; metodą tą bada się na przykład abstrakcyjną wiedzę dziecka (Polański 1982, s. 14); do zbadania słuszności tezy E. Rosch o wcześniejszym opanowywaniu poziomu podstawowego kategorii posłużyła się tą metodą M. Kielar-Turska (por. 1989, s. 59-62).



- 1) brak odpowiedzi (grupa I — 48 przypadków, grupa II — 25),
- 2) odpowiedź „nie wiem” (I — 76, II — 31),
- 3) odpowiedź błędna (na przykład na pytanie „co to jest druciak?”, odpowiedź: z *plastyku*; „co to jest naskórek?” odpowiedź: *pod spodem*) (I — 20, II — 12),
- 4) wskazanie cechy percepcyjnej (funkcji lub materii),
- 5) wskazanie samej podstawy słowotwórczej,
- 6) podanie znaczenia właściwego (ogólnie przyjętego),
- 7) podanie własnego znaczenia lub interpretacji semantycznej łączącej wiedzę językową i pozajęzykową.

W odniesieniu do nazw sztucznych odnotowałam zachowania dodatkowe:

- 8) powtórzenie nazwy z tekstu (na przykład na pytanie „co to jest sobieron?”, odpowiedź: *sobieron* (I — 52, II — 46),
- 9) podawanie nazw, które są skojarzeniami — fonetycznymi, morfologicznymi, leksykalnymi czy semantycznymi, tworzącymi często łańcuchy,
- 10) podawanie własnej nazwy.

W wyniku tej części eksperymentu zanotowałam 680 rodzajów zachowań językowych dzieci — 370 adekwatnych i 310 nieadekwatnych (grupa I — 196 odpowiedzi, grupa II — 114). Uznałam, że odpowiedzi typu 1), 2), 3) i 8) są nieadekwatne, ponieważ nie mogą ani potwierdzić postawionej na wstępie rozważań hipotezy, ani też jej zaprzeczyć. Stanowią one jednak 45,6%, co świadczy o tym, że podane w pytaniach nominaty są trudne do interpretacji semantycznej. Wśród definicji uznanych przeze mnie za adekwatne ustaliłam pewną hierarchię. Za najwłaściwsze uznałam 1) próby podawania przez dzieci odpowiedniego znaczenia, następnie 2) wskazanie podstawy, 3) wskazanie cechy percepcyjnej (funkcji, materii), 4) podanie skojarzenia (również łańcuchowego), 5) próby podania własnego znaczenia i 6) próby podania własnej nazwy.

Charakter odpowiedzi adekwatnych uzależniony jest od wieku dziecka, który wpływa na pewne różnice w ilości i jakości interpretacji znaczeń nominatów.

W grupie I najczęstszą odpowiedzią było wskazanie podstawy (44 odpowiedzi), na przykład *druciak* — ‘drucik’, *przedmieście* — ‘miasto’, lub ‘przed miastem’, *naskórek* — ‘na skórze’, ‘skórki na’, *podgłówek* — ‘główka’, ‘podgłów’, ‘pod głową’, *napiwek* — ‘na piwo’, ‘napić się’, ‘piwo’ (aż 16 odpowiedzi). Zdecydowanie najwięcej odpowiedzi tego typu udzieliły dzieci w odniesieniu do nazw normatywnych; dla sztucznych zanotowałam tylko — *marzyczka* ‘marzy’ i *kruszołek* — ‘kruszy się’.

Następną pozycję zajmują skojarzenia (29 odpowiedzi) — dotyczą wyłącznie nazw sztucznych, na przykład *kruszołek* — ‘do chleba, do ciasta, okruszka’ (skojarzenie łańcuchowe o charakterze semantyczno-morfologicznym); *matółko* — ‘Koziołek Matołek’, ‘matólek’, ‘matół’, ‘koziółek’ (skojarzenia semantyczne); *sametka* — ‘rakietka’ (adideacja);



*stulica* — 'stolica' (12 odpowiedzi; adideacja); *marzyczka* — 'Marzanna' (skojarzenie morfologiczne).

W odniesieniu do nominatów normatywnych największa liczba odpowiedzi wskazywała cechę percepcyjną — materię (19). Dzieci na podstawie informacji zawartej w nazwie wnioskowały, że na przykład *druciak* — 'z druta sprężyna', 'z drutu', 'z małych i cienkich drucików'; *waciak* — 'z waty' (3); *drewniak* — 'z drewna' (6), 'z drzewa' (2). Wśród nazw sztucznych tylko *kruszołek* został w taki sposób określony 'z okruszków', 'z kruszarki zrobiony'.

Na podstawie nazw sztucznych dzieci z tej grupy znacznie częściej niż dzieci starsze tworzyły własną nazwę (19 odpowiedzi), na przykład *tamubek* to 'muchomorek', 'kubek' (tu mogła mieć wpływ również adideacja); *marwetka* to 'marsowa panna'; *wędziłko* to 'mydelko' i 'wyciągaczka ryb'<sup>6</sup>; *uczorek* to 'ucznik' i 'uczor'; *marzyczka* to 'dziewczynka-różyczka', 'marzowiec — co marzy', 'dziewczynka-marzyciel' i 'marzyciel'. Zwłaszcza ostatnia grupa wskazuje na związki ze znaczeniem nominatu wyjściowego, wynikające z jego struktury. Dzieci, wykorzystując informacje płynące z nazwy, traktują je jako podstawy do tworzenia własnych nazw. Wśród nazw normatywnych — analogicznie: *podgłówek* — 'poduszka pod samą głowę'; *druciak* — 'kuleczka z drucików' (dwie odpowiedzi).

Na kolejnym miejscu znalazły się odpowiedzi, w których dzieci I grupy podawały propozycje własnego znaczenia (13), na przykład *druciak* — 'drut do kwiatków'; *drewniak* — 'drewniany dom Baba Jagi'; *przedmieście* — 'dom, w którym mieszkał się piwnica'<sup>7</sup>; *naskórek* — 'kamiżelka na skórze', lub 'czarna skóra ludzi w ciepłych krajach'; *kruszołek* — 'coś, co się zawsze kruszy'; *tamubek* — 'takie coś, co tamuje krew'; *uczorek* — 'dziecko, co się za dużo uczy'; *marzyczka* — 'laleczka, co dużo marzy'.

Taką samą frekwencję miały odpowiedzi wskazujące inną cechę percepcyjną — funkcję przedmiotu (rzeczywistą lub fikcyjną) — desygnatu wymienionej nazwy (13). Funkcja jako najistotniejsza cecha znaczenia została wskazana w nominatach: *waciak* — 'z waty do mycia pupy Piotrusia', 'do waciakowania'; *podgłówek* — 'pod głowę do spania' (6 odpowiedzi), 'wsadza się podgłówek pod głowę'; *kruszołek* — 'do kruszenia' (4); *sobieron* — 'służy do poduszki'; *wędziłko* — 'do mięsa', 'do wędzenia'. Zarówno próby własnych definicji znaczeniowych, jak i potraktowanie funkcji jako definicyjnej cechy znaczenia opierają się najczęściej na

<sup>6</sup> Podstawą skojarzenia mogła tu być opozycja morfologiczna: *wędź* : *wędi* (od: *wędlak*), jednak dziecko zapomniało właściwą nazwę, podało więc przez siebie wymyśloną.

<sup>7</sup> Dziecko uwzględniło tu w pełnej definicji podstawę wyrażoną czasownikiem spokrewnionym morfologicznie z rzeczownikiem *miasto*.



informacjach językowych zawartych w nazwach i widać szczególną troskę dzieci o to, aby w definicjach właśnie te informacje się znalazły.

Ostatnią pozycję wśród odpowiedzi grupy I zajmuje ta najbardziej adekwatna, czyli podanie właściwego znaczenia (7 odpowiedzi). Należą tutaj: *naskórek* — 'skóra na wierzchu'; *kruszołek*<sup>8</sup> — 'coś, co się kruszy', 'to, co się kruszy'; *sametka* — 'co sama jest', 'dziewczynka, która lubi być sama'; *uczorek* — 'pan co uczy', 'ktoś, co uczy'.

Dzieci starsze (grupa II) mają już większą wiedzę, zarówno językową jak i pozajęzykową, co ma znaczny wpływ na jakość odpowiedzi. Podobnie jak u dzieci młodszych, grupę najliczniejszą stanowią także odpowiedzi wskazujące podstawę nominacyjną (58), na przykład z nienotowanych w grupie I: *naskórek* — 'skóra', 'naskórowane'; *napiwek* — 'na piwko', a spośród sztucznych, na przykład *uczorek* — 'uczyć się'; *wędziłko* — 'wędzi się', 'wędzi'; *stulica* — 'sto' i kilkakrotnie (6) wymieniona podstawa 'kruszy' dla nominatu *kruszołek*. Jednak mimo podobnej frekwencji tego rodzaju odpowiedzi w obydwu grupach wiekowych, jest między nimi różnica, która polega na tym, że dzieci młodsze prawie wyłącznie wskazują podstawy nazw normatywnych, natomiast starsze już próbują wskazywać podstawy sztucznych słów.

Kolejna różnica dotyczy miejsca właściwego znaczenia. Ten najbardziej adekwatny rodzaj odpowiedzi, zajmujący u dzieci młodszych ostatnie miejsce, ma w grupie II kilkakrotnie większą frekwencję (47) oraz dotyczy w równej proporcji nominatów normatywnych i sztucznych, na przykład *drewniak* — 'trep z drewna' (4), 'z drewna buty' (4); *przedmieście* — 'przed miastem dzielnica (wieś nie!)'; *naskórek* — 'warstwa skóry na wierzchu' (2), 'skóra na wierzchu' (3); *napiwek* — 'na piwo pieniażki (w dawnych czasach)'. Spośród sztucznych słów najwięcej definicji miała nazwa *marzyczka* — 'marzy o czymś' (3), 'dziewczynka, co marzy' (4), 'ktoś, co marzy', 'ktoś, co marzy o wszystkim', 'dziewczynka, która jest marzycielką' (2). Definicje innych nazw, to na przykład *uczorek* — 'który uczy sam', 'lubi się uczyć', 'co się uczy'; *kruszołek* — 'co kruszy', 'młotek, żeby kruszyć'. Zwłaszcza dziecięce eksplikacje nazw sztucznych zaskakują trafnością odczytania ich struktury formalno-znaczeniowej.

Skojarzenia, choć zajmują jeszcze ważną pozycję w stawianiu hipotez semantycznych (39), mają już zdecydowanie odmienny charakter. Nadal pojawiają się asocjacje o charakterze fonetycznym, na przykład *marwetka* — 'maróweczek, paróweczek' (łańcuch); *matolko* — 'stółko'; *tamubek* — 'taczunek'; *sametka* — 'zametka, zameczek' (łańcuch); *stulica* — 'stolica' (2), 'sto ulic'. Występują również skojarzenia morfologiczne, na przykład *sobieron* — 'sobie pan, sobie pani'; *marzyczka* — 'marzówka'; *uczorek* — 'kaczorek'; morfologiczno-semant-

<sup>8</sup> Za właściwą definicję znaczenia nazw sztucznych uznałam taką peryfrazę (lub jej próbę), w której wystąpił wyraz będący podstawą nominacyjną//słowotwórczą danej nazwy.



tyczne, na przykład *matolko* — 'Koziołek Matołek' (inne przykłady interpretacji tego nominatu również identyczne jak w grupie młodszej). Jednak ustępują już dużo tu liczniejszej grupie skojarzeń *semantycznych*, często przebiegających na wysokim poziomie abstrakcji, na przykład *matolko* to 'osiół' (przenośnia sferyczna); *uczorek* to 'nauczyciel'; *sametka* — 'Czerwony Kapturek' (bo była sama w lesie). Przykłady te wskazują, że w skojarzeniach semantycznych dużą rolę pełni wiedza pozajęzykowa. W stosunku do nazw normatywnych powstało kilka łańcuchów semantycznych, opartych na styczności pewnych elementów znaczeń, na przykład *drewniak* — 'but, domek, pudełko, linijka, wszystko z drewna' (cecha wspólna materia); *podgłówek* — 'poduszka, koc, prześcieradło, śpiwór' (cecha wspólna — funkcja); *napiwek* — 'piwo w butelce, piwo w puszcze' (cecha wspólna — rodzaj naczynia). Pewne jest tylko to, że dzieci nie znają właściwych znaczeń tych nominatów, że kojarzą jedynie pewne cechy desygnatów i wymieniają ciągi nazw, które tę cechę dystynktywną zawierają. A zatem, w porównaniu z dziećmi młodszymi skojarzenia dzieci grupy II mają bardziej abstrakcyjny charakter, są rozbudowane i, co ważne dotyczą oprócz nazw sztucznych także nazw normatywnych.

Natępna grupa interpretacji semantycznych powstała na podstawie cech percepcyjnych — materii (27) i funkcji (21). Istotną różnicą w stosunku do odpowiedzi dzieci młodszych jest tutaj fakt, że *materia* stanowi cechę wyróżnianą w nazwach normatywnych materiałowych (bardzo trafnie!) typu: *druciak* — 'z druta' (7 odpowiedzi), 'z drutu kolczastego'; *wacjak* — 'z waty', 'z watoliny', natomiast *funkcja* jest cechą wyodrębnianą najczęściej w nazwach sztucznych, na przykład *kruszołek* — 'do kruszenia' (6); *wędzilko* — 'do wędzenia', 'do wędzenia ryb' (3), 'do wędzenia szyneczki i kiełbaski'; *marzyczka* — 'do marzenia'; *stulica* — 'do stania'. W nazwach normatywnych tak określane są tylko na przykład *podgłówek* — 'do głowy', 'pod głowę', 'do spania'; *napiwek* — 'do picia piwa'.

W jednakowym stopniu istotne okazały się dla dzieci starszych próby własnych definicji znaczeń (17) i propozycje własnych nazw (17). *Własne* *znaczenia* nadawały dzieci nominatom normatywnym, na przykład *przedmieście* — 'miasteczko niedaleko miasta, bardzo blisko'; *napiwek* — 'kapsle na piwie', 'picie piwa'; *podgłówek* — 'piłka do grania głową', a także sztucznym, na przykład *uczorek* — 'uczeń po niepolsku'; *wędzilko* — 'wędzilek do kurczaka, do kręcenia na rożnie'; *matolko* — 'tak się może nazywać każdy głupi i niedobry matoł'; *sobieron* — 'kto sobie rączki myje'. Podobnie jak u młodszych dzieci i tutaj szczególnie istotną rolę w konstruowaniu definicji pełnią informacje językowe zawarte w nominatach podstawowych, jednak definicje są bogatsze, uwzględniają jeszcze inne cechy desygnatu — często te, które wynikają z wiedzy pozajęzykowej.

Z kolei, w odróżnieniu od dzieci grupy I, *własne* *nazwy* tworzyły dzieci starsze tylko na podstawie nazw sztucznych, na przykład *kruszołek*



— 'okruszek', 'kruszniczek'; *marwetka* — 'serwetka z nici'; *uczorek* — 'uczoszek malutki' (tu również odkryło dziecko funkcję deminutywną sufiksu *-ek*); *marzyczka* — 'marzownicza', 'marzycielka'. Nazwy normatywne widocznie są dzieciom na tyle znane (struktura formalna, znaczenie lub obie płaszczyzny), że nie proponują na ich miejsce własnych nominatów.

Przegląd dziecięcych prób definicji znaczeniowych przedstawia obraz kompetencji dzieci w zakresie interpretacji semantycznej nominatów. Wyniki badania grupy eksperymentalnej prezentuje tabela.

Zestawienie sposobów definiowania znaczeń nominatów w grupach wiekowych

Rodzaje definicji		grupa I (młodsza)	grupa II (starsza)
adekwatnych	1) właściwe znaczenie	7	47
	2) wskazanie podstawy	44	58
	3) wskazanie cechy percepcyjnej		
	a) materii	19	27
	b) funkcji	13	21
	4) skojarzenia	29	39
	5) własne znaczenie	13	17
	6) własna nazwa	19	17
nieadekwatnych	1) brak odpowiedzi	48	25
	2) odpowiedź „nie wiem”	76	31
	3) odpowiedź błędna	20	12
	4) powtarzanie nazwy z testu	52	46
Razem		340	340

Przeprowadzona analiza treści eksplikacji dziecięcych ukazała pewną ogólną prawidłowość w nabywaniu tego rodzaju sprawności nominacyjnej. Podstawową cechą tego procesu jest jego dynamiczny charakter. Znaczący to, że z wiekiem dziecka wzrasta kompetencja w zakresie rozumienia zależności między strukturą formalną nazw a ich znaczeniem. Przytoczony materiał ukazał, że w definiowaniu znaczeń dzieci młodsze (od trzech do pięciu lat) wykorzystują albo cechy percepcyjne (wiedzę pozajęzykową), albo informacje semantyczne zawarte w nazwie. Natomiast starsze dzieci (od pięciu do siedmiu lat) mają już umiejętność łączenia obu typów wiedzy.

Wyniki eksperymentu potwierdzają hipotezę E. Rosch, że dzieci w wieku przedszkolnym są już zdolne do korzystania z informacji lingwistycznych zawartych w nazwie. Ponadto pozwalają na stwierdzenie, że struktura formalna nominatu ma wpływ na definiowanie znaczenia, gdyż dla dzieci istotne są informacje semantyczne wnoszone przez elementy struktury. Dzieci widzą tę zależność, co świadczy o ich jeszcze naiwnym oglądzie świata i dostrzeganiu naturalnego związku struktury formalnej i struktury znaczeniowej nazwy. Wraz z wiekiem dzieci zmienia się tylko proporcja w wykorzystywaniu tych struktur. Początkowo w definicjach dominują elementy struktury



formalnej, następnie dochodzą nowe informacje (pozajęzykowe), wreszcie definicje przyjmują pełną postać, w której oba rodzaje wiedzy pełnią swoje funkcje.

#### BIBLIOGRAFIA

- Chłopkiewicz M., *Osobowość dzieci i młodzieży. Rozwój i patologia*, Warszawa 1980.
- Clark E.V., *The ontogenesis of meaning*, New York 1979.
- Kielar-Turska M., *Mowa dziecka. Słowo i tekst*, Kraków 1989.
- Nelson K., *How children represent knowledge of their world in and out of language*, [w:] R. Siegler (ed.) *Children's thinking. What develops?*, Hillsdale N.J. Erlbaum 1978.
- Polański E., *Słownictwo uczniów*, Warszawa 1982.
- Przetacznikowa M., *Podstawy rozwoju psychicznego dzieci i młodzieży*, Warszawa 1978.
- Rosch E., *Human Categorization*, [w:] N. Warren (ed.), *Studies in Cross-Cultural Psychology*, Academic Press, London 1977.
- Sawicka G., *Nominacja rzeczownikowa (na przykładzie mowy dzieci przedszkolnych)*, Szczecin 1993 (w druku).



## GENEZA I ROZWÓJ ZNACZEŃ WYRAZU TABOR W JĘZYKU POLSKIM\*

Wyraz *tabor* od dawna już stał się trwałym elementem zasobu leksykalnego języka polskiego. Potwierdza to jego obecność we wszystkich dawniejszych i nowszych słownikach<sup>1</sup>. Geneza słowa nie budzi raczej wątpliwości, ogromna większość polskich językoznawców wskazuje na jego czeskie korzenie. Jedynie słownik M. Arcta z 1939 r. podaje, że słowo *tabor* pochodzi z języka węgierskiego<sup>2</sup>. Widać w tym nawiązanie do badań językoznawczych, zwłaszcza uczonych czeskich, węgierskich i niemieckich, którzy szukali początków *taboru* zazwyczaj w języku czeskim bądź w językach tureckich, skąd miało ono przejść do węgierskiego<sup>3</sup>.

Teza, że wyraz *tabor* pojawił się w języku polskim jako pożyczka z czeskiego, implikuje od razu wpływy husyckie, gdyż udowodniono, iż słowo to jest dzieckiem epoki husyckiej i jego pierwsze ślady w Czechach występują około 1420 r.<sup>4</sup> Obserwacja frekwencji terminu w Polsce potwierdza tę tezę i to na kilku płaszczyznach. Zaczniemy od sfery związanej z wojskowością,

---

\* Jest to tekst referatu wygłoszonego w wersji angielskiej na międzynarodowym sympozjum w Taborze we wrześniu 1992 r., poświęconemu „Idei Taboru w dziejach”.

<sup>1</sup> Zob. np. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. V, Lwów 1859, s. 636; J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. V, Kraków 1907, s. 375; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedzwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. VII, Warszawa 1953, s. 4; *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 9, Warszawa 1967, s. 5; S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. II, Warszawa 1968, s. 136; *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, t. V, Wrocław 1977-1980, s. 415; *Słownik staropolski*, t. IX, Wrocław 1982-1987, s. 80.

<sup>2</sup> M. Arcta *podręczny słownik języka polskiego*, Warszawa 1939, s. 359.

<sup>3</sup> Por. F. Miklosich, *Die Fremdwörter in den slavischen Sprachen*, „Denkschriften der Kaiserlichen Akademie der Wissenschaften”, phil. hist. Cl, Wien 15, 1867, s. 131 i n.; tegoż, *Die türkischen Elemente in den südost- und osteuropäischen Sprachen I*, tamże 34, 1884, s. 167 i n.; K. Titz, *Tábor*, „Listy Filologicke” 59, 1932, s. 245-257; J. Melich, *Über das ungarische Wort tábor*, „Ungarische Jahrbücher” 15, 1935, s. 529-540; J. Németh, *Neuere Untersuchungen über das Wort Tábor 'Lager'*, „Acta Linguistica Academiae Scientiarum Hungaricae” 3, 1953, s. 431-446; B. Havránek, *Původ slova Tábor 'Ležení'*, „Naše řeč” 38, 1955, s. 2-12; V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, wyd. II, Praha 1968, s. 633.

<sup>4</sup> B. Havránek, *Původ...*, s. 7.



gdyż specyficzny sposób prowadzenia walki, w którym kluczowym pojęciem jest *tabor* zadomowił się w Polsce stosunkowo szybko<sup>5</sup>. Polacy, służyący w czasie wojen husyckich w Czechach, w wojskach obu walczących stron, musieli się niewątpliwie zetknąć z warownym taborzem. Tym chyba doświadczeniom należy przypisać zadziwiająco szybkie pojawienie się w Polsce określenia *tabor* odnoszącego się do prowadzenia pewnego typu działań militarnych. W 1424 r. przed sądem w Ziemi Krakowskiej rozstrzygana była sprawa, w której marszałek Zbigniew z Brzezia oskarżył Andrzeja z Goleniowej o to, że zebrał przeciw niemu tabor by go zaatakować<sup>6</sup>. 5 świadków w tej sprawie oświadczyło, że Andrzej z Goleniowej nie miał takich planów i jest niewinny. Wyraz *tabor* w zapisie sądowym występuje pięciokrotnie, ale nie jest łatwo odtworzyć precyzyjnie jego treść. Niemniej współcześni nie mieli zapewne kłopotów z jego zrozumieniem. Powyższy przykład wskazuje, iż metoda wojowania w Polsce znalazła się bardzo wcześnie w kręgu oddziaływań husyckich, wcześniej niż sądzili niektórzy historycy wojskowości polskiej<sup>7</sup>. Nieporozumień w tej kwestii nie brakowało jednak już w dawniejszych epokach. Piszący w końcu XVI w. Bartosz Paprocki sądził mylnie, iż dopiero zmarły w 1526 r. hetman koronny Mikołaj Firlej „naprzód do Polski przyniósł z milicyi czeskiej, na której młodość swą trawił, obyczaj toczenia obozu”<sup>8</sup>. Tabor warowny w oryginalnym husyckim wydaniu Polacy mieli okazję oglądać w 1433 r. w czasie wyprawy Jana Čapka z San, który z kilkutyślnym korpusem „sierotek” przybył w celu wsparcia wojsk polskich walczących na Pomorzu Gdańskim z Krzyżakami. Przypuszcza się, że tabor mógł być zastosowany przez Polaków w zwycięskiej bitwie z Krzyżakami pod Wilkomierzem (1435), a także przez siły Spytka z Melsztyna w bitwie pod Grotnikami (1439).

Nie ulega jednak wątpliwości, że zasadnicze znaczenie dla recepcji wzorów husyckich w wojskowości polskiej miała wojna trzynastoletnia<sup>9</sup>. Ruchomy tabor warowny upowszechnił się jako nowa metoda walki umożliwiająca współdziałanie piechoty i artylerii z jazdą. Przyczyniła się do tego z pewnością obecność w wojskach obu walczących stron licznych najemników z Czech i Moraw. Armia Zakonu Krzyżackiego w zwycięskiej dla niej bitwie pod Chojnicami (1454) dysponowała taborzem. Kazimierz Jagiellończyk, zapewne pod wrażeniem tej klęski „wyjednał był sobie z Czech dowódcę do wozów, pana Jenika młodszego z Mieczkowa i Matyjasza i ciągnął był zaszę

<sup>5</sup> Z. Spieralski, *Z problematyki wzajemnych kontaktów między polską i husycką sztuką wojenną*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1957, nr 2, s. 260-284; por. też: *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. I, Warszawa 1965, s. 286 i n.; *Historia wojskowości polskiej*, Warszawa 1972, s. 85 i n.

<sup>6</sup> *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, ed. Z. Helcel, t. II, Kraków 1870, s. 291 i n.

<sup>7</sup> Por. Z. Spieralski, *op. cit.*

<sup>8</sup> B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858, s. 493.

<sup>9</sup> M. Biskup, *Wojna trzynastoletnia*, Warszawa 1967, s. 721; T.M. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręża polskiego 963-1795*, Warszawa 1981, s. 290.



do pruskiej ziemi, a oni jemu wozy szykowali<sup>10</sup>. Ta wzmianka ze *Starych letopisów czeskich* wskazywałaby na dość słabą jeszcze w Polsce znajomość taboru, ale zaniedbania zostały stosunkowo szybko odrobione. Już w 1458 r. zastosowano go w wyprawie polskiego pospolitego ruszenia, głównie zaś w pomyślnej dla strony polskiej bitwie pod Świecinem (1462). Użycie taboru pozwoliło na odegranie ważniejszej roli piechocie, która — jak wiadomo — stanowiła jądro armii husyckich. Piechota polska wprowadziła popularne u husytów wielkie tarcze ochronne — pawęże, zapewne pod ich wpływem używała też masowo kusz. O istnieniu nowego sposobu walki świadczą relacje XV-wiecznych autorów polskich. Jan Długosz w sprawozdaniu z bitwy pod Warną (1444) wspomina, iż nie zastosowano tam łączenia wozów metodą taboru (*nullo de ipsis curribus more Thabor instructo*)<sup>11</sup>. Punktem kulminacyjnym zastosowania taboru w wojskowości polskiej była — jak się często uważa — bitwa pod Obertynem (1531)<sup>12</sup>. Dowodzący tam hetman Tarnowski, znalazłszy się wobec ogromnej przewagi liczebnej armii mołdawskiej, oparł się w pierwszej, obronnej fazie bitwy, na taborze. W fazie drugiej wyprowadził zeń swe oddziały, zaatakował w kilku miejscach wojska nieprzyjacielskie i odniósł efektowne zwycięstwo.

Tabor jako pewien sposób walki stosuje się w Polsce od XV do XVII w. i tak też się go wówczas, a także później określa np. w pracach wybitnych historyków polskich XIX w.: A. Prochaska<sup>13</sup>, T. Korzona<sup>14</sup> czy J. Szujskiego<sup>15</sup>, a także u pisarzy (np. H. Sienkiewicz<sup>16</sup>). Równolegle jednak występuje inne znaczenie wyrazu *tabor*, również związane z wojskowością, a odnoszące się do ważnego elementu każdej armii, jakim były wozy wypełnione zaopatrzeniem dla wojska, a więc żywnością, sprzętem, amunicją. Wyraz w tym znaczeniu jest o wiele dłużej używany niż wyraźnie ograniczona chronologicznie nazwa wzorowanej na wojsku husyckim metody prowadzenia walki. Równie często przez tabor rozumie się obozowisko, obóz wojskowy. Obozowanie określane jest jako *leżenie taborem*, *rozłożenie się taborem* czy też *stanięcie taborem*. Takie rozumienie *taboru* spotykamy u XVI-wiecznego kronikarza Marcina Bielskiego<sup>17</sup>, u XVII-wiecznego J.Ch. Paska<sup>18</sup> czy u XIX-wiecznego A. Mickiewicza<sup>19</sup>, a także u wielu innych. Pewną innowację

<sup>10</sup> *Staré letopisy české*, ed. J. Šimek, Praha 1937, s. 117.

<sup>11</sup> Joannis Długosz, *Opera Omnia*, t. XIII, Cracoviae 1877, s. 721.

<sup>12</sup> Z. Spleralski, *Kampania obertyńska 1531*, Warszawa 1962.

<sup>13</sup> A. Prochaska, *Hetman Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1927, s. 29.

<sup>14</sup> T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. II, wyd. 2, Lwów 1923, s. 50.

<sup>15</sup> J. Szujski, *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, Warszawa 1880, s. 252.

<sup>16</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. IV, s. 42, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1949, s. 42.

<sup>17</sup> M. Bielski, *Kronika świata*, Kraków 1554, s. 239.

<sup>18</sup> *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, t. II, Wrocław 1973, s. 473.

<sup>19</sup> *Słownik języka Adama Mickiewicza*, t. IX, Wrocław 1977, s. 6.



semantyczną obserwujemy w końcu XVIII w. — J. Jakubowski w swym dziele o artylerii użył sformułowania *tabor artyleryjski*<sup>20</sup> oznaczającego zasoby artylerii bądź przy obleganiu twierdzy, bądź przy bitwie w odkrytym terenie. Wyrażenie to sporadycznie pojawia się również w wieku XX. W ciekawym kontekście spotykamy interesujący nas wyraz u nowożytnego autora, Szymona Okolskiego (XVII w.). Powiada on: „Czyście widzieli skoki wojenne i husarskie, taborskie i rycerskie?”<sup>21</sup>. Przeciwstawienie *taborski* — *rycerski* może odnosić się do dwóch różnych sposobów prowadzenia walki: tradycyjnej jazdy rycerskiej oraz z wykorzystaniem wozów bojowych, *taborski* może też tu określać świat tętniącego życiem obozu wojskowego.

Tabor, zarówno jako metoda walki, jak też obozowisko, kojarzy się z pewnym typem zjawisk ujętych w określone ramy organizacyjne. Innymi słowy, idzie tu o przeciwieństwo chaosu i bełtadu. Takie znaczenie wydaje się mieć na myśli F. Birkowski, gdy w pracy o hetmanie Chodkiewiczu z 1627 r. napisze: „Moje zdanie, abyśmy taborem raczej, a nie rozsyką ztąd ustępowali”<sup>22</sup>. W podobnym duchu wypowie się historyk XIX w. J. Szujski, który wywodząc *tabor* ze sfery wojskowej, pojmuje go w sposób symboliczny jako synonim trwałej i stabilnej struktury. Stwierdza bowiem: „Kiedy na nas wrogle napierają siły, to okopcie się taborem zgody i jedności i słuchajcie hetmanów waszych”<sup>23</sup>.

Druga sfera naszych rozważań dotyczy obecności słowa *tabor* lub jego pochodnych w imionach i nazwiskach w Polsce i na Litwie. I znów, podobnie jak w wypadku taboru warownego, przeszczepienie tego wyrazu na grunt polski dokonuje się bardzo szybko. Już w 1431 r. występuje w Krakowie Jan Thabor de Carnyowa barbitonsor (golarz)<sup>24</sup>, a zatem tylko o dwa lata później w porównaniu z pierwszym odnotowanym w Pradze *Taborem* — Janem *Taborem bursifexem*<sup>25</sup>. Skojarzenie z *Taborem* czeskim i taborytami nastąpiło od razu w trakcie trwania rewolucji husyckiej. Pod rokiem 1434, także w Krakowie, zapisani są Thabor et Blaszek sartor (krawiec)<sup>26</sup>. Poświadcza to niewątpliwie istnienie jakichś wpływów husyckich w stolicy Polski, trudno jednak stwierdzić, na ile silnych.

Kolejny obszar naszej penetracji stanowi nazewnictwo geograficzne, które również rejestruje pojawienie się wyrazu *tabor*<sup>27</sup>. Wiele z tych starych

<sup>20</sup> J. Jakubowski, *Nauka artylerii*, t. II, Warszawa 1782, s. 168, t. III, Warszawa 1783, s. 320.

<sup>21</sup> J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *op. cit.*, s. 4.

<sup>22</sup> F. Birkowski, *Jan Karol Chodkiewicz i Jan Weyher, wojewodowie*, Kraków 1627, s. 9.

<sup>23</sup> J. Szujski, *Portrety przez Nie-Van-Dyka*, [w:] tegoż, *Dziela*, t. I, Kraków 1885, s. 7.

<sup>24</sup> *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie. Libri iuris civilis Cracoviensis 1392-1506*, ed. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913, nr 4389.

<sup>25</sup> V.V. Tomek, *Základy starého místopisu Pražského*, t. I, *Staré Město*, Praha 1866, s. 133.

<sup>26</sup> *Księgi przyjęć...*, nr 4569.

<sup>27</sup> Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. XII, Warszawa 1892, s. 135 i n.; *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 3, Warszawa 1931, s. 1717.



nazw przetrwało do dzisiaj, wystarczy powiedzieć, iż obecnie istnieje w Polsce 13 wsi i osad, które noszą nazwę *Tabor*, bądź pokrewną. Dodajmy do tego lasy, góry, jeziora, rzeki, a także jeden rezerwat przyrody<sup>28</sup>. Ich skupiska występują na południu Polski, na pograniczu Śląska i Wielkopolski, na Warmii i Mazurach oraz na Wileńszczyźnie. Ta mapa przestrzenna pokrywa się w swych zarysach z kolejnymi trzema falami emigracji czeskiej do Polski, które miały miejsce w połowie XVI w., w roku 1628 oraz w połowie wieku XVII. Oblicza się, że tylko w wyniku pierwszej z tych fal osiedliło się w Niemczech, Prusach i Polsce przeszło 1000 rodzin czeskich<sup>29</sup>. Byli to głównie członkowie Jednoty Czeskobraterskiej<sup>30</sup>, których np. w miejscowościach Warmii i Mazur osiadło około 400.

Początki i okoliczności powstania wielu osad o nazwie *Tabor* nie są znane. Dość dobrą dokumentację mają dwie wsie założone w połowie XVIII w. na pograniczu Śląska i Wielkopolski: *Tabor Wielki* oraz *Tabor Mały*<sup>31</sup>. W pobliżu powstały wsie o nazwach również związanych z tradycją husycką, a mianowicie *Husinec* i *Poděbrady*. W roku 1749 w *Taborze Wielkim* osiadło 56 kolonistów wraz z rodzinami, a w *Taborze Małym* 14. Miarę rozwoju demograficznego tych wsi ukazują zapiski w kronice Szkoły Powszechnej w *Wielkim Taborze*, z której dowiadujemy się m.in., że w 1880 r. do szkoły tej uczęszczało 170 dzieci czeskich, 5 niemieckich i 11 polskich. O odrębności religijnej ludności owego terenu świadczy zapis w księdze zgonów katolickiej parafii w *Kępnie* z roku 1773: „Zmarł nieszczęśliwie *Mateusz Burget* [...] husyta, w grzechach bez światła i krzyża pochowany oddzielnie na cmentarzu z dala od krzyża”<sup>32</sup>. Wiele wskazuje na to, iż nazwa *Tabor* w nomenklaturze geograficznej pojawia się później niż odniesiona do obozu warownego jako sposobu walki oraz później niż w nazwach osobowych. Fakt ten tłumaczylibyśmy prawdopodobnym związkiem z emigracją braci czeskich do Polski, rozpoczynającą się w połowie XVI w. Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że w nazewnictwie geograficznym spotykamy ciekawy

<sup>28</sup> G. Leyding, *Słownik nazw miejscowych okręgu mazurskiego*, cz. I, Olsztyn 1947, s. 34, 51, 79; cz. II, Poznań 1959, s. 228, 234, 253; *Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce*, t. 3, Warszawa 1982, s. 442; *Nazwy geograficzne Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1991, s. 572, 763.

<sup>29</sup> Z. Cichońska, *Kolonje czeskie na Wołyniu*, Warszawa 1928, s. 3.

<sup>30</sup> O Braciach Czeskich na ziemiach polskich i sąsiadujących por. m.in.: J. Łukaszewicz, *O kościołach Braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce*, Poznań 1835; A. Frinta, *Čestina emigrantských osad v Prusku*, „Sborník Filologický” IV, 1913, s. 207-231; J. Śliziński, *Śladami Braci Czeskich w Wielkopolsce, Warmii i na Mazurach*, „Pamiętnik Literacki” XLV, 1954, z. 2, s. 547-579; tenże, *Śladami Braci Czeskich na Śląsku i w Małopolsce*, „Przegląd Historyczny” 58, 1957, z. 2, s. 289-318; tenże, *Z działalności literackiej braci czeskich w Polsce (XVI-XVII w.)*, Wrocław 1959; E. Martuszeński, *49 listów z powodu braci czeskich*, Łódź 1971.

<sup>31</sup> Por. J. Franzkowski, *Geschichte der freien Standesherrschaft der Stadt und des landrätlichen Kreises Gross Wartenberg*, Wartenberg 1918, s. 353 i n., 487 i n.; J. Śliziński, *Śladami Braci Czeskich na Śląsku*, s. 293 i n.

<sup>32</sup> Tamże, s. 295.



przypadek nawiązania nie do Taboru czeskiego i taborytów, ale do tradycji biblijnej. Oto w Kurlandii dwór i góra Tabor znajdują się w pobliżu wsi Egipt (Aegypten)<sup>33</sup>.

Pole semantyczne wyrazu *tabor* rozszerza się wraz z upływem czasu. Pojawiają się znaczenia wywodzące się chyba ze sfery związanej z wojskowością, ale tracące całkowicie jakiegokolwiek związek z militariami. Przykładem — bardzo popularnym we współczesnym języku polskim — rozumienie *taboru* jako ogółu środków transportu, różnego typu pojazdów (por. *tabor kolejowy, autobusowy, tramwajowy* itd.). W rozwoju historycznym dostrzegamy także inne zmiany. Piotr Skarga (przełom XVI/XVII w.) pojmował *tabor* jako namiot czy szałas sporządzony ze skór<sup>34</sup>. W wieku XVIII określano tak płoty, którymi na noc ogradzano owce<sup>35</sup>. *Taborem* nazywano także wozy oraz taczki, którymi wywożono rudę i węgiel w kopalni<sup>36</sup>. Wreszcie termin ten odnosiło się do pewnych zbiorowości, a więc *tabor kupiecki* (dramaturg W. Rapacki, r. 1874)<sup>37</sup> i *tabor cygański* (np. J.I. Kraszewski)<sup>38</sup>. Wymienione tu — nie związane ze sposobem walki — znaczenia wyrazu *tabor* spaja pewien wspólny element. Wszystkie one — pomimo pozornej statyczności — łączą się z ruchem i zmianą miejsca pobytu, wszak różnego typu obozowiska też noszą charakter czasowy i kończą się wyruszeniem w dalszą drogę.

Powyższa analiza pozwala na sformułowanie kilku wniosków. Po pierwsze uderza dość znaczne rozpowszechnienie w języku polskim wyrazu *tabor*. Po drugie wart podkreślenia jest jego rozwój historyczny prowadzący do coraz wyraźniejszej wieloznaczności, chociaż oczywiste są jego początkowe związki z zabarwionymi biblijnie wpływami husyckimi w Polsce. Po trzecie wreszcie wydaje się, że analiza innych pojęć może doprowadzić do większego uściślenia zakresu owych wpływów husyckich w Polsce. W dotychczasowych badaniach ta możliwość nie była w praktyce wykorzystywana.

<sup>33</sup> *Słownik geograficzny Królestwa...*, t. XII, s. 135.

<sup>34</sup> P. Skarga, *Dziękowanie kościelne za zwycięstwo mullańskie*, [brak m. wyd.] 1600, s. 38.

<sup>35</sup> M. Dudziński, *Zbiór rzeczy potrzebnych do wydoskonalenia się w ojczystym języku służących*, Wilno 1776, s. 63.

<sup>36</sup> Tak H. Łabęcki w XIX w., zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedzwiedzki, *op. cit.*, s. 4.

<sup>37</sup> W. Rapacki, *Maćko Borkowic. Dramał*, Warszawa 1874, s. 32, 35.

<sup>38</sup> J. Kraszewski, *Chata za wsią*, t. III, Łódź 1948, s. 186. Określenie *tabor cygański* stało się w języku polskim nadzwyczaj popularne w XX w.



## NAD KSIĄŻKĄ ZOFII KURZOWEJ JĘZYK POLSKI WILEŃSZCZYZNY I KRESÓW PÓŁNOCNO-WSCHODNICH XVI-XX W.

Ukazanie się od dawna zapowiadanej książki Zofii Kurzowej<sup>1</sup> jest wielkim wydarzeniem. Zofia Kurzowa, nieustrudzona i bardzo płodna badaczka języka polskiego na kresach wschodnich, mająca w swym dorobku tak ważną pozycję, jaką jest *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 r.*<sup>2</sup>, podjęła teraz trud dokonania syntezy dziejów polskiego dialektu na kresach północno-wschodnich. Jak sama podkreśla we *Wstępie*, ta książka „to [...] kontynuacja wieloletnich zainteresowań i studiów autorki rozpoczętych w 1955 r. w artykule *Język grupy filomatów*”.

Dzieło Zofii Kurzowej liczy 499 stron i zaopatrzone jest dodatkowo w cztery mapy: 1. *Podstawowy obszar polszczyzny północnokresowej*, 2. *Powiązania językowe północno- i południowokresowe*, 3. *Wpływ polszczyzny północnokresowej na obszary Polski wschodniej*, 4. *Granice państwowe, historyczne oraz linie zasięgów zjawisk językowych*.

Rozdział I: *Zarys dziejów ziem północnokresowych. Społeczne i narodowościowe warunki kształtowania się języka polskiego*, zawiera niezbędną w tego rodzaju syntetycznych opracowaniach rekonstrukcję tła historycznego, polityczno-społecznego i kulturalnego, a *Rozdział II: Rozwój badań nad językiem polskim kresów północno-wschodnich* to także niezbędny przegląd dotychczasowych dokonań badaczy polszczyzny północnokresowej.

Zasadniczy trzon pracy stanowi jej *Rozdział III: Dialekt północnokresowy w XVI-XVIII w.* Materiał językowy pochodzi z ofiarowanych Autorce w r. 1983 przez J. Trypućkę tekstów polskich zawartych w pierwszych dziewięciu tomach wydania pt. *Акты издаваемые Виленскою Археологическою Коммиссиею*. Są to dokumenty sądów grodzkich i ziemskich ziemi wileńskiej, grodzieńskiej, brzeskiej i kobryńskiej z trzech wieków: od drugiej połowy XVI w. po rok 1798. Materiał ten okazał się niezwykle wartościowy, umożliwił bowiem prześledzenie ewolucji dialektu północnokresowego

---

<sup>1</sup> Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993.

<sup>2</sup> Z. Kurzowa, *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*, Warszawa-Kraków 1983 (wyd. 2., rozszerzone, Warszawa-Kraków 1985).



między końcem XVI a końcem XVIII w. W tym okresie, w okresie kształtowania się polszczyzny północnokresowej, badane teksty wykazują wiele rysów wspólnych z językiem ogólnym XVI-XVIII w. oraz pewne cechy odrębne, regionalne.

Opracowawszy swego rodzaju matrycę występujących w owym czasie północnokresowych osobliwości fonetycznych, słowotwórczych, fleksyjnych i składniowych, Autorka postanowiła sprawdzić, które z zaobserwowanych zjawisk rozwijały się nadal w wieku XIX i zdołały przetrwać nawet do współczesności, które zaś wygasały i ostatecznie uległy zapomnieniu. Zamierzała też pokazać, kiedy i jakie nowe tendencje rozwojowe i nowe zjawiska doszły do głosu w późniejszych wiekach oraz jaki miały one wpływ na ostateczny (współczesny) kształt dialektu północnokresowego. Tym właśnie zagadnieniom poświęcony jest *Rozdział III: Dialekt północnokresowy w XIX-XX w.*

W tej części studium Autorka wykorzystwała materiał językowy wyekscerpowany już wcześniej przez innych badaczy polszczyzny północnokresowej z utworów, pism i korespondencji J. Chodźki, A. Mickiewicza, F. Mickiewicza, W. Syrokomli. Dodatkowo włączyła świeżo przez siebie poczynione obserwacje nad językiem Ignacego Chodźki oraz wcześniejsze własne prace o polszczyźnie filomatów i filaretów. Nie pominęła też wydawnictw o charakterze normatywnym adresowanych do mieszkańców kresów północno-wschodnich a zawierających bogaty i bardzo cenny materiał językowy, a mianowicie poradników A. Walickiego, J. Karłowicza, A. Łętowskiego.

Szczególnie obficie czerpała z *Podręcznika J. Karłowicza*, zwłaszcza przy opracowywaniu słownika XIX-wiecznych rusycyzmów. Ze zdziwieniem skonstatowałam jednak, że Z. Kurzowa ani słowem nie wspomina o ważnej książce Zofii Sawaniewskiej-Mochowej *Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północnokresowej. Słownictwo*<sup>3</sup>, którą to pozycję sama opiniowała do druku<sup>4</sup>.

XIX-wieczne północnokresowe cechy regionalne stanowią podstawę materiałową omawianego rozdziału. Natomiast XX-wieczny materiał językowy jest o wiele skromniejszy. Pochodzi z dwu artykułów H. Turskiej, częściowo z poradnika A. Łętowskiego oraz z relacji czterech repatriantów z Wileńszczyzny. Taka dysproporcja to skutek bardzo słabego jeszcze opracowania XX-wiecznego północnokresowego dialektu kulturalnego. Sądzę, że można by ją nieco zmniejszyć sięgając śmiało do licznych już dziś opracowań

<sup>3</sup> Warszawa 1990.

<sup>4</sup> Obszerna książka Zofii Sawaniewskiej-Mochowej jest sumienną i kompetentną analizą językoznawczą leksyki północnokresowej zawartej w *Podręczniku Jana Karłowicza*. Każde hasło to w zasadzie mała „monografia” osobliwego leksemu skrupulatnie odnotowująca wszelkie zapisy źródłowe, zasięg geograficzny, ewentualne oparcie w obcych systemach językowych oraz zawierająca ostrożnie sformułowane przypuszczenie Autorki co do jego genezy. Szczególnie wartościowa wydaje się klasyfikacja słownictwa, zwłaszcza w części dotyczącej zapożyczeń. Wykorzystanie tego cennego studium na pewno znacznie ułatwiłoby Z. Kurzowej pracę, zaś Z. Sawaniewskiej-Mochowej przyniosłoby satysfakcję, jaką daje świadomość pożytku płynącego z dobrze wykonanego zadania.



języka Elizy Orzeszkowej<sup>5</sup>, użytkowniczką polszczyzny z przełomu XIX i XX wieku, której język osobniczy nie był wolny od cech regionalnych, północnokresowych, i która wykorzystywała stylizację północnokresową, charakteryzując pod względem językowym bohaterów swych utworów.

*Rozdział V: Sytuacja językowa i narodowa Polaków na Litwie i Białorusi po II wojnie światowej* na tle poprzednich wypadów bardzo skromnie, liczy bowiem zaledwie 16 stron. Zawiera dane i komentarze dotyczące akcji repatriacyjnych i powojennych radzieckich spisów ludności, omawia sytuację społeczno-kulturalną Polaków na radzieckiej Litwie i Białorusi, a także sytuację językową polskiej ludności wiejskiej. Bardzo niewiele miejsca Z. Kurzowa poświęciła polszczyźnie powojennej inteligencji. Do tej kwestii wróć jeszcze w dalszych partiach tekstu.

Książkę wieńczy *Słownik (Rozdział VI)*. Liczy on 1200 haseł jedno-wyrazowych oraz 50 frazeologizmów i z oczywistych względów stanowi jedynie pewien wybór. Autorka starała się zarejestrować w nim te leksemy, które uważała za najbardziej charakterystyczne dla dialektu północnokresowego, musiała więc pominąć część słownictwa dokumentów z XVI-XVIII wieku, a także dokonać selekcji leksyki XIX- i XX-wiecznej tego okresu. Przedsięwzięcie jest bardzo cenne, wyprzedza bowiem realizację zamysłu L. Bednarczuka, który zapowiedział podjęcie prac nad obszernym i w miarę możliwości kompletnym słownikiem regionalizmów Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>6</sup>. *Słownik* Z. Kurzowej stanie się zapewne wartościowym źródłem materiału dla przygotowywanego dzieła oraz przykładem oryginalnych interpretacji.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się koncepcja i struktura omawianej pracy. Jednakże nowa książka Z. Kurzowej jest wielkim dziełem, pozycją tak cenną, że jej lektura musi budzić refleksje, wywoływać dyskusje i polemiki, zachęcać do dalszych studiów i analiz. Kilkoma uwagami i spostrzeżeniami, które nasunęły mi się w trakcie uważnego czytania, chciałabym się tu podzielić.

Zacznę od tytułu: *Język polski na Wileńszczyźnie i kresach północno-wschodnich XVI-XX w.* Otóż zdecydowane i — w gruncie rzeczy — nowa-

<sup>5</sup> Z. Kurzowa wykorzystwała jedynie artykuł K. Handke, *Regionalizmy w korespondencji Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Język i jego odmiany w aspekcie porównawczym*, Wrocław 1986, s. 105-119. Tymczasem K. Handke opublikowała już kilka artykułów poświęconych polszczyźnie E. Orzeszkowej, m.in.: *O regionalizmie frekwencyjnym*, „*Studia Polonistyczne*” XIV/XV, 1986/1987, s. 71-76; *O właściwościach prywatnego języka Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*, Katowice 1989, s. 140-150; *Zewnętrzna charakterystyka języka korespondencji Elizy Orzeszkowej*, [w:] *W świecie Elizy Orzeszkowej*, Kraków 1990, s. 279-295. O języku E. Orzeszkowej pisał też: H. Kurkowska, E. Komarowski, E. Kontusz, J. Bielecka.

<sup>6</sup> Zob. E. Kontusz, *O potrzebie słownika regionalizmów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] E. Feliksiak (red.), *Wilno-Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*. Materiały I Międzynarodowej Konferencji. Białystok 21-24 IX 1989, t. IV, Białystok 1992, s. 31-42; M.T. Lizisowa, *Interferencyjny charakter słownictwa w przyszłym „Słowniku regionalizmów Wielkiego Księstwa Litewskiego”*, tamże, s. 43-60.



torskie rozróżnienie Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich rodzi pytanie o podstawę tego podziału. Znaczący przedmiot nasuwa się natychmiast myśl, że chodzi tu o odróżnienie polskich gwar Wileńszczyzny, powstałych w końcu XIX w. wskutek przejmowania północnokresowego dialektu kulturalnego przez uwłaszczone chłopstwo litewskie, od pozostałych realizacji polszczyzny na obszarach (byłego) Wielkiego Księstwa Litewskiego, związanych bądź z podłożem, bądź też z silnymi wpływami białoruskimi, czyli: dialektu kulturalnego, mowy warstw niższych miast oraz gwar wytworzonych na podłożu białoruskim (bezpośrednio lub po uprzednim zruszczeniu). We wstępnych partiach książki Autorka dystansuje się jednak zdecydowanie od wszelkich realizacji gwarowych i oświadcza, że poświęca swą pracę historii północnokresowego dialektu kulturalnego. Nie takie więc różnicowanie chciała uwypuklić w tytule.

Oczywiście język polski na Wileńszczyźnie to nie tylko „litewskie” gwary, lecz także polszczyzna miast (w tym samego Wilna) i miasteczek. Genetycznie jest to jednak ta sama kulturalna odmiana języka ogólnopolskiego, przeszczepiona za północno-wschodnią granicę etniczną i rozwijająca się pod silnym wpływem białoruskim wskutek kontaktów Polaków z ludnością białoruskojęzyczną bądź też wskutek przekształceń i modyfikacji w ustach polonizujących się masowo Białorusinów i uprzednio zruszczonych Litwinów. Nie wydaje się, by polski dialekt kulturalny Wileńszczyzny odbiegał od dialektu kulturalnego innych regionów omawianego obszaru w sposób tak znaczny, że uzasadniający jego wyodrębnienie.

Jeśli zaś o różnicowaniu dialektu północnokresowego mowa, to więcej odrębności i cech swoistych zdaje się wykazywać polszczyzna kowieńska, żmudzka — bliżej i ściślej związana z litewszczyzną, a więc bardziej „litewska”<sup>7</sup>.

Zresztą sama Z. Kurzowa w zasadniczych rozdziałach pracy nie przeprowadza bynajmniej analizy dwutorowo: język polski Wileńszczyzny XVI-XX w. wobec języka polskiego kresów północno-wschodnich XVI-XX w. Podział zaznaczony w tytule ginie, rozmywa się w dalszych partiach książki. Czy więc w ogóle warto było go wprowadzać?

Pozostanę przy tytule. Otóż zakreśla on ramy czasowe: XVI-XX w., co sugeruje, że opis historii dialektu północnokresowego Autorka doprowadza do dziś, do dziesiątego dziesięciolecia XX w. Tymczasem analiza sięga wprawdzie współczesności, ale tę współczesność Z. Kurzowa ogranicza w zasadzie do wybuchu II wojny światowej. Jest to zgodne z jej poglądami głoszonymi już wcześniej (choć nie zawsze konsekwentnie) w różnych miejscach<sup>8</sup>, że północnokresowy dialekt kulturalny zniknął z Litwy i Biało-

<sup>7</sup> Wielu cennych spostrzeżeń na temat różnic i paralel rozwojowych między odmianą wileńską i kowieńską dostarczy zapewne przygotowywane przez Z. Sawaniewską-Mochową opracowanie *Polszczyzna kowieńska XIX w.*, oparte na rękopisach słowników przekładowych księdza Antoniego Juszkiewicza oraz innych materiałach leksykograficznych z terenu guberni kowieńskiej.

<sup>8</sup> Por. *Język polski w ZSRR. Historia, stan obecny, potrzeby badawcze*, „Przegląd Polonijny”



rusi wraz z jego użytkownikami — przedstawicielami polskiej inteligencji i ziemiaństwa, repatriującymi się masowo do Polski w latach 1945-1959, pozostały zaś i dobrze zachowują się do dziś jedynie wileńskie gwary ludowe. Zapewne to przekonanie spowodowało, że *Rozdział V*, traktujący m.in. o sytuacji językowej Polaków po II wojnie światowej, jest tak zadziwiająco szczupły.

Mówiąc o współczesnym języku polskiej inteligencji, Z. Kurzowa dzieli jego użytkowników na dwie grupy: inteligentów „starych” i „młodych”. „Starzy” pamiętają przedwojenny dialekt kulturalny i ich dzisiejsza polszczyzna „[...] przedstawia swoisty konglomerat polskiego języka literackiego i dialektu północnokresowego” (s. 321). Natomiast „młodsi”, urodzeni i wychowani po wojnie, posługują się polszczyzną ogólną (s. 320), ich język jest „[...] prawie poprawny w płaszczyźnie systemowo-gramatycznej. Zakłócenia pojawiają się dopiero na płaszczyźnie semantycznej [...]” (s. 322).

Próbkę polszczyzny „starych” Autorka podaje na podstawie analizowanego wcześniej w innym miejscu<sup>9</sup> języka Michała Wołosewicza. Jest to język w zasadniczym swym trzonie ogólnopolski z pewnymi jedynie reminiscencjami północnokresowymi, a „[...] porównanie tych reminiscencji północnokresowego dialektu w języku Wołosewicza z językiem np. filomatów, Mickiewicza lub Syrokomli przekonuje o znacznym ich ilościowym uszczupleniu u Wołosewicza”<sup>10</sup>.

Z. Kurzowa wypowiada przy okazji znamienny sąd: „Język Wołosewicza przedstawia najpóźniejsze ogniwo w dziejach polszczyzny północnokresowej, której wcześniejsze ogniwa śledziliśmy od końca XVI w.” (s. 321). Z tym sądem Autorki nie mogę się zgodzić. Otóż nowa polska inteligencja z Litwy posługuje się nawet w druku silnie nacechowaną regionalnie odmianą języka ogólnopolskiego<sup>11</sup>. Na łatwo uchwytną odrębność tego wariantu

IX, 1983, nr 1, s. 3; *Sytuacja językowa polskiej ludności wiejskiej w Litewskiej i Białoruskiej SRR*, „Przegląd Polonijny” XI, 1985, nr 3, s. 12; *Język polski na Litwie i Białorusi. I. Język Michała Wołosewicza — współczesnego polskiego pisarza ludowego*, [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. V, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1990, s. 166-167; *Język polski w ZSRR*, [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski w świecie*, Warszawa-Kraków 1990, s. 139. Zob. jednak także: *Język polski na kresach północno-wschodnich*, [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982, s. 15; *Świadomość językowa i poglądy współczesnych Polaków litewskich na ich język*, „Przegląd Polonijny” XIV, 1988, nr 1, s. 75-96; *O istocie dialektu północnokresowego*, [w:] E. Feliksiak (red.), *Wilno-Wileńszczyzna...*, s. 17.

<sup>9</sup> *Język polski na Litwie i Białorusi...*

<sup>10</sup> Tamże, s. 183.

<sup>11</sup> Pisanej odmianie polszczyzny nowej inteligencji poświęcona jest w całości moja książka: *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993. Jednocześnie tak się złożyło, że doc. Jan Ciechanowicz, jeden z najbardziej wykształconych przedstawicieli powojennej polskiej inteligencji z Litwy, prowadził w WSP w Bydgoszczy lektorat języka litewskiego, którego jestem uczestniczką. Mam więc możliwość skonfrontowania swoich wcześniejszych ustaleń z żywą mową „młodego” inteligenta. Otóż Jan Ciechanowicz mówi poprawnie (jeśli nie brać pod uwagę nieznacznych kresowych naleciałości na poziomie fonetycznym), kiedy



współczesnej polszczyzny składają się: 1) obecne na wszystkich poziomach rudymenty północnokresowego dialektu kulturalnego, a więc polskie archaizmy, białorutenizmy, lituanizmy, dawne — głównie XIX-wieczne — rusycyzmy oraz innowacje lokalne sprzed II wojny światowej; 2) obecne, zwłaszcza na poziomie leksykalno-frazeologicznym i składniowym, powojenne rusycyzmy; 3) zjawiska znane wcześniej z rdzennej polszczyzny, które jednak po II wojnie światowej wyszły już w Polsce z obłędu; 4) powojenne lituanizmy zaznaczające się prawie wyłącznie w onomastyce; 5) powojenne innowacje lokalne. Język „młodych”, czyli ludzi urodzonych, wychowanych i wykształconych już po wojnie na Litwie radzieckiej, bardzo przypomina polszczyznę M. Wołosewicza, a jest przecież od niej młodszy. On to więc stanowi ostatnie ogniwo północnokresowego dialektu kulturalnego i wykazuje tym samym jego ciągłość do dziś, do końca dwudziestego stulecia.

Przypuszczam, że nowa inteligencja z Litwy przejęła dialekt północnokresowy z jednej strony od swych nauczycieli ze szkół polskojęzycznych, z drugiej zaś strony na powojennej Litwie mogło dojść do swoistego samorzutnego przywrócenia normalnego stosunku: gwary ludowe → dialekt kulturalny, który dotąd był tam inny, specyficzny: dialekt kulturalny → gwary ludowe<sup>12</sup>. Wiadomo bowiem, że nowa inteligencja ma niemal w stu procentach chłopski rodowód, wywodzi się z polskich wiosek rozrzuconych po Wileńszczyźnie. Kształcąc się i osiadając w miastach, wyzbywała się zapewne najbardziej rażących cech gwarowych, pozostawiając ostatecznie te z nich, które były wspólne z przedwojennym dialektem kulturalnym. Później, pod wpływem polszczyzny ogólnej znanej z prasy i książek wydawanych w Polsce, także z radia, ostatnio też telewizji oraz wskutek wzrostu świadomości językowej, zaczęła eliminować również inne cechy regionalne. Taki proces trudno jednak przeprowadzić szybko i skutecznie w izolacji od żywej rdzennej polszczyzny.

Jednocześnie język nowej inteligencji znalazł się w zasięgu wyjątkowo silnego oddziaływania języka rosyjskiego, wobec którego okazał się nieodporny. To właśnie nieustanny kontakt ze współczesną ruszczyzną zakłóca proces usuwania elementów północnokresowych i podtrzymuje liczne zjawiska w ogólnej polszczyźnie już co najmniej przestarzałe.

Tak więc język nowej inteligencji, język „młodych” ciągle jeszcze zachowuje więź z dawnym północnokresowym dialektem kulturalnym. Do takiego

---

bardzo się pilnuje, kiedy czuwa nad sposobem wysławiania się. W momentach, gdy jest rozluźniony, swobodny lub gdy dołączają się emocje, w jego języku bardzo wyraźnie zaznaczają się wpływy rosyjskie, do tego też języka odwołuje się najchętniej, kiedy ma kłopoty z odnalezieniem potrzebnego słówka polskiego. Oprócz rusycyzmów pojawiają się jednak też tak charakterystyczne cechy północnokresowe, jak choćby dublowanie końcówek osobowych (*myśmij*, *byliśmij*), zakłócenia w doborze morfemów przysłówkowych (*osobnie*), zdania nominalne bez łącznika (*Ono ładne i przytulne*), czasownik *wiedzieć* w znaczeniu 'znać' i in.

<sup>12</sup> Sami Polacy z Litwy w gwarach upatrują dowodu na swoje polskie pochodzenie, widząc zapewne we współczesnych dialektach ludowych podstawę swego języka.



stanu, jaki obserwujemy dziś na Litwie, polszczyzna północnokresowa ewoluowała począwszy od co najmniej XVI w. Przedstawię tu jeden tylko dowód. W *Słowniku*, rejestrującym — przypomnę — najbardziej charakterystyczną leksykę północnokresową, Z. Kurzowa umieściła stary polski wyraz *tłoka* 'rodzaj pańszczyzny' i 'gromadna pomoc sąsiedzka [...]'. Wystąpił on w dokumentach XVI-XVIII w., w języku Syrokomli, w gawędach Bilikowicza, w międzywojennym północnokresowym dialekcie kulturalnym. Otóż okazało się, że wyraz *tłoka* funkcjonował też — i to bez ograniczeń (a więc nie jako archaizm) — w polszczyźnie nowej inteligencji dziesięciolecia 1980-1989. Nabrał tam jednak nowego odcienia znaczeniowego: 'czyn społeczny', czyli został jedynie przystosowany do nowej sytuacji społeczno-politycznej (por.: „Uczniowie bardzo chętnie biorą udział [...] w wycieczkach i *tłokach* komunistycznych” — „Kobieta Radziecka” 1984 nr 5). Po inne, wcale nie nieliczne, dowody odsyłam do mojej książki *Język polski na Litwie...*

Druga fundamentalna kwestia, którą koniecznie muszę tu poruszyć, a która nasunęła mi się w trakcie uważnej lektury omawianego studium, dotyczy wpływów rosyjskich na polszczyznę północnokresową.

Jako rusycystka dostrzegam i łączę w związek przyczynowo-skutkowy dwa zjawiska: 1) brak dotąd całościowego, odrębnego opracowania wpływu języka rosyjskiego na polszczyznę z za północno-wschodniej granicy etnicznej, i to od jego początków, a więc co najmniej od końca XVIII w., po dzień dzisiejszy<sup>13</sup>; 2) nie błądą, lecz raczej tylko tzw. „filologiczną” znajomość języka rosyjskiego wśród polskich<sup>14</sup> badaczy dialektu północnokresowego.

Wydaje się, że Z. Kurzowa nie jest tu wyjątkiem, do czego wrócę za chwilę. Najpierw jednak muszę podkreślić, że bynajmniej nie czynię jej zarzutu, iż nie władając błądnie językiem rosyjskim, usiłuje jego oddziaływaniem tłumaczyć liczne północnokresowe osobliwości. Wręcz przeciwnie, uważam, że trzeba jej wysiłek tym bardziej docenić. Doświadczona badaczka po prostu zdawała sobie sprawę, że tę kompromitującą lukę w naszej wiedzy o północnokresowych rusycyzmach trzeba wreszcie zacząć zapełniać. Pomocne były jej w tej pracy wcześniejsze ustalenia innych badaczy oraz dane z gramatyk i słowników. Niestety z gramatyk i słowników nie da się

<sup>13</sup> O rusycyzmach w tej odmianie polszczyzny pisała I. Masojć (*O wpływie składni rosyjskiej na współczesną polszczyznę „wileńską” (na materiale „Czerwonego Sztandaru”*), „Poradnik Językowy” 1990, nr 2, s. 123-128). I. Masojć przygotowuje też rozprawę doktorską na ten temat. Natomiast ostatnio ukazał się bardzo ciekawy artykuł A. Nagórko: *Wpływy rosyjskie na język polskiej inteligencji wileńskiej*, [w:] H. Kublak, T. Paleczny, J. Rokicki, M. Wawrykiewicz (red.), *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 139-147, zapowiadający podjęcie badań nad tym problemem.

<sup>14</sup> Ta uwaga nie dotyczy badaczy z terenów byłego ZSRR: Białorusinów, Litwinów i oczywiście samych Rosjan. Wśród naszych polonistów jedynie „szkolna” znajomość języka rosyjskiego jest częsta. Ostatnio np. niewystarczające opanowanie ruszczyzny ujawnił T. Breza, przypisując niesłusznie liczne osobliwości języka Polaków z dzisiejszej Grodzieńszczyzny oddziaływaniu języka rosyjskiego (*Polszczyzna Polaków współczesnej Grodzieńszczyzny*, „Język Polski” LXXIII, 1993, s. 161-166).



wyczytać wszystkiego. Koniecznie więc trzeba włączyć do badań rusycystów lub choćby konsultować z nimi trudniejsze kwestie.

Weryfikację wpływów rosyjskich zacznę od wskazania „szkolnych” błędów, nie po to bynajmniej, by je Autorce wytykać, lecz by uzmysłowić skalę zjawiska. Są to mianowicie takie pomyłki, jak źle oznaczone miejsce przycisku, np.: *dobyt' ljuboj cénoj, prodat' ljuboj cénoj* (s. 298), *u menja bólit gobwa* (s. 300), *óna* (306), *čët i né čët* (s. 343), *okórok* (399), zakłócenia rekcji, np. *prinjat' členom* (s. 298), *pochožen na kem, čem* (s. 305), por. też: *ty menja sprašyvaeš* (s. 308), partykuła *ne* zamiast *ni*, np. *Kuda ne posmotriš, vezde voda, Kogo ne sprošu, vsjakij mne odno i tože otvečaeť* (s. 309), zmiany formy gramatycznej wyrazu, np. *zapazdat'sja* (s. 255), *pochožen* (s. 305), *ljudi, imeni kotorych...* (s. 310), *kormovoe 'alimenta'* (s. 467), *kakij ni-bud'* (s. 309), błędy ortograficzne, zwłaszcza zakłócenia w pisowni łącznej i rozdzielnej, np. *vsjakij mne odno i tože otvečaeť* (s. 309), *čto ni-bud', kto ni-bud', gde ni-bud', kakij ni-bud', kak ni-bud'* (s. 309), *čët i ne čët* (s. 343), *so vsem 'całkiem, zupełnie'* (s. 462), inne błędy, np. *ženit'sja na kem* (s. 305), *u menja (jest)* (s. 306), *naskol'ku — nastol'ku* (s. 308), *prynuka* (s. 414), *sjulit'* (s. 428), *zarobotok* (s. 452), *bezpaspornyj*<sup>15</sup> (s. 464), *d''jak* (s. 348).

Wskazane błędy, często zapewne jedynie przeoczenia, nie są aż tak istotne. Ważniejsza wydaje się błędna interpretacja niektórych zjawisk wynikająca z nie dość dobrej znajomości języka rosyjskiego.

Omawiając powszechne na kresach północno-wschodnich konstrukcje w rodzaju *u niego febra*, Z. Kurzowa stwierdza: „Konstrukcja rosyjska oraz białoruska *u menja (jest)* funkcjonuje w tych językach obocznie do celownika (dativu possessivu): *Ona mne žena*” (s. 306). Nie mam pewności, czy jest tak rzeczywiście w białoruszczyźnie, jeśli natomiast chodzi o stan w języku rosyjskim, to bez wątplenia wskazane konstrukcje nie mają ze sobą nic wspólnego. *У меня (есть)* to rosyjski odpowiednik polskiego *mam, ona мне жена* zaś tłumaczymy na polski: *ona jest moją żoną*. Pierwsza konstrukcja łączy się z dowolnymi rzeczownikami (ograniczenia są wyłącznie natury logicznej), druga zaś wymaga wskazania związku pokrewieństwa albo — ewentualnie — powiązań służbowych (*Он мне начальник*). Tak więc *у меня жена* znaczy 'mam żonę', a *она мне жена* — 'ona jest moją żoną'. Można powiedzieć *у меня мать* 'mam matkę' i *она мне мать* 'ona jest moją matką', można też stwierdzić: *у меня машина* 'mam samochód', ale nie można — *она мне машина* 'on jest moim samochodem' (nie modyfikując istotnie treści). Konstrukcja typu *Она мне жена* to naturalna odpowiedź na pytanie: *Кем она вам приходится?* Analogiczne pytanie

<sup>15</sup> Możliwe, że w pewnych wypadkach, m.in. właśnie w wypadku przymiotnika *bezpaspornyj*, Z. Kurzowa po prostu przytacza postać rosyjską zgodnie z rosyjskimi starszymi (XIX-wiecznymi) zasadami ortograficznymi. Nigdzie jednak nie uprzedza o tym czytelnika, a ponadto jedynie nieliczne potknięcia można by w ten sposób usprawiedliwić.



brzmi po polsku: *Kim ona jest dla pana?*, odpowiedź zaś — *Ona jest moją żoną*.

Niewłaściwa interpretacja zawarta jest w stwierdzeniu: „Być może, że w obu wypadkach chodzi o ujednoczenie funkcji spójnika *gdyby* i *żeby* pod wpływem rosyjskiego *чтобы*, który łączy funkcje obu polskich spójników” (s. 308). Nic podobnego. Rosyjskie *чтобы* to wyłącznie polskie *żeby* i w żadnym kontekście jego zakres nie pokrywa się z polskim *gdyby*. Polskiemu *gdyby* odpowiada ros. *если бы*, spójnikowi *żeby* zaś — ros. *чтобы*. W obu więc językach funkcje omawianych spójników są ściśle rozgraniczone. Ruszczyzna nie tylko nie wywołała zakłóceń dystrybucyjnych, ale prawdopodobnie nawet przyczyniła się do ich likwidacji w języku nowej polskiej inteligencji z Litwy<sup>16</sup>.

Rosyjska forma *зачем* nie mogła powołać do życia północnokresowego wyrazu *zaczem* 'nim, zanim', sama bowiem nie ma takiego odcienia znaczeniowego (s. 308).

Jeśli chodzi o neosemantyzm północnokresowy *koniecznie* 'na pewno, oczywiście' (s. 469), to nie wydaje mi się, aby bezpośrednią przyczyną jego pojawienia się mogło być rosyjskie wtrącenie *конечно* (notabene polonizm w języku rosyjskim)<sup>17</sup>.

Wśród cech kontaktowych wykrytych we fleksji dialektu północnokresowego XVI-XVIII w. Z. Kurzowa wymienia cechę, którą opisuje następująco: „Obca językowi polskiemu, ale właściwa językom wschodniosłowiańskim alternacja *x* : *ś* oraz *γ* (*g*) : *ż*: *monarsie*, *w strzesie*, *Sapiezie*” (s. 208). To sformułowanie nie jest ściśle, wschodniosłowiański bowiem język rosyjski nie zna takiej alternacji, por.: *муха* — *мухе*, *блоха* — *блохе*, *нога* — *ноге*, *тревога* — *тревоге*<sup>18</sup>.

Wątpliwości budzi przywołanie w haśle *kołosza* 'nogawka' (s. 372) wśród form białoruskich i ukraińskich także rosyjskiego odpowiednika *колоша*. Ten odcień znaczeniowy poświadcza jedynie Dal<sup>19</sup>, ale opatruje go kwalifikatorem geograficznym южн. 'południowe'. Natomiast hasło *гловieszka* 'małe płonące lub tłące się polano' (s. 356) koniecznie trzeba uzupełnić o analogiczną pod względem formy i znaczenia postać rosyjską *головешка*.

Jeszcze dwie uwagi ogólniejszej natury dotyczące obrazu wpływów rosyjskich na polszczyznę północnokresową, który przedstawiła Z. Kurzowa.

Otóż omawiając północnokresowe osobliwości, Autorka często wskazuje obce systemy językowe jako ich źródło i obok form białoruskich oraz ukraiń-

<sup>16</sup> Zob. J. Mędełska, *Język polski na Litwie...*, s. 166-167.

<sup>17</sup> Argumentuję szerzej swoje stanowisko we wspomnianej już książce (*Język...*, s. 184-185).

<sup>18</sup> Tak samo, jako cechę wschodniosłowiańską, traktuje tę alternację w gwarze Łopatowszczyzny A.A. Zdaniukiewicz (*Gwara Łopatowszczyzny. Fonetyka, fleksja, słowotwórstwo*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 39).

<sup>19</sup> Rozwiązania wprowadzonych skrótów znajdzie czytelnik na końcu tekstu.



skich zamieszcza też analogiczne postaci rosyjskie. Taka interpretacja nie budzi zastrzeżeń, poza jednym: jest tych rosyjskich przywołań stanowczo za mało. Wydaje się, że w tych wypadkach, kiedy osobliwość północnokresowa nie ma zapisów wcześniejszych niż XIX-wieczne, ma natomiast ścisły odpowiednik rosyjski, oddziaływanie języka rosyjskiego jest co najmniej prawdopodobne, a im bliżej końca XIX stulecia, tym bardziej prawdopodobieństwo to wzrasta. Kresy północno-wschodnie najwcześniej zostały poddane rusyfikacji, tam też akcje wynaradawiania przebiegały najbardziej intensywnie. Kontakt polszczyzny północnokresowej z językiem rosyjskim był codzienny i ścisły. Trzeba więc obok źródła białoruskiego (ewentualnie małoruskiego) wskazywać też możliwy wpływ rosyjski, nawet gdyby miał on polegać jedynie na podtrzymywaniu już istniejących zmian. Tego rodzaju przeoczeń w omawianej książce dostrzegłam sporo, zwłaszcza na poziomie leksykalnym. Oto ich wykaz<sup>20</sup>:

*bojki* 'dzielny, zadzierzysty' — ros. *бойкий*; *brechać* 'łgać, kłamać' — ros. *бредать*; *budny* 'powszechny, codzienny' — ros. *будний*; *bułka* 'bochenek' — ros. *булка* (*хлеба*); *czutki, czutko* 'czujny, czujnie' — ros. *чуткий, чутко*; *dawki* 'dławiający' — ros. *давкий*; *dziadzia* 'wujek, stryjek' — ros. *дядя*; *gościa* 'kobieta gość' — ros. *гостья*; *grudzinka* 'mostek lub żeberka wieprzowe' — ros. *грудинка*; *kaczan* 'głąb' — ros. *кочан*<sup>21</sup>; *karzina* 'kobiątka, koszyk z wikliny mający przykrywkę' — ros. *корзина*; *katać się* 'jeździć dla przyjemności np. na sankach, nartach, rowerze' — ros. *кататься*; *konieczny* 'końcowy, ostatni' — ros. *конечный*; *łukawy* 'chytry, podstępny' — ros. *лукавый*; *łuzka, łuzeczka* 'dolek sercowy tuż pod mostkiem' — ros. *ложечка*; *muraszka* 'mrówka' — ros. *мурашка*; *naładzić* 'przygotować, przyrzadzić' — ros. *наладить*; *nikczemny* 'nic nie znaczący, niepozorny, mały, lichy' — ros. *никчемный*; *owczyzna* 'skóra barania' — ros. *овчина*; *pajeśnica, pojaśnica* 'krzyże, boki' — ros. *поясница*; *paleta* 'paleta' — ros. *палитра*; *pocztylion* 'listonosz' — ros. *почтальон*; *przepłoch* 'wielki popłoch, przerażenie' — ros. *переполох*; *przyżyć* 'przyjąć się, zapuścić korzenie (o roślinie)' — ros. *прижиться*; *sinka* 'niebieska farbka do bielizny' — ros. *синька*; *skomkać* 'zgnieść, zmiąć' — ros. *скомкать*; *słominka* 'słomka, źdźbło' — ros. *соломинка*; *strzyżeń* 'rdzeń w drzewie, wrzodzie' — ros. *стержень*; *wilać, wilać* 'kręcić się' (m.in. z przykładem „Pies wila ogonem”) — ros. *вилять*; *wiłna* 'szaruga, zadymka' — ros. *вьюга*; *zagłosić* 'zapłakać' — ros. *заголосить*.

<sup>20</sup> Nie podaję numerów stron, materiał bowiem pochodzi ze *Słownika*, czyli wykazu alfabetycznego.

<sup>21</sup> Wydaje mi się, że wspierającego oddziaływania postaci rosyjskich nie można wykluczyć nawet w tych wypadkach, kiedy zapis z polszczyzny północnokresowej odzwierciedla fonetyczną zasadę ortografii białoruskiej i wskazuje tym samym na niewątpliwe źródło białoruskie. Władanie językiem rosyjskim łączyło się wprawdzie zazwyczaj ze znajomością zasad ortograficznych obowiązujących w ruszczyźnie, ale to nie tylko nie sprzyjało wykrywaniu i eliminowaniu białorutenizmów, ale wręcz je podtrzymywało w mowie i w piśmie.



Por. też takie wypadki wśród wyrażen: *kotlety odbijane*, *kotlety rąbane* 'kotlety siekane lub bite' (s. 460) — ros. *отбивные котлеты*, *рубленые котлеты*; zwrotów: *mleko bieżące* 'gotujące się mleko wylewa się z naczynia' (s. 463) — ros. *молоко бежит*; modyfikatorów wypowiedzi: *nie już, nie już to 'czyżby'* (s. 463) — ros. *не уж то*.

Druga wątpliwość dotyczy częstych w książce Z. Kurzowej odwołań do języka ukraińskiego, co sugeruje niejako, że tam właśnie, w ukraińszczyźnie, może tkwić źródło wielu północnokresowych odstępstw od normy ogólnopolskiej. To oczywiście prawda, że liczne cechy północnokresowe mające odpowiedniki w języku białoruskim i rosyjskim albo w obu tych językach równocześnie mają też ściśle odpowiedniki w języku ukraińskim. Nie oznacza to jednak, że północnokresowe odrębności powstały wskutek oddziaływania ukraińszczyzny. Wobec tak znacznej bliskości genetycznej, jaką wykazują języki wschodniosłowiańskie, obserwowane zbieżności mogą się wywodzić ze wspólnego pnia albo powstawać wskutek wzajemnych zapożyczeń, o które przy tak ścisłym pokrewieństwie szczególnie łatwo. Wskazywanie analogicznej formy ukraińskiej we wszystkich wypadkach, kiedy ona istnieje, nie jest chyba potrzebne, może nawet wypaczać prawdziwy obraz wpływów obcojęzycznych.

Ten postulat rezygnacji z odwołań do języka ukraińskiego wiąże się z pewnym wiele mówiącym zjawiskiem. Otóż formy północnokresowe mają bardzo liczne odpowiedniki wyłącznie białoruskie i także liczne odpowiedniki wyłącznie rosyjskie, bardzo rzadko zaś spotyka się wśród nich takie formy, które miałyby odpowiednik wyłącznie ukraiński, innymi słowy: pewne źródło małoruskie (oczywiście poza wypadkami, gdy rutenizm występuje też w rdzennej polszczyźnie).

W zebranych przeze mnie materiale językowym z lat 1980-1989 nie było ani jednego takiego wypadku<sup>22</sup>. W analizowanym przez Z. Sawaniewską-Mochową *Podręczniku* Jana Karłowicza wśród 892 omówionych leksemów znalazła się tylko jedna forma „czysto” ukraińska: *najsamprzód*<sup>23</sup>. Odnosi się zresztą wrażenie, że Z. Sawaniewska-Mochowa wskazuje wprawdzie często ukraińskie odpowiedniki, ale postępuje tak jakby wbrew sobie, nie ma bowiem prawie wątpliwości co do przejmowania leksemów bądź ich znaczeń bezpośrednio z języka białoruskiego lub rosyjskiego.

W *Słowniku* opracowanym przez Z. Kurzową, a liczącym 1200 haseł, znalazłam 9 wyrazów północnokresowych, przy których wskazano odpowiednik jedynie ukraiński<sup>24</sup>: *bratczyk*, *czahary*, *haczyk* 'pogrzebacz', *hołopopiec*, *hałubczyk*, *krawata/krawatka*, *lichtarnia*, *żeużyk*.

Jednakże *bratczyk* jako element północnokresowego dialektu kulturalnego wyekscerpowano tylko z języka Ignacego Chodźki, czy więc rzeczywiście jest dla kresów północno-wschodnich najbardziej charakterystyczny?

<sup>22</sup> Por. J. Mędelka, *Język...*

<sup>23</sup> Por. Z. Sawaniewska-Mochowa, *Poradnik...*, s. 172.

<sup>24</sup> Pominęłam oczywiście ukraińizmy znane też w ogólnej polszczyźnie.



Takież wątpliwości u mniej zorientowanego czytelnika może wzbudzić wyraz *hołopopiec* 'młokos, smarkacz' poświadczony — jak to wynika z opracowania hasła w omawianej książce — jedynie w SJAM. Skądinąd wiadomo, że rzeczownik *gołopępiec/hołopupiec* na kresach południowych (*hałopupiec*) był znany jako 'niewypierzone piskłę gęsi', na Wileńszczyźnie zaś — 'małe dziecko', a na białoruskiej Grodzieńszczyźnie — 'mały chłopiec' (*hałapup'ec*)<sup>25</sup>. Źródło białoruskie jest więc w tym wypadku chyba bardziej prawdopodobne niż małoruskie<sup>26</sup>.

Z kolei *hałubczyk* 'gołąbek' jako pieszczotliwa forma zwracania się do drugiej osoby ma przecież odpowiednik także w języku rosyjskim: *голубчик* (por. w MAS: (*обычно в обращении*). Разг. Ласковое название мужчины и женщины). Wobec stosunkowo późnego zapisu w polszczyźnie północnokresowej, bo dopiero z języka filomatów, język rosyjski trzeba wziąć pod uwagę, choć oczywiście nie jako bezpośrednie źródło tego zapożyczenia (por. odbicie w pisowni znamiennej cech fonetyki białoruskiej, a mianowicie dźwięków *h* i *a*), lecz jako czynnik podtrzymujący, wspomagający tę charakterystyczną zmianę.

Osobliwy rzeczownik *krawata/krawatka* 'krawat', choć rzeczywiście znany w języku ukraińskim, na kresach północno-wschodnich mógł się pojawić wskutek tak dla tych ziem charakterystycznych zmian rodzaju gramatycznego<sup>27</sup>.

Natomiast co się tyczy wyrazu *lichtarnia* 'latarnia', to Autorka przytacza jedyny jego zapis ze spuścizny literackiej M. Wańkowicza, a potwierdza także użycie informator-repatriant. (Inna sprawa, że rzeczownik ten funkcjonuje w takim właśnie znaczeniu w dzisiejszych gwarach Wileńszczyzny, co rzeczywiście dowodzi jego upowszechnienia w tym regionie geograficznym. Informację tę zawdzięczam jednak Z. Sawaniewskiej-Mochowej, nie zaś Autorce omawianej pracy). Poza tym odpowiednik fonetyczny kresowej formy *lichtarnia* rzeczywiście występuje w języku ukraińskim, ale ma w nim znaczenie 'lichtarz'. Może więc *lichtarnia* 'latarnia' to tylko skutek kontaminacji: *latarnia* & *lichtarz*?

<sup>25</sup> L. Bednarczuk, *O języku polskim nad Berezyną*, [w:] M. Basaj, W. Boryś, H. Popowska-Taborska (red.), *Slawistyczne studia językoznawcze*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 45.

<sup>26</sup> Nasuwa się jeszcze jedna bardziej ogólna uwaga. Otóż wydaje mi się, że byłoby lepiej, gdyby Z. Kurzowa przytaczała nieco bardziej obfita dokumentację źródłową z polszczyzny północnokresowej, by podawała co najmniej kilka zapisów. W *Słowniku* bowiem znalazły się hasła (i bynajmniej nie stanowią wyjątku), dla których Autorka podaje tylko jedno bądź dwa poświadczenia z kresów północno-wschodnich. Czytelnik musi więc wierzyć, że są to wyrazy rzeczywiście dla opisywanej odmiany polszczyzny bardzo charakterystyczne. Poza tym przy ustalaniu źródła zmiany (zwłaszcza w wypadku zapożyczenia z języków wschodniosłowiańskich) istotna jest chronologia. Tymczasem czytelnik nie ma przecież pewności, że wyraz zapisany np. w XIX-wiecznym *Podręczniku* Jana Karłowicza nie występował na kresach wcześniej.

<sup>27</sup> Inaczej zob. Z. Sawaniewska-Mochowa, *Poradnik...*, s. 186.



Jak więc widać, wpływy małopruskie nie są nawet w tych nielicznych wypadkach oczywiste i bezsporne.

Struktura i zawartość materiałowa książki Z. Kurzowej dość wyraźnie wskazują, co jeszcze jest w dziedzinie badań nad polszczyzną północno-kresową do zrobienia, jakie zadania są dziś najpilniejsze. Wydaje mi się, że przede wszystkim trzeba zająć się rzetelnie podbudowaną materiałowo analizą powojennej polszczyzny inteligencji w jej wariantach mówionych i pisanych, potocznych i starannych, a także polszczyzną międzywojnia. W tym drugim wypadku warto chyba sięgnąć do gazet i czasopism wydawanych wówczas w Wilnie<sup>28</sup>. Na swych badaczy czeka też ciągle problem oddziaływania języka rosyjskiego na polszczyznę zza północno-wschodniej granicy etnicznej.

Na zakończenie jeszcze dwie sprawy techniczne. Książka Z. Kurzowej była składana komputerowo. Dlaczego więc Autorka nie wykorzystowała możliwości komputera i nie podała wyrazów białoruskich, rosyjskich i ukraińskich w ich oryginalnej pisowni? Transkrybowanie jest uciążliwe, a poza tym — jak widzieliśmy — łatwo przy tej czynności o pomyłki. Percepcja takiego tekstu też jest przecież utrudniona, wymaga większego wysiłku. I druga sprawa, też „komputerowa”. Szkoda, że Autorka nie wprowadziła (poza *Słownikiem*) wythuseń omawianych wyrazów i konstrukcji, lecz wykorzystowała tylko kursywę. Przy tak gęstym i drobnym druku (po 49 wersów) lektura niektórych stron jest bardzo męcząca, np. s. 135-137 czy 154-159. Podane kursywą wyrazy słabo wyróżniają się w tekście, giną w natłoku postaci sobie podobnych i nie dość kontrastującego z nimi druku prostego. Dzieło Z. Kurzowej będzie przecież miał zawsze pod ręką każdy badacz polszczyzny północnokresowej, będzie do niego często zaglądał, odszukiwał wśród zarejestrowanych tam form potrzebną mu postać. Właśnie z myślą o takim charakterze, o takim przeznaczeniu omawianej pozycji należało wprowadzić tłustą czcionkę.

#### SKRÓTY SŁOWNIKÓW

- Dal — В. И. Даль, *Толковый словарь живого великорусского языка*, т. 1-4, Москва 1956 (набрано и напечатано со второго издания 1880-1882 гг.).  
 MAS — *Словарь русского языка АН СССР*, т. 1-4, Москва 1981-1984.  
 SJAM — K. Górski, S. Hrabec (red.), *Słownik języka Adama Mickiewicza*, t. 1-11, Wrocław 1962-1983.

<sup>28</sup> O tym, jak bardzo pomocne w opisie zjawisk regionalnych mogą być źródła prasowe, przekonują m.in. rezultaty badań M. Białoskórskiej (por. *Słownictwo prasy polskiej połowy XIX wieku. Zjawiska progresywne i recesywne*, Szczecin 1992; *Regionalizm i dialektyzm w prasie polskiej połowy XIX wieku w świetle ówczesnej normy leksykalnej*, „Język Polski” LXXIII, 1993, nr 3, s. 190-199).



## SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA KOMISJI KULTURY SŁOWA TNW

7 czerwca 1993 roku odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Kultury Słowa TNW poświęcone debacie panelowej na temat *Suplementu*<sup>1</sup> do *Słownika Języka Polskiego* pod redakcją M. Szymczaka<sup>2</sup>. Spotkanie prowadziła prof. Kwiryna Handke. Do dyskusji zaproszeni zostali: prof. Jadwiga Puzynina, prof. Halina Satkiewicz, dr Grażyna Majkowska, dr Elżbieta Sękowska. Uczestniczyli w niej też prof. Zygmunt Salon, konsultant naukowy tomu, oraz jego redaktor dr Mirosław Bańko. Debacie przysłuchiwało się 36 nauczycieli z 20 miast (głównie z Mazowsza, ale również z innych regionów kraju).

Prof. Jadwiga Puzynina zauważyła, że mimo braków i niedoskonałości *Suplement* przynosi dużo ważnego słownictwa, często poprzednio pomijanego ze względu na cenzurę.

Głównym przedmiotem uwag prof. J. Puzyniny był system kwalifikatorów. W zakresie kwalifikacji autorzy *Suplementu* oparli się w zasadzie na regulach obowiązujących w *Słowniku*. Błędem, który za nim powtórzyli, było wyjaśnienie skrótu *h i s t.* jako 'historia'. Jest on mylący, nie wiadomo bowiem czy chodzi o historyzmy, czyli archaizmy rzeczowe, czy o terminologię historyczną. Samo stosowanie tego kwalifikatora również budzi zastrzeżenia — niektóre oczywiste historyzmy (np. *manipuł, mansion, obiata* i in.) kwalifikacji takiej nie mają. Niekonsekwentnie występuje także kwalifikator *r z a d k i* — nie mają go np. *definitorium, dewetyna, palankin* i in. Często brak kwalifikatora *p o t o c z n o ś c i* — nie ma go *demolka, jesionczyzna, kolejkowicz* i in. Oprócz niego używane są także kwalifikatory *p o s p o l i t y* i *w u l g a r n y*. W związku z tym pojawia się problem określenia granic między tymi pojęciami — trzeba rozstrzygnąć, co jest potoczne, co pospolite, a co wulgarne. Rozwiązanie tej kwestii jest o tyle trudne, że funkcjonują dwa pojęcia potoczności: węższe i szersze. W szerszym rozumieniu potoczne są także wyrazy nienacechowane emocjonalnie, niekoniecznie wartościujące negatywnie, dlatego np. *baby-sitter* czy *cug* w znaczeniu 'przeciąg' — choć nienacechowane emocjonalnie — powinny trafić do słownictwa potocznego. Podobnie, jeżeli oznaczenie *p o s p o l i t y* stosuje się do wyrazów takich jak *podziwianić, dowalić komuś*, to pospolite powinno być także *nabzdyczyć się*.

Prof. J. Puzynina zwróciła również uwagę na konieczność ujednolicenia zapisu takich określeń, jak *pogardliwe, z niechęcią, z dezaprobatą*, które występują w *Suplemencie* bądź jako podane kursywą kwalifikatory, bądź jako elementy definicji bez kursywy i towarzyszą kwalifikatorom albo nie, np. *bambus* o Murzynie czy *czarruch* o Murzynie powinny mieć podwójny kwalifikator: *potoczne pogardliwe* — nie zaś definicję 'pogardliwe o Murzynie'. Zastrzeżenia budzi także formułowanie definicji bez dodawania określenia z dezaprobatą lub z niechęcią, np. przy wyrazach *chabanina, chlām*.

<sup>1</sup> *Słownik Języka Polskiego. Suplement*, red. M. Bańko, M. Krajewska, E. Sobol, PWN, Warszawa 1993.

<sup>2</sup> O *Słowniku Języka Polskiego* pod red. M. Szymczaka będzie się dalej mówiło w skrócie *Słownik, zaś o Suplemencie* — *Suplement*.



Niepotrzebne, zdaniem prof. J. Puzyniny, jest stale podawanie pisowni obcej, zwłaszcza przymiłotników z polskim sufixem, np. *klaurowski* pisany jako *clownowski*, a także uwzględnianie w fonetyce wyrazów obcych wchodzących do polszczyzny litery *ä* (a-umlaut) na określenie dźwięku pośredniego między *a* i *e*, przyswajanego w polszczyźnie czasem jako *a*, częściej jako *e*. Istotnym niedociągnięciem jest również brak wskazówek co do akcentu, zwłaszcza w zapożyczeniach, które nie są akcentowane na drugiej sylabie od końca.

Prof. J. Puzynina zauważyła także, iż autorzy *Suplementu*, poprawiając *Słownik* niestety niektórych rzeczy nie zmienili — pozostawili np. definicje *konformizmu* i *nonkonformizmu* oraz *lojalizmu* i *lojalisty* bez zmian, które są tutaj konieczne.

Sprawą doboru haseł w *Suplemencie* i stosunkiem *Suplementu* do *Słownika* trzypomowego zajęła się prof. Halina Satkiewicz. Wychodząc z założenia, że suplement i odpowiadający mu słownik powinny się opierać na porównywalnych zasadach, prof. H. Satkiewicz przypomniała kryteria doboru haseł obowiązujące w *Słowniku*, następnie zaś przytoczyła zawarte w przedmowie do *Suplementu* informacje o stosunku jego autorów do tych kryteriów i zasady, które przyjęto przy wprowadzaniu uzupełnień. Zdaniem prof. H. Satkiewicz udał się autorom zamiar nieprzeciążania *Suplementu* terminologią, ale zastrzeżenia budzi włączenie niektórych wyrazów pominiętych w *Słowniku* podstawowym. Na usunięcie więc zasługuje wiele wyrazów opatrzonych kwalifikatorami *historyczny*, *dawny*, *przestarzały*, *gwarowy*, *poetycki*. Ich obecności w *Suplemencie* nie uzasadnia żadna z przyjętych zasad, bo przede wszystkim nie należą one do współczesnego słownictwa ogólnego, pojawiają się głównie w tekstach literackich i to w funkcji stylizacyjnej. Przywracanie haseł z kwalifikatorami ograniczającymi ich użycie ma sens wtedy, kiedy samo życie przyczyniła się do ich powrotu (np. słownictwo z zakresu kultu religijnego).

Jako jedną z zasad przyjęli autorzy *Suplementu* odchodzenie od definicji skomplikowanych, encyklopedycznych ku definicjom prostszym. Są jednak wypadki wyjścia poza dopuszczalną granicę uproszczenia — np. w definicji wyrazu *żydokomuna* pogardliwie o komunistach pochodzenia żydowskiego.

Zdaniem prof. H. Satkiewicz w przedmowie do *Suplementu* powinien być wyraźniej sformułowany jego stosunek do normy. Wiąże się z tym opracowanie pewnego schematu dla haseł zawierających ocenę poprawnościową. Stosowane w *Suplemencie* określenia typu *użycie rozpowszechnione, ale przez wielu uważane za niepoprawne* nie mają charakteru normatywnego, są tylko opisem.

Uwagi dotyczące potraktowania w *Suplemencie* frazeologii przedstawiła dr Grażyna Majkowska. Zauważyła ona, że brakuje informacji o tym, w jaki sposób autorzy radzą sobie z postacią hasłową związków frazeologicznych, tzn. jak traktują problem granic związku frazeologicznego. Widoczny jest niekonsekwentny sposób notowania frazeologizmów — np. *odsyłać od Annasza do Kajfasza* występuje zarówno pod hasłem *Annasz*, jak i pod *Kajfasz*, zaś *podkładać świnię* jest tylko pod *świnia*. Niedociągnięciem jest także częsty brak informacji o tym, że mamy do czynienia ze związkami frazeologicznymi, są one bowiem wprowadzane bez oznaczenia przy podawaniu typowych użyci wyrazu, np. *no to tu przy tu*. Nie wszystkie frazeologizmy mają również odpowiednie kwalifikatory — najczęściej zaznaczana jest tylko *pospolicie*.

Dr Elżbieta Sękowska poddała analizie hasła spod liter K, L, Ł, M pod kątem tego, co zawiera *Suplement* w porównaniu ze *Słownikiem wyrazów obcych* pod red. J. Tokarskiego. Dr E. Sękowska stwierdziła, że *Suplement* powieliła to, co jest w tym samym znaczeniu i z taką samą definicją w *Słowniku wyrazów obcych*. Najczęściej powtarzane są zapożyczenia dawne, np. *kognicja*, *komeraże*, *maureska*, *łokusza*, *komiśny* i in. Powielanie takie może być umotywowane wtedy, gdy pojawi się nowy derywat, jak np. *merkantylizacja*, którego nie było w starym słowniku. Zastrzeżenia dr E. Sękowskiej dotyczyły więc kryteriów doboru materiału — wstęp oblecuje bowiem głównie wyrazy i znaczenia nowe, a po przejrzaniu haseł okazuje się, że jest bardzo dużo wyrazów dawnych z tymi znaczeniami, które notują wcześniejsze słowniki.

Próbie odpowiedzi na postawione wobec *Suplementu* i jego autorów zarzuty podjął prof. Zygmunt Saloni. Jego zdaniem dyskusja podkreśliła wiele elementów pozytywnych *Suplementu*, który już wcześniej został życzliwie przyjęty przez publiczność czytającą. Prof. Z. Saloni



przypomniał swój krytyczny stosunek do *Słownika* trzytomowego, w którym raziło ogólne nastawienie na unifikację. Błędem dzieła podstawowego było niemal mechaniczne eliminowanie wyrazów jakoś nacechowanych, ograniczonych regionalnie czy środowiskowo, wyrazów wulgarnych. Włączenie tego słownictwa ożywiło *Suplement*, na który powinno się patrzeć jak na uzupełnienie dzieła macierzystego, uzupełnienie siatki haseł nie tylko neologizmami, ale także jednostkami w *Słowniku* pominiętymi skutkiem zbyt jednostronnego doboru materiału. Uzupełnienia te były właściwie jedynym odstępstwem od zasad leksykograficznych *Słownika* — inne sprawy, takie jak użycie kwalifikatorów czy sposób opracowania frazeologii, są dziełstwem tegoż *Słownika*.

Jeśli chodzi o wskazane pominięcia wyrazów, prof. Z. Saloni zapewnił, że znalazły się one lub znajdują się na liście „kandydatów” na włączenie do następnej wersji *Suplementu*. Jednocześnie odrzucił możliwość zmiany zasad doboru haseł. Dobór ten został świadomie złagodzony pod względem normatywnym. Zdaniem prof. Z. Saloniego działalność normatywna w Polsce jest zbyt rygorystyczna — użytkownikowi języka należy zostawić znacznie więcej możliwości wyboru. Wskazówką, która ten wybór umożliwia jest cytowana przez prof. H. Satkiewicz formuła *użycie rozpowszechnione, ale przez wielu uważane za niepoprawne*.

W imieniu autorów *Suplementu* wystąpił red. Mirosław Bańko. Ustosunkował się on do uwag o charakterze systemowym. Podkreślał przede wszystkim to, że autorów *Suplementu* wiązała instrukcja, zgodnie z którą napisane zostały trzy zasadnicze tomy *Słownika*. Do spraw, które trudno było rozwiązać w *Suplemencie* inaczej zaliczył głównie użycie kwalifikatorów i sposób przedstawienia frazeologii. W odpowiedzi na zarzut dr E. Sękowskiej, że *Suplement* powieła hasła ze *Słownika* *wyrazów obcych*, red. M. Bańko przypomniał, iż w *Słowniku* *wyrazów obcych* jest wiele jednostek, których nie ma w *Słowniku* trzytomowym, powtórzenie części słownictwa jest więc rzeczą zrozumiałą. Nie oznacza to jednak, że w szczególności niektóre wyrazy umieszczone w *Suplemencie* nie mogłyby być kwestionowane. Red. M. Bańko, podobnie jak prof. Z. Saloni, bronił stylizacji formuły poprawnościowej *użycie rozpowszechnione, ale przez wielu uważane za niepoprawne*. Takie sformułowanie uznał za słuszne w świetle faktu, że korespondentami rubryk poprawnościowych kwestionującymi użycia wyrazów są najczęściej niejęzykoznawcy.

Do dyskusji włączyła się również doc. Teresa Smólkowa. Nawiązała ona do podjętego przez prof. J. Puzyninę problemu kwalifikatorów *potoczne, pospolite, wulgarnie*, podkreślając konieczność wyraźnego sformułowania kryteriów pozwalających je odróżnić i uściślić. Zwróciła także uwagę na trudną do rozwiązania sprawę pisowni cytatów obcych. Wiadomo bowiem, że pisownia wyrazu obcego używanego często i odnoszącego się do desygnatu w pewien sposób ważnego zostaje z czasem spolszczona. Problem polega na tym, że często w momencie pracy nad materiałem form spolszczonych jeszcze nie ma, a mogą się pojawić dopiero, gdy słownik czy suplement się ukáže.

Kolejny niełatwy, zdaniem doc. T. Smólkowej, problem to dobór haseł, zwłaszcza w odniesieniu do słownictwa nowego. Trudność doboru polega tu na tym, że słownictwo nowe to warstwa nieustabilizowana, nie wiadomo zatem, jaki będzie jej dalszy rozwój. Jeśli chodzi o wyrazy nowe, niedoskonałością *Suplementu* jest unikanie form prefiksalnych, szczególnie w zakresie prefiksacji imion, która jest zjawiskiem bardzo charakterystycznym dla najnowszej polszczyzny (brak w *Suplemencie* formacji takich, jak *bezglutenowy, bezołowiowy*). Pominięcie tych wyrazów sprawia, że *Suplement* nie daje pełnego i prawdziwego obrazu nowego słownictwa. Zastrzeżenia budzą też definicje wyrazów nowych, np. *dekomunizacja* zdefiniowana jako *odejście od struktur właściwych ustrojowi komunistycznemu*, podczas gdy obecnie znaczenie tego wyrazu jest dużo bogatsze. Przy tego typu hasłach powinna znaleźć się informacja, z jakiego okresu słownictwo było ekscerpowane.

Doc. T. Smólkowa podjęła również problem wyrazów pominiętych. Jej zdaniem większość jednostek wprowadzonych do *Suplementu* to wyrazy, które notował W. Doroszewski, a usunął M. Szymczak. Powstaje więc pytanie o słuszność ich przywrócenia. Podobne wątpliwości rodzą się przy wyrazach dawnych, których obecność w *Suplemencie* tłumaczona jest troską o zrozumienie tekstów. Być może lepszym rozwiązaniem byłoby stworzenie słownika obejmującego słownictwo dawne, spotykane np. w lekturach szkolnych — nie byłoby wtedy koniecz-



ności uzupełniania zasobu współczesnego takim słownictwem, a kryteria doboru materiału w takich pozycjach jak *Suplement* stałyby się wyraźniejsze.

Kilka uwag szczegółowych do *Suplementu* zgłosił także dziennikarz z Polskiej Agencji Prasowej Krzysztof Gołębiowski. Zaproponował on uzupełnienia pochodzące z gwary dziennikarskiej, np. *asfalt* na określenie Murzyna czy *działka* jako 'dziedzina pracy'. Nie zgodził się z kwalifikacją wyrazu *ksieni* jako *prze starz a ł e g o* — wyraz ten jest do dziś używany w niektórych rodzajach klasztorów, nie jest więc *prze starz a ł y*, ale raczej *r z a d - k o u ż y w a n y*. Na marginesie dyskusji red. K. Gołębiowski zaproponował również stworzenie pewnego rodzaju słownika polskiego nazewnictwa geograficznego. Powstaje bowiem problem nazw państw, które powstały po rozpadzie Związku Radzieckiego — czy trzymać się nazw zakorzenionych w języku polskim, czy też używać nazw oryginalnych pochodzących z języków narodowych.

W dyskusji wzięła udział także prof. Kwiryna Handke. Zauważyła ona, że mimo stwierdzeń autorów, iż *Suplement* jest jakby osobnym dziełem, ciągle powraca myśl o jego zależności od *Słownika* trzypomowego. Sprawa ta powinna być wyjaśniona dokładnie w przedmowie do kolejnego wydania *Suplementu*. W wypowiedzi prof. K. Handke powrócił problem wyboru słownictwa do leksykonów, kryteriów i kanonu, na którym trzeba się oprzeć, żeby uwzględnić wszystko to, co uwzględnić warto. Prof. K. Handke zaproponowała zrezygnowanie z kwalifikatora *p o t o c z n y* (skoro istnieją różne pojęcia potoczności) i zastąpienie go kwalifikatorem *k o l o k w i a l n y*, który budzi mniej wątpliwości. Warto byłoby także zastanowić się nad wprowadzeniem kwalifikatorów wskazujących ograniczenie społeczne i geograficzne niektórych wyrazów — takich, które są obiegowe, kolokwialne, ale jednak niepowszechne, bo zamknięte np. w pewnych środowiskach.

Prof. H. Satkiewicz powróciła do problemu stosunku słownika do normy, podkreślając jeszcze raz, że w *Suplemencie* potrzebny jest wstęp, który wyjaśni czytelnikom stanowisko autorów wobec normy, przedstawi jasno kryteria, według których kwalifikowano do słownika takie, a nie inne wyrazy — ma to być wstęp, który wyjaśni problemy sporne.

Na zakończenie dyskusji jeszcze raz zabrał głos prof. Z. Saloni. Przypomnił, że był jedynie konsultantem naukowym *Suplementu*. Warunkiem jego współpracy było wprowadzenie pewnych modyfikacji w stosunku do dzieła podstawowego. Zdaniem prof. Z. Saloniego dzieło takie jak *Suplement* powinno było powstać, by wnieść coś nowego do obrazu polszczyzny współczesnej. Dyskusja nad *Suplementem* pokazała jego dobre strony oraz brak i niedociągnięcia. Padło nawet zdanie, że *Suplement* nie odzwierciedla słownictwa współczesnych Polaków — prof. Z. Saloni zgodził się z tym stwierdzeniem, pytając jednocześnie, który słownik takie słownictwo naprawdę odzwierciedla. Autorzy *Suplementu* w dużej mierze zdani byli na własną intuicję i zmuszeni do kierowania się własnym wyczuciem — dlatego *Suplement* jest do pewnego stopnia subiektywny.

Prof. Z. Saloni stwierdził, że następne wydanie *Suplementu* powinno uwzględnić elementy leksykalne, które można uważać za pominięte lub brakujące z punktu widzenia roku 1993, nie powinno być natomiast mowy o rewizji założeń, zgodnie z którymi pracowano do tej pory, o zmianie kwalifikatorów, czy stosunku do normy. Zmiany takie nie mogą dotyczyć *Suplementu*, będą natomiast możliwe, jeśli zostanie podjęta praca nad jakimś innym słownikiem.

W imieniu autorów *Suplementu* oraz redakcji PWN red. M. Bańko podziękował Komisji Kultury Słowa TNW za zorganizowanie dyskusji. Ponieważ parokrotnie zwrócono uwagę, iż wstęp do *Suplementu* jest zbyt mały, red. M. Bańko zapewnił, że w kolejnym wydaniu zostanie on powiększony tak, by znalazło się w nim miejsce na ustosunkowanie się do wszystkich spraw wątpliwych.

Red. M. Bańko poinformował na zakończenie o dalszych losach *Suplementu* i *Słownika* trzypomowego. Ponieważ są to książki dwóch autorów nie można ich połączyć tak, aby wiersze zostały wymieszane. *Suplement* zostanie więc niejako z konieczności utrzymany jako odrębna książka, co pozwoli na jego łatwą aktualizację. Połączenie *Suplementu* z trzema zasadniczymi tomami oznaczałoby konieczność napisania całego słownika od nowa.



STANISŁAW URBAŃCZYK, *DWIEŚCIE LAT POLSKIEGO JĘZYKOZNAWSTWA (1751-1950)*, POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI „ROZPRAWY WYDZIAŁU FILOLOGICZNEGO”, T. LXIX, KRAKÓW 1993, S. VI+269+1 NLB.

Na tę książkę czekaliśmy wiele lat. Pierwszą oficjalną wiadomość o jej powstaniu znajdujemy u Kwiryny Handke i Ewy Rzetelskiej-Feleszko (por. *Przewodnik po językoznawstwie polskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 448, dział XII, poz. 106; S. Urbańczyk, *Szkic dziejów językoznawstwa polskiego w latach 1800-1950* w druku), które widziały rękopis tej książki już 20 lat temu. Autor ciągle nad nią pracował, co zaowocowało pogłębieniem perspektywy historycznej o pół wieku, tak istotnego dla dziejów nauki polskiej, wieku Oświecenia, z wielkim pożytkiem dla samej pracy i czytelników.

Główną ideą książki jest personalizm i *genius loci*. Prof. Urbańczyk obserwuje rozwój językoznawstwa w aspekcie osobowości badaczy, którzy tę naukę tworzyli, i centrów naukowych, najczęściej związanych z uniwersytetem. Zapewnia to Autorowi kontrolę nad pełnią opisu, tj. pozwala na niepomijanie osób prowadzących badania nad problemami nie mieszczącymi się w głównych nurtach badawczych oraz umożliwia ukazanie roli instytucji naukowych w kształtowaniu kierunków i metod badawczych. Dodatkowym czynnikiem porządkującym są podrozdziały *Kierunki badań*, z jednej strony przedstawiające zbiorczo metodologię i osiągnięcia każdego z omawianych okresów, z drugiej — stwarzające okazję do wprowadzenia informacji o badaniach w mniejszym stopniu powiązanych z określonym środowiskiem naukowym lub dotyczących zgola indywidualnych zainteresowań, które często zapowiadają całe kierunki badań w okresie późniejszym.

Tyle miejsca poświęcam sprawom struktury, ponieważ każdy autor, opisujący nawet wycinek dziejów nauki, staje oko w oko z dżunglą prac, metod i celów naukowych różnych badaczy. W tej gęstwinie jako czynnik porządkujący widzi drogi badawcze związane z problemami, które sam badał, ale musi też dodatkowo czytać, lub przynajmniej przejrzeć setki prac, które były mu przy badaniach w jego dyscyplinach po prostu zbędne, odkryć cele przyświecające autorom i ukazać metodologię w tych pracach stosowane. Jednocześnie, zdając sobie sprawę z różnicy między bibliografią adnotowaną danej dziedziny nauki a historią tej dyscypliny, musi szukać sposobów pozwalających na ukazanie pełnego obrazu publikacji, a także napisanie tekstu, który mógłby przeczytać student, nauczyciel czy inteligent nie zajmujący się lingwistyką. Taką właśnie głęboką a łatwą w lekturze książkę napisał profesor Stanisław Urbańczyk. Ogarniane przez pracę spektrum czasowe dzieli Autor na sześć okresów: 1751-1831: *Pod znakiem gramatyki powszechnej*; 1832-1864: *Epigoni gramatyki powszechnej*; 1865-1900: *Język nie jest organizmem*; 1900-1918: *Sukcesy młodogramatyków*; 1919-1939: *Od młodogramatyków do młodych fonologów*; 1940-1950: *W stronę fonologii i strukturalizmu*.

Datę początkową wyznaczył, jak się zdaje, tytuł książki. Prof. Urbańczyk wyjaśnia, że rozważał też datę 1764 r., przyjmowaną przez historyków i literaturoznawców za cezurę początkową Oświecenia. Słuszności podjętej przez Autora decyzji (1751 r. jako cezura początkowa) dowodzi ogarnięcie badaniami prac F. Bohomolca (1752, 1758) i polemiki A. Chmielowskiego (1754/5). Należało jednak rozważyć, czy za cezurę nie uznać roku 1741, roku wydania *O poprawie wad wymowy* Stanisława Konarskiego. Lepiej byłoby wówczas motywowane omówienia prac słownikowych ks. D. Koli (1743) i M. Troca (1744-47). Zamyka ten okres



Powstanie Listopadowe, które spowodowało największą katastrofę polskiej nauki i kultury w dziejach. Okres zwany *Epigonami gramatyki powszechnej*, będący w istocie dobą застоju i izolacji od nauki światowej, wyznaczony między Powstaniem Listopadowym a początkami odbudowy lingwistyki w Polsce, powinien się kończyć nie na 1864 r., który dla historii nauki niewiele znaczy, ale na 1871 r. Około tego roku bowiem, tj. w latach 1868-1872, zaczynają językoznawstwo polskie kształtować tacy badacze, jak Jan Baudouin de Courtenay czy Lucjan Malinowski. Cezura 1871 r. pozwoliłaby włączyć do następnego okresu prawie wszystkie, ważne dla filologii polskiej, prace Władysława Nehringa, główne prace Antoniego Adama Kryńskiego. Przede wszystkim jednak 1872 rok jest datą powstania Akademii Umiejętności, która całkowicie zmieniła warunki uprawiania nauk humanistycznych w Polsce<sup>1</sup>.

Wyznaczenie końcowej cezury trzeciego z omawianych okresów na lata 1899/1900 i oparcie jej „na zmianie ekip: na śmierci lub postarzeniu się jednych a pojawieniu się drugich, którzy wnieśli nową metodologię” (s. VI) jest niezwykle ważną, choć rzuconą jakby mimochodem, obserwacją z zakresu periodyzacji historii nauki. Wydarzenia historyczne, wojny, powstania, zmiany królów czy rządów mogą zmieniać warunki uprawiania nauki, ale metody badawcze, cele i przedmiot badań naukowych zmieniają się tylko przy zmianach pokoleń. Gdyby Autor konsekwentnie zastosował to kryterium do podziału lingwistyki XX wieku, periodyzacja tego okresu byłaby inna niż przedstawiona (1900-1918; 1919-1939; 1940-1950).

I i II część (1751-1831; 1832-1864) przedstawiają okresy, w których penetracji prof. Urbańczyk był niewątpliwym w naszych czasach prekursorem. Jego referat na sesji Roku Mickiewiczowskiego zapoczątkował renesans zainteresowania tym okresem w badaniach nad językiem polskim. Omówienie tego okresu jest bogato ilustrowane świetnie dobranymi cytatami z dzieł gramatyków, dokumentującymi zarówno ich rzeczywiste osiągnięcia, jak i błądzenie po bezdrożach języka. Jest to kapitalna lektura, ożywiająca dawno zapomniane spory i w pełni ukazująca trudności w opisie języka polskiego przy pomocy metod, jakimi ci badacze dysponowali. Szkoda jednak, że umknął uwadze Autora Jacek Przybylski, którego dziwactwa terminologiczne dziś mogą śmieszyć, po którym wszakże zostały na zawsze m.in. *pomnik* i *wszecznicca*. W przedstawieniu dość szerokim twórczości ks. Onufrego Kopczyńskiego zabrakło mi informacji o książce *Treść gramatyki polskiej (...) służąca za wstęp do nauk filozoficznych* (Wilno 1806) niedocenionej w polskich opracowaniach epoki, a przecież będącej pierwszym polskim podręcznikiem językoznawstwa ogólnego. I wreszcie drobniąg, towarzystwo naukowe, powstałe w Warszawie w 1800 r., nazywało się Królewskie Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk lub Warszawskie Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk (używana też jest w piśmiennictwie naukowym nazwa Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, skrót: TPN), ale nie Towarzystwo Naukowe Warszawskie (s. 17, 49), tę bowiem nazwę nosi towarzystwo naukowe powstałe w 1907 r. i istniejące do dziś. Nie można też mówić o „odnowieniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w r. 1906” (s. 137), ale o powstaniu, założeniu TNW. Wówczas bowiem członkowie TPN w Warszawie już nie żyli; odnowienie TNW rzeczywiście nastąpiło, ale w r. 1989.

Znakomita jest część III. Jest to zupełnie nowe opracowanie okresu 1865-1900, który prof. Urbańczyk już raz częściowo opisał dla tomu zbiorowego *Polska Akademia Umiejętności 1872-1952. Nauki humanistyczne i społeczne*, Wrocław 1974. Warto poznać obydwie.

Najbarwniejsza jest część IV: 1900-1918. *Sukcesy młodogramatyków*. Mnóstwo szczegółów, anegdot i bardzo celnych obserwacji jest uderzające. Czuje się wprost, że Autor pisze o żywych ludziach. Są oni widziani jakby z perspektywy Krakowa, ale przyjmujemy ten punkt widzenia jako konwencję pisarską, a ona właśnie nadaje opisowi żywości i barwności. Bardzo wyraźnie zarysowana jest rola Kazimierza Nitscha i Jana Rozwadowskiego. Zbyt słabą kreską (mimo poświęcenia mu dość dużo miejsca w częściach III, IV i V) jest jednak rysowana postać

<sup>1</sup> Z listu prof. S. Urbańczyka przesłanego w odpowiedzi na rękopis tej recenzji, 22.11.1993: „Granicę 1864 (przyjąłem) po części dlatego, aby Szkoła Główna Warszawska i pierwsze kroki Baudouina i Malinowskiego tu się znalazły, po części dlatego, aby czytelnik łatwo zapamiętał datę: rok 1864 mocno siedzi w pamięci Polaków”.



Jana Baudouina de Courtenay. Wśród anegdot o sporach i złośliwościach czynionych temu lingwiście i społecznikowi gubi się fakt, że w opisywanych przez Autora 200 latach mieliśmy tylko dwu lingwistów, których do dziś zauważa świat: Jana Baudouina de Courtenay i Jerzego Kuryłowicza. Jest to zapewne mój subiektywny osąd, którego Autor może nie podzielać<sup>2</sup>. Nie sądzę też, że sprawa odrzucenia przez radę wydziału (?) Uniwersytetu Jana Kazimierza wniosku H. Ułaszyna o nadanie Baudouinowi doktoratu h.c. była tak ważna, by o niej pisać w dwu miejscach (s. 140 i 224). Natomiast zdania o honorowej profesurze Baudouina w Uniwersytecie Warszawskim na s. 140 i 224 robią wrażenie sprzecznych<sup>3</sup>.

Pewne rozczarowanie przynosi część V: 1919-1939. Jest wyraźnie przeładowana danymi bibliograficznymi, informacjami o karierach naukowych różnych uczonych, brakuje w niej natomiast elementów anegdotycznych. Szczególnie brak mi wyjaśnienia genezy głębokich niechęci między Krakowem a Warszawą, które były widoczne w latach pięćdziesiątych XX w., gdy sam studiowałem, a które musiały mieć źródło właśnie w latach 1929-1939. Prof. Urbańczyk, świadek tego czasu, mógł je wyjaśnić. Nie odpowiada mi też zdawkowe ujęcie postaci Witolda Taszyckiego. Jest to, jak widać z naszej perspektywy, niewątpliwy twórca podstaw naukowej onomastyki polskiej, a jego rozprawa *Najdawniejsze polskie imiona osobowe* jest pracą przełomową.

W rozdziale tym przestała dobrze służyć zasada omawiania dorobku naukowego według ośrodków. Powoduje ona to, że twórczość jednego uczonego zostaje podzielona na okresy krakowski i lwowski, poznański, lwowski i krakowski etc. Wyraźniej za to rysują się dzieje kształtowania się uniwersytetów niepodległej Polski.

Część VI: 1940-1950 jest rodzajem epilogu i ma charakter wyraźnie szkicowy. Dając znakomitą panoramę dziejów językoznawstwa polskiego od połowy XVIII wieku, Autor jakby obawiał się subiektywizmu w opisie czasów, w których sam był jedną z głównych postaci, i starał się zredukować opis do elementów obiektywnie sprawdzalnych (nazwiska, daty, dane bibliograficzne).

Nieliczne uwagi krytyczne w niczym nie podważają sądu, że otrzymaliśmy dzieło o najwyższej wartości poznawczej, panoramę dziejów lingwistyki naukowej, które w dniu wydania wchodzi do kanonu najważniejszych osiągnięć lingwistyki polskiej. Napisane pięknym stylem, jest adresowane do całej inteligencji polskiej, która będzie chciała poznać swoje korzenie.

Andrzej Maria Lewicki

IRENA BAJEROWA, *POLSKI JĘZYK OGÓLNY XIX WIEKU. STAN I EWOLUCJA*, T. II. *FLEKSJA*, „PRACE NAUKOWE UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH” NR 1295, KATOWICE 1992, S. 246.

Recenzowana książka jest drugim tomem cennej pracy Ireny Bajerowej *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*<sup>1</sup>. Tom ten, w całości poświęcony fleksji, składa się z czte-

<sup>2</sup> Z wyżej wspomnianego listu: „Kuryłowicza chciałby Pan widzieć takim, jakim był po r. 1945, ja zaś przedstawiam go takim, jakim był przed r. 1939 (może inaczej — jakim go widziano); gdybym pisał o tym, co było po 1945 r., pisałbym inaczej”.

<sup>3</sup> Z listu prof. S. Urbańczyka: „na s. 224 jest fatalna pomyłka: chodzi o profesora zwyczajnego (rzeczywistego); honorowy profesor nie był członkiem Rady Wydziału. To bardzo Baudouina bolało”.

<sup>1</sup> Tom I. *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia* wydany został w Katowicach w 1986 roku. Opracowana przez A. Kowalską recenzja tego tomu zamieszczona została w „Poradniku Językowym” 1987, z. 6, s. 472-473.



rech podstawowych części: 1. *Deklinacja rzeczowników*, 2. *Deklinacja przymiotnikowo-zaimkowa*, 3. *Deklinacja liczebników*, 4. *Koniugacja*. Wchodzące w ich skład rozdziały analityczne, których zasadniczymi członami są: omówienie stanu uzusu i stanu normy teoretycznej oraz wzajemnego ich stosunku w danym procesie i wynikające z analizy wnioski historycznojęzykowe, poprzedza krótki wstęp, przypominający ogólne założenia i cel pracy<sup>2</sup>. O podstawie materiałowej opracowania informuje zamieszczony na końcu tomu wykaz źródeł. Szkoda, że podając podstawowy kanon uzusu w czterech wytypowanych okresach nie przypomniano lat granicznych tych okresów, a są to lata: 1801-1810, 1831-1840, 1861-1870, 1891-1900. Syntetyczne ujęcie opisywanych procesów, zawarte w zakończeniu, ukazuje ogólne kierunki rozwojowe polskiej fleksji w XIX wieku, wzajemną zależność między rozwojem uzusu i normy teoretycznej w tym okresie oraz zróżnicowanie regionalne procesów fleksyjnych.

W całej pracy przeanalizowano łącznie 14 procesów głównych i kilkanaście drugorzędnych, wyjaśniając ich uwarunkowania i przyczyny. Opisuując przebieg głównych procesów, podano — w celu ukazania zmiany normy — odpowiednie dane liczbowe i procentowe, pozwalające określić stopień znormalizowania analizowanej kategorii fleksyjnej.

W części poświęconej deklinacji rzeczowników została szczegółowo przedstawiona ewolucja sześciu form fleksyjnych. W odmianie rzeczowników rodzaju męskiego głównym zjawiskiem było cofanie się końcówki *-owie* w mian. l.mn. rzeczowników osobowych i końcówki *-ów* w dop. l.mn. rzeczowników miękkotematowych. Zmiany te dokonywały się bez nacisku normy teoretycznej, która w obu tych kategoriach ograniczała się do rejestracji stanu w uzusie. W mian. -biern. -woł. l.mn. nieosobowych rzeczowników zapożyczonych, w których pod wpływem form rodzimych szerzyła się w XIX wieku końcówka *-y*, norma teoretyczna z wolna postępowała za uzusem, usiłując zachować końcówkę *-a*. Uzus wyprzedzał normę teoretyczną także w dokonującym się pod naciskiem tendencji do upraszczania układu paradygmatycznego procesie ujednolicania się form biern. l.poj. rzeczowników rodzaju żeńskiego, natomiast w mian. -biern. -woł. rzeczowników rodzaju nijakiego typu *imię, cię* restytuowanie końcówki *-ę* nastąpiło w 2. połowie XIX wieku pod wpływem tendencji do normalizacji i w uzusie dokonywało się wolniej.

W części drugiej, poświęconej odmianie przymiotnikowo-zaimkowej, omówione zostały zarówno wspólne formy przymiotnikowo-zaimkowe, a mianowicie narz. i miejsc. l.poj. rodzaju nijakiego i narz. l.mn., jak i usuwane z uzusu relikty niezłożonej odmiany przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych oraz rywalizacja końcówek *-ę// -ą* w biern. l.poj. rodzaju żeńskiego zaimków. Ostatni z wymienionych procesów zasługuje na szczególną uwagę ze względu na wyraźne działanie tendencji do upraszczania układu paradygmatycznego, zmierzającej do ujednolicenia odmiany zaimków i przymiotników, oraz rolę normy teoretycznej jako czynnika zachowawczego. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że procesowi upodobnienia form zaimkowych do przymiotnikowych oparły się w polszczyźnie ogólnej formy mian. -biern. l.poj. rodzaju nijakiego typu *to, owo, ono*, zastępowane przejściowo, zwłaszcza na kresach południowo-wschodnich, przez *te, owe, one*.

Stosunkowo szczerą objętościowo trzecia część pracy uwzględniła najważniejsze zmiany w deklinacji liczebników i kończy się wnioskiem, że proces zanikania starych form liczebnikowych trwał do końca XIX wieku, a nie do połowy tego stulecia, jak twierdził Zenon Klemensiewicz.

W części czwartej, zatytułowanej *Koniugacja*, uściśliła Autorka dotychczasowe poglądy na temat daty ostatecznego zaniku końcówki *-m* w l. osobie l.mn. czasu teraźniejszego, dokładnie opisuje przebieg eliminowania pod naciskiem normy teoretycznej form typu *zobaczymy* oraz rozszerzanie się zakończenia *-ęty* w imiesłowach biernych tworzonych od czasowników na *-nąć*. Zwraca uwagę także na niezgodność normy teoretycznej z uzusem w zakresie form trybu rozkazującego i potwierdza zauważone przez wcześniejszych badaczy zmiany w analitycznych formach czasownikowych, wywołane głównie działaniem tendencji do uwydatniania opozycji.

<sup>2</sup> Dokładne omówienie celu i założeń metodologicznych oraz doboru źródeł i prezentacji materiału zawiera wstęp do I tomu.



Jak wynika z przytoczonych wyżej przykładów zmian fleksyjnych, wybranych z pracy Ireny Bajerowej dla zilustrowania stosowanej przez Autorkę metody analizy i opisu procesów językowych, oraz z dokonanego w zakończeniu pracy podsumowania, większość przekształceń dokonywała się w wyniku działania tendencji do upraszczania systemu paradygmatycznego, wspieranej w XIX wieku przez tendencję do normalizacji. Istotną rolę w tym procesie odegrała norma teoretyczna, sankcjonująca panujący w uzusie stan systemu fleksyjnego i korygująca w niektórych wypadkach kierunek jego rozwoju, choć twórcy jej rzadko wywierali bezpośredni nacisk na uzus, który prawie w połowie badanych zjawisk wyprzedzał normę teoretyczną. W zakończeniu pracy podkreśla też Irena Bajerowa, że nie ma wśród opisywanych zmian procesów nowych oraz że większość analizowanych procesów zbliżyła się pod koniec XIX wieku do stanu normy, mimo pewnego zahamowania rozwoju fleksji w okresie romantyzmu. Zahamowanie to tłumaczy Autorka wpływem stylu romantycznego, w mniejszym stopniu oddziaływaniem gramatyki Kopczyńskiego. Wydaje się, że w interpretacji tego interesującego zjawiska należałoby uwzględnić także rolę szkoły jako czynnika utrwalającego panujące w języku formy i opóźniającego ich przekształcanie.

Ostatni rozdział zakończenia poświęciła Irena Bajerowa zagadnieniu zróżnicowania regionalnego dziewiętnastowiecznej polszczyzny ogólnej w świetle problematyki fleksyjnej. Różnice były niewielkie i rzadko wynikały z oddziaływania podłoża gwarowego. Znacznie częściej wiązały się, zdaniem Autorki, ze stanowiskiem danego regionu w życiu społeczno-kulturalnym kraju i oddaleniem od centrów, jakimi były Warszawa i Kraków. Polegały nie na odmiennym kierunku jakiegoś procesu, lecz na szybszym lub wolniejszym szerzeniu się form ekspansywnych, a w konsekwencji na różnym stopniu znormalizowania języka. Dzielnicami postępowymi były Mazowsze i Kresy, a w latach 1830-1870 także Wielkopolska.

Trzeba jednak pamiętać, że materiał zebrany przez Irenę Bajerową pochodzi wyłącznie z druków i nie dla wszystkich regionów jest w jednakowym stopniu reprezentatywny. Bardzo słabo reprezentowane jest w pracy Pomorze. Śląsk reprezentują głównie druki wrocławskie i cieszyńskie, choć wiadomo, że w 2. połowie XIX wieku prężnymi ośrodkami wydawniczymi były również Mikołów, Królewska Huta i Bytom. Brak w podstawowym kanonie źródeł publikacji z tej części Górnego Śląska rekompensują w pewnym stopniu wymienione w bibliografii opracowania J. Kopcia i J. Wiczonek, szkoda jednak, że nie uwzględniono także innych prac opisujących fleksję dziewiętnastowiecznych tekstów śląskich, np. opublikowanych w 1983 roku w Katowicach „Studiów z dziejów języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie pruskim”<sup>3</sup>. Autorka recenzowanej książki zdaje sobie sprawę z tego, że zgromadzony i analizowany przez nią materiał nie odzwierciedla wszystkich fleksyjnych różnic regionalnych, charakterystycznych dla dziewiętnastowiecznej polszczyzny i postuluje w zakończeniu podejmowanie dalszych szczegółowych badań, np. nad polszczyzną kresową.

Potrzebę takich badań wyraźnie wykazała także próba weryfikacji właściwości uznanych w dotychczasowych opracowaniach za regionalizmy kresowe. Na około 40 weryfikowanych cech tylko w odniesieniu do kilkunastu udało się Irenie Bajerowej potwierdzić lub zaprzeczyć prawdziwość hipotezy o ich kresowej proveniencji. Niektóre z cech uważanych za regionalizmy kresowe okazały się w konfrontacji z materiałami pochodzącymi z innych regionów archaizmami peryferycznymi (nie tylko kresowymi), np. częstsze używanie czasu zaprzeszłego lub utrzymywanie się imiesłowów typu *zamknięty*. Wydaje się, że szersze uwzględnienie źródeł i opracowań dotyczących polszczyzny śląskiej i pomorskiej pozwoliłoby Autorce jako archaizmami peryferycznymi określić również niektóre właściwości uznane przez nią za regionalizmy frekwencyjne, np. formy *temi*, *dobremi*, zamiast *tymi*, *dobrymi*, niezłożone formy przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych w rodzaju męskim i nijakim, a także takie formy, jak dop. l. poj. miękkotematowych rzeczowników rodzaju żeńskiego z końcówką *-e* oraz formy czasu teraźniejszego typu *robiemy*, w odniesieniu do których nie wyklucza regionalności kresowej.

<sup>3</sup> Zagadnieniom fleksyjnym dużo uwagi poświęciła w „Studiach...” U. Burzywoda.



Mimo niepełnych i niezupełnie zadowalających wyników podjęta przez Irenę Bajerową próbę zweryfikowania cech uważanych za regionalizmy kresowe uznać należy za celową i wartościową. Przeprowadzone porównanie pokazało, jak bardzo potrzebne było opracowanie stanu i ewolucji polskiego języka ogólnego XIX wieku. Publikacja ta nie tylko poszerza i koryguje dotychczasową wiedzę o języku doby nowopolskiej i przyczynach zachodzących w nim zmian, ale stanowić będzie cenny punkt odniesienia dla dalszych badań nad regionalnymi i funkcjonalnymi odmianami dziewiętnastowiecznej polszczyzny.

Alina Kowalska

JERZY PODRACKI, *CZY TO NAPRAWDĘ PO POLSKU? PORADNIK JĘZYKOWY*, WYDAWNICTWO „OŚWIATA”, WARSZAWA 1993, S. 136.

Praca Jerzego Podrackiego ma charakter popularnonaukowy. Jej adresatami są przede wszystkim uczniowie i nauczyciele, jak również wszyscy użytkownicy polszczyzny zainteresowani zagadnieniami kultury języka. Zalecana jest przez ministra edukacji narodowej do użytku szkolnego i znalazła się w zestawie książek pomocniczych do nauki języka polskiego na poziomie szkoły ponadpodstawowej. *Czy to naprawdę po polsku?* to praca napisana w formie poradnika, na co wskazuje także podtytuł. Składa się ona z krótkiego wstępu, pięciu rozdziałów oraz wykazu wykorzystanych źródeł, bibliografii uzupełniającej i indeksu omówionych form.

Rozdział pierwszy — *Rywalizacja w języku* (zajmujący ponad połowę książki, s. 7-86) — dotyczy współwystępowania elementów językowych, które „walczą” między sobą o pozostanie w polszczyźnie. Proces ten przejawia się na płaszczyźnie fonetycznej (akcent), fleksyjnej (liczba, rodzaj, dobór końcówek), składniowej (łączliwość wyrazów), leksykalnej (wyraz polski — obcy bądź rywalizacja słów rodzimych), stylistycznej (forma nacechowana — nienacechowana), semantycznej (współzawodnictwo różnych znaczeń).

Rozdział drugi — *Czy to naprawdę po polsku?* (s. 87-103) — jest poświęcony zapożyczeniom.

Czterostronicowa część trzecia — *Czy trzeba mówić dwa razy to samo?* — omawia połączenia wyrazów o składnikach znaczeniowo tożsamy (pleonazmy i tautologie).

W rozdziale czwartym — *Zapomniane wyrazy, zapomniane znaczenia* (s. 108-118) — autor stara się rozwikłać etymologię i genezę niektórych związków frazeologicznych.

Piąty rozdział — *Kariera i degradacja znaczeniowa wyrazów* (s. 119-124) — dotyczy dwóch typów przeobrażeń semantycznych: melioracji (polepszenia) i degradacji (pogorszenia) znaczeń.

Otrzymujemy więc przegląd zagadnień istotnych dla kultury języka, ilustrowanych przykładami ze słowników języka polskiego, z kartoteki błędów sporządzonej i uzupełnionej w Redakcji Językowej Polskiego Radia i Telewizji, materiałami własnymi autora oraz zaczerpniętymi z innych opracowań, o czym informuje J. Podracki we wstępie.

Praca daleka jest od mentorskiego tonu, autor podchodzi do wielu zagadnień pragmatycznie, mając świadomość licznych rozbieżności między normą a zwyczajem społecznym. Dużą zaletą książki jest wskazywanie sprzeczności między różnymi wydawnictwami normatywnymi, co pozwala spojrzeć na daną kwestię z kilku punktów widzenia. Dotyczy to na przykład form 1. *gałąź* — *gałęź* (s. 18) — ten drugi wyraz akceptuje tylko *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego; 2. *bezdeń* — *bezdnia* — *to bezdno* (s. 21); 3. *ten zawias* — *ta zawiasa* (dop. l.mn. *zawias* — *zawiasów*) — s. 25; 4. *poru* — *pora* (s. 27); 5. *ten chryzantem*, *flanc*, *flank*, *frędzel*, *plik* — *ta chryzantema*, *flanca*, *flanka*, *frędzla*, *plika* (s. 30); 6. *ciepło* (bez l.mn.) — *ciepła* (dop. l.mn. *ciepeł*) — s. 72; 7. *wybrać kogoś prezesem* — forma



uznawana za niepoprawną (rusycyzm) lub akceptowana (s. 76). Czasami autor przytacza dłuższe fragmenty rozbieżnych ocen normatywnych, np. opinie Haliny Satkiewicz i Witolda Doroszewskiego dotyczące rzeczownika *odczyt* w znaczeniu 'jednokrotnego odczytania' (*odczyt licznika* — s. 49). J. Podracki zawsze ustosunkowuje się do omawianych kwestii, prezentując na ogół racjonalną postawę, która pozwala z jednej strony chronić normę skodyfikowaną, z drugiej zapobiegać tworzeniu się rozstępu między normą a językowym zwyczajem społecznym. Przytoczmy opinię autora dotyczącą rzeczownika *odczyt*: „W języku ogólnym lepiej trzymać się znaczenia ogólnopolskiego, w zastosowaniach środowiskowych można by konkurencyjne znaczenie *odczytu* ewentualnie tolerować” (s. 49).

Praca pokazuje także zmienność normy w czasie, i tak np. obok wyrazu *kartofel* była forma *kartofla* (s. 32), obok *manewr* — *manewra* (s. 64), dzisiaj są to wyrazy rodzaju męskiego.

Uwag krytycznych i polemicznych nasuwa się niewiele. Obserwacja (s. 71), że nazwy części ciała (rodzaju męskiego) „z przodu” mają w dop. l. poj. końcówkę *-a* (*nosa, brzucha, pępka, palca, łokcia*), „z tyłu” i „z boku” zaś końcówkę *-u* (*barka, karku, boku, zadu, grzbietu*) nie obejmuje nazw, których końcówki są sprzeczne z tą zasadą (np. *pośladka*, mimo że to tylna część ciała).

W wyrazie *epoka* (s. 86) *Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej* Władysława Lubasia i Stanisława Urbańczyka (Warszawa 1990) dopuszcza dwa rodzaje akcentu — na drugą lub trzecią sylabę od końca, natomiast J. Podracki uznaje tylko akcent na sylabie drugiej, podobnie jak *Słownik wymowy polskiej* pod red. Mieczysława Karasia i Marii Madejowej (Warszawa — Kraków 1977) czy *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej (Warszawa 1973).

Kwestia pleonazmów i tautologii jest często dyskusyjna (studenci zapytali mnie kiedyś, czy *kartka papieru* to pleonazm). Połączenie *ponowne wznowienie pracy* (s. 104) może być pleonazmem, ale nie musi, jeśli oznacza sytuację, w której praca już raz wcześniej została wznowiona. Jest to więc *ponowne wznowienie pracy*, co chyba lepiej brzmi niż *wznowienie pracy po raz drugi*.

Usterek literowych jest w recenzowanej książce niewiele: *rywalizują ze sobą dwie formy* (zamiast *tu*) — s. 26; *w Warszawie mówi się* (zamiast *się*) — s. 29. Zauważyłem też jedno małe potknięcie stylistyczne: „Po polsku można tylko powiedzieć: *tajemniczy nieznamy*. Czasem za kalkę uznaje się tylko niektóre użycia danej konstrukcji” (dwa razy wyraz *tylko* w sąsiadujących zdaniach) — s. 94.

Otrzymujemy pracę bardzo pożyteczną, której wartości nie umniejszają sformułowane wyżej uwagi i która może przyczynić się do kształtowania właściwego, tzn. racjonalnego stosunku do zagadnień kulturalnojęzykowych.

Marek Ruskowski



## ELEKTORAT WYBORCZY

„Od pewnego czasu mnoży się w rekordowym tempie słowo *elektorat* — pisze A. Piekarski. Gdziekolwiek odbywają się jakiegokolwiek wybory drogą powszechnego głosowania, tam muszą istnieć wyborcy. Skoro ja głosuję, to jestem wyborcą, w gromadzie, w społeczeństwie stanowimy grupy wyborców popierających tego czy innego kandydata. Nas, wyborców, ktoś zamroził i teraz sprzedaje nas wszystkich w jednym opakowaniu. Zamrożona paczka wyborców to elektorat. *Wyborcy* — słowo jasne, zrozumiałe i miłe, bo z ludzkimi twarzami. *Elektorat* — martwe, obce, długie.

Kiedyś elektoratem było małe grono osób z książęcych rodów. To grono w Niemczech miało prawo wybrać spośród siebie cesarza. Ci wyborcy nazywali się elektorami. Elektorzy wchodziłi w skład nie sejmu, nie senatu, lecz w skład elektoratu<sup>1</sup>.

Obecnie rzeczowniki *elektor* i *elektorat* używane bywają zamiennie. Oto przykłady: »Jednakże głosowałby na nich nie ogół członków partii, lecz wybrani przez nich elektorzy, na okręgowych konferencjach partyjnych«. »Zaletą tego rozwiązania jest znacznie większa — w porównaniu z projektem B — możliwość dotarcia z propozycjami programowymi do elektoratów, niż do ogółu członków partii«. »De facto, jest to partyjna parafla, osadzona w terenie, wśród potencjalnego elektoratu<sup>2</sup>.

*Elektor*, według SD, to 'ktoś mający prawo do wybierania; wyborca'. Najpóźniejszy cytat dokumentujący ten wyraz pochodzi z „Tygodnika Ilustrowanego” z roku 1900.

*Elektorat* ma dwa znaczenia: 1. 'władza, godność, funkcja elektora; elektorstwo', 2. 'kraj rządzony przez elektora'. Pierwsze znaczenie ilustruje fragment listu St. Trembeckiego: »Cóż mam mówić o elekcji? Rad bym dopłacić, żebym się mego mógł pozbyć *elektoratu*«. Tremb. Listy I, 101, SD.

Oba wyrazy są pochodzenia łacińskiego, *elektor* jest jedną z licznych pożyczek szesnastowiecznych<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> A. Piekarski, *Wyborcy czy elektorat?*, „Express Wieczorny”, nr 121, 25 VI 1991.

<sup>2</sup> A. Dzikiewicz, *Elektorat*, „Sztandar Młodych”, nr 233, 29 XI 1989.

<sup>3</sup> D. Moszyńska, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Wrocław 1975, s. 75.



„Dopiero najnowsze wydanie *Słownika wyrazów obcych* PWN 1993 podaje nowe znaczenie *elektoratu* 'ogół wyborców'. Jest ono — jakżeby inaczej! — zapożyczeniem z angielskiego, w którym to języku *electorate* to (tłumacząc ze słownika Collinsa — pisze A. Markowski) 'wszyscy ludzie, którzy mają prawo głosowania w wyborach'. Czyli — wyborcy..."<sup>4</sup>.

„I to jest właśnie nasza specjalność: gdy jakiś anglofil uczepli się wyrazu, który go oczaruje i porwie, zaczyna kampanię popularyzatorską. Wtedy rozlega się chóralny okrzyk: »ach, jakie to pięknie!« i wszyscy dmą w tę samą trąbę, starając się jak najczęściej tego wyrazu używać, choć nie bardzo wiedzą, co on znaczy"<sup>5</sup>.

W związku z wprowadzeniem wyrazu *elektorat* cytuje Ibis fragment z książki W. Doroszewskiego *Wśród słów, wrażeń i myśli* traktujący o zagrożeniu języka polskiego przez zbędne zapożyczenia angielskie: „[...] angielskie konstrukcje składniowe, angielskie zwroty, sposoby używania przyimków [...] angielskie znaczenia wyrazów łacińskiego pochodzenia (np. *rehabilitacja* jako odbudowa) przenoszone są na grunt polski, zacierają właściwe oblicze fonetyczne, morfologiczne i znaczeniowe języka polskiego, coraz bardziej zatruwają pamięć o nim, osłabiają wyrazistość i konkretność jego kształtów, a tym samym gaszą żywe zawsze [...] uczucie przywiązania, wreszcie rozchwiewają wolę posługiwania się językiem polskim, którego wydobywanie z pokładów świadomości przywalonych obcym gruzem wymaga coraz większego wysiłku mówiących, bodźce zaś są coraz słabsze"<sup>6</sup>.

W innym felietonie, również przy okazji omawiania *elektoratu*, pisze: „Nawet napisy na murach są coraz częściej angielskie i chyba niebawem dowiemy się wreszcie, jak się po angielsku nazywają części ciała, których polskie nazwy zaczynają znikać z płotów"<sup>7</sup>.

Powstają też nowe, acz niezbyt fortunne, wyrażenia z członem *elektorat*, np. *elektorat wyborczy*: „Michał Hofman mówi o emerytach: »Stają się potęgą, gdyż tworzą elektorat wyborczy, bez którego żadna partia nie może odnieść sukcesu«. Wyraz *elektorat* został tu użyty w znaczeniu ogółu wyborców. Po coż więc jeszcze przymiotnik *wyborczy*? Czy po to, żeby po »przetłumaczeniu« z obcego na swojskie otrzymać klasyczną tautologię *wyborczy ogół wyborców*?"<sup>8</sup>. Tego typu konstrukcje pojawiają się zwykle wówczas, gdy jeden z wyrazów, najczęściej obcego pochodzenia, nie jest zupełnie zrozumiały.

I wreszcie pytanie „czym tłumaczyć karierę słówka *elektorat* w polszczyźnie?" Jest ono dłuższe niż *wyborcy*, jest mniej zrozumiałe. Pozostaje tylko jedno wytłumaczenie — słowo jest nowe, brzmi obco, sprawia wrażenie

<sup>4</sup> A. Markowski, *Elektorat czy wyborcy*, *Życie Warszawy*, nr 221, 21 IX 1993.

<sup>5</sup> Ibis, *Jak pijany płotu*, *Życie Warszawy*, nr 10, 12-13 I 1991.

<sup>6</sup> Ibis, *Tradycyjny trend*, *Życie Codzienne*, nr 49, 27-28 II 1993.

<sup>7</sup> Ibis, *W czym się lubujemy*, *Życie Partii*, nr 16, 9 VIII 1989.

<sup>8</sup> T. Lutogńewski, *Gonią w piętkę?*, „Sprawy i ludzie”, nr 43, 26 X 1989.



terminu naukowego. Brzmi jak nazwa rubryki z ankiet lub badań socjologicznych: Czyjś „elektorat zawiódł”. To brzmi mądrze i „obiektywnie”. Niektórzy językoznawcy skłonni są dopatrywać się różnicy między wyrazem polskim i zapożyczonym. *Wyborcy* — to ‘wszyscy ci, którzy mają prawo głosu, mogą wybierać’. *Elektorat* — to ‘ci, którzy rzeczywiście głosowali, głosują czy też chcą głosować na określoną orientację, partię czy osobę’. Dlatego słyszy się ten wyraz przeważnie w połączeniu z konkretną nazwą: *elektorat prawicy*, *elektorat Unii Demokratycznej*, *elektorat KPN* czy też *elektorat Lecha Wałęsy*. Gdyby tak rzeczywiście było, to znaczy, gdyby ta różnica znaczeniowa między *wyborcami* a *elektorem* się uwydatniła i utrwaliła tak, jak to przedstawiłem — pisze A. Markowski — byłoby to dobre uzasadnienie dla zaakceptowania w polszczyźnie wyrazu *elektorat*. Jak dotąd jednak, jak sądzę, tak się nie stało. Dlatego byłbym za tym, żeby słowa *elektorat* używać bardzo oszczędnie, tylko po to, by nie powtarzać (ze względów stylistycznych) słowa *wyborcy* zbyt często w krótkim tekście. W innym wypadku może dojść do tego, że *wyborcy* znikną z naszego języka. A potem — zapewne zamiast *wyborów* będziemy mieli *elekcje* i to wcale nie króla!, zaś posłowie i senatorowie będą przez nas *elektowani*. Oczywiście do parlamentu, bo pewnie i nazwa *sejm* przestanie być używana (*parlament* już z nią skutecznie konkuruje) jako niepotrzebny relik. Czy tak będzie — przekonamy się przy następnych elekcjach parlamentarzystów. Przez *elektorat* oczywiście<sup>9</sup>.

Być może wyjaśnieniem zwycięstwa *elektoratu* nad *wyborcami* jest etymologia tego drugiego wyrazu.

„Warto wiedzieć i zapamiętać, że terminy takie, jak *wybory*, *wybierać*, *wyborca*, *wybraniec* — pochodzą od słowa *brać*. Trudno więc mieć za złe, że nasz wybraniec zostawszy posłem będzie skłonny do brania. Wszystko będzie zależało od tego, co i jak zechce brać przede wszystkim: czy do serca problemy kraju i współobywateli, czy też do kieszeni diety i ryczałty (nie mówiąc o nieoficjalnych „upominkach”). Ale tu znów musimy pamiętać, że od tego samego słowa *brać* pochodzą nie tylko tak szacowne przymiotniki, jak *wyborny*, czy *wyborowy*, ale również wyraz *wybiórki*. I nie ma niestety żadnej metody, która by nam gwarantowała, że potrafiemy wybrać samych tylko wybornych posłów i wyborowych senatorów. Z rachunku prawdopodobieństwa wynika, że do parlamentu trafić muszą także *wybiórki*. Rzecz tylko w tym, by ich nie było zbyt wiele...”<sup>10</sup>.

Z wyborem (i wyborami) łączy się też wyraz *opcja*, o którego nadmiernej popularności piszą czytelnicy czasopism i językoznawcy.

<sup>9</sup> A. Markowski, *Elektorat...*, op. cit.

<sup>10</sup> B. Miecugow, *Nie do śmiechu*, „Dziennik Polski”, nr 216, 17 IX 1993. Por. także: Ibis, *Trup na ławecie*, „Życie Warszawy”, nr 82, 6-7 IV 1991; K. Milewska, *Kochane elektoraty!*, „Prawo i Życie”, nr 52, 22-29 XII 1990; A. Cegiela, *Alternatywa*, „Goniec Teatralny”, nr 11, 18 III 1991.



„Dziś karierę robi słowo *opcja*. Polubili je politycy i ci, co o polityce mówią. Ale używają go w złym znaczeniu, zamiast takich określeń, jak *stanowisko, kierunek, racja czy pogląd*”<sup>11</sup>.

„Coraz częściej słyszymy o *opcjach politycznych, opcjach moralnych*. Rzeczownik ten stał się ostatnio bardzo modny i zaczyna wdzierać się we wszystkie dziedziny życia. W gramatyce łacińskiej *optativus* to tryb czasownika wyrażający życzenie, chęć. Łacińskie *optio* to 'wolna wola, wolny wybór'”<sup>12</sup>.

Tymczasem omawiany wyraz bywa używany w innych znaczeniach: „Miełście być obiektywni, a wybijając na czoło wczorajszej kolumny oświadczenie A. Michnika z „Gazety Wyborczej”, mimowolnie stajecie się tubą określonych *opcji*”. „Bez względu na *opcje* personalne czy polityczne wszystkie osoby zasiadające w Radzie Miejskiej łączy wspólny interes: dobro naszego miasta i jego mieszkańców”. „I cały ten spór sprowadza się do tego, czy chcemy prezydenta, który nie będzie poddawał się prawu, stojąc ponad nim, czy też mamy wybrać prezydenta, który pójdzie drogą umiarkowania, dialogu i prawa. Jestem przekonany, że większość społeczeństwa wybierze tę drugą *opcję*, czyli Tadeusza Mazowieckiego”<sup>13</sup>.

„Wspólnym elementem cytowanych przykładów jest to, że opisują sytuację, w której ktoś może dokonać wyboru, np. głosować na Lecha Wałęsę czy też na Tadeusza Mazowieckiego. Pojawiają się konstrukcje: *wybierać opcję, wybór opcji*. W zestawieniu ze słownikowymi definicjami słowa *opcja* każda z nich jest klasycznym pleonazmem, bo w każdej człon podrzędny dubluje treść członu nadrzędnego”<sup>14</sup>.

„Walery Pisarek, wśród słów do wymiany, czyli nadużywanych wyrazów obcych, zamieścił też *opcję* — zamiast niej proponuje *możliwość*. W wyrażeniu *warianty opcji rozwojowych* — *możliwość* mogłaby *opcję* zastąpić. Warianty na pewno by na tym nie straciły a czytelnik tylko by zyskał. Ale już w zdaniu: „Wynikłe przy tej okazji różnice stanowisk nie dotyczyły jednak *opcji politycznych*”, *możliwości* podstawić się nie da. Jako zamienniki mogłyby się tu pojawić na przykład *orientacje, różnice* (gdymby nie wystąpiły wcześniej w tym samym zdaniu) albo jeszcze coś innego, o czym jednak powinien zdecydować autor, bo to przecież on wie, co chce wyrazić. No, chyba że nie bardzo wie. Wtedy sięga po *opcję*, nie zastanawiając się nad tym, czy jest to akurat słowo właściwe. A ponieważ życie polityczne nam kwitnie, *opcja* nieraz pewnie jeszcze kusić będzie”<sup>15</sup>.

Również w felletonie Ibisza czytamy, że wyraz *opcja* używany jest zamiast *wyбір, droga, sposób działania, kierunek, możliwość, wątpliwość, program*

<sup>11</sup> grai, *Ze słownika nowych tworów*, „Małopolska”, nr 22, 3 VI 1990.

<sup>12</sup> sad, *Opcja*, „Gazeta Lubuska”, nr 115, 19-20 V 1990.

<sup>13</sup> Opuszczam źródła cytatów podane przez St. Bąbę.

<sup>14</sup> St. Bąba, *Wyбір opcji*, „Głos Wielkopolski”, nr 197, 24-25 VIII 1991.

<sup>15</sup> Cz. Kojro-Chodkowska, *Kusząca opcja*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 240, 17 X 1989.



polityczny, strategia i taktyka działań, orientacja, opowiedzenie się za... i pewno jeszcze wiele innych. W dzienniku radiowym usłyszałam kiedyś — pisze do autora „Byków i byczków” E. Kwiatkowska — że prezydent Bush rozważa zastosowanie opcji militarnej wobec Iraku<sup>16</sup>.

A „Jacek Ejsmond, dyrektor radiowej „Trójki”, wyznaje „Gazecie Wyborczej”, iż jego zdaniem program „Zapraszamy do Trójki” powinien mieć obowiązek ustawienia się między opcjami<sup>17</sup>.

„— Jak mi obiecałeś tato być moim sponsorem, to ja bym optował za lodami — powiedział świeżo upieczony ośmioklasista, kiedy po rozdaniu świadectw wychodził z ojcem ze szkoły. Być może należałoby ośmioklasiście wytłumaczyć, że wprowadzić *optować* rzeczywiście znaczy 'być za czymś', czyli 'dokonać wyboru', ale nie w sprawach błahych. Wyraz *opcja*, od którego pochodzi czasownik *optować*, znaczy prawo do podjęcia decyzji. Prawo *opcji* przysługuje np. armatorowi statku do zmiany ładunku, albo portu przeznaczenia statku. Prawem *opcji* nazywa się też uprawnienie do wyboru, w określonym terminie, obywatelstwa, zwłaszcza na terytorium przechodzącym pod nową władzę.

W praktyce jednak znaczenie *opcji* i *optowania* rozszerzyło się. Dziś *opcję* rozumie się jako prawo do zajęcia stanowiska w jakiejś ważnej sprawie dotyczącej przynajmniej znacznej części społeczeństwa. Optowało się za projektem jakiejś ustawy lub przeciw niemu, za programem lub przeciw programowi jakiegoś stronnictwa, za indeksacją albo przeciw niej itd. Może kiedyś zaczniemy w lodziarni optować za lodami ananasowymi przeciw truskawkowym?<sup>18</sup>

R.S.

<sup>16</sup> Ibis, *Opcja w temacie*, „Życie Warszawy”, nr 44, 23-24 II 1991.

<sup>17</sup> am, *Oblig między opcjami*, „Polityka”, nr 4, 25 I 1992.

<sup>18</sup> B.R., *Optowanie za sponsorami*, „Express Wieczorny”, nr 140, 19 VII 1989.



# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## CO ZNACZY (PO POLSKU) BOLSZEVIK

Znaczenie wyrazu wymienionego w tytule nie powinno, jak się wydaje na pierwszy rzut oka, sprawiać trudności. To przecież termin. Jego znaczenie w ten sposób objaśnia *Encyklopedia popularna PWN* (wyd. XXII, 1992):

„BOLSZEVIKI, zwolennicy radykalnego kierunku w socjaldemokracji rosyjskiej, któremu przewodził Lenin; nazwa powstała w wyniku sporu programowego na drugim Zjeździe SDPRR (1903) i oznaczała wyłonioną w wyborach do centralnych organów partii grupę, która uznała się za większość (*bolszynstwo*), a przeciwników określiła jako mniejszość (*mienszynstwo*) [...]”.

W łonie Socjaldemokratycznej Partii Robotników Rosji istniały dwie frakcje: bolszewików i mienszewików. Ich nazwy usamodzielnily się. Od roku 1912 już nie było jednej partii, tylko dwie. Ale bolszewicy i mienszewicy istnieli — tylko w odrębnych partiach. W rewolucji 1917 roku w Rosji brali przecież udział mienszewicy. A czytając ostatnio materiały wydane przez rosyjski „Memoriał”, dowiedziałem się, że ruch mienszewicki żył na emigracji jeszcze długie lata.

Mienszewicy (chodzi o nazwę, nie o ruch ani ludzi) istnieli szczątkowo dlatego, że pełnym życiem żyli ci opozycjoniści — bolszewicy. Własną nazwę *bolszewicy* przejęli od frakcji, z której się wywodzili, i używali jej w kolejnych oficjalnych nazwach partii aż do roku 1952. Potem zaś też się nazywali bolszewikami, tylko już nieoficjalnie. I wyraz *bolszewik* miał w języku rosyjskim zabarwienie wyraźnie pozytywne.

A że bolszewicy zrobili światową karierę, wyraz *bolszewik* został przejęty przez inne języki. Notują go (odpowiednio zaadaptowany) słowniki języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego. Rozgraniczają jednak znaczenia: co innego członek frakcji w partii działającej na początku naszego wieku, a co innego sowiecki (a może nawet każdy) komunista. Tu jednak do odnotowania jest nowość: owo drugie, przesunięte czy rozszerzone znaczenie, wbrew intencjom tych, którzy wprowadzili ten wyraz do nazw i patetycznych dokumentów, niektóre słowniki (jak angielski Longman Dictionary czy francuski Petit Robert) określają jako zabarwione negatywnie czy pogardliwie.



Oba te znaczenia istnieją w języku polskim. Notuje je jedenastotomowy *Słownik języka polskiego*, wydany w latach 1958-69. Tak jak w słownikach rosyjskich, opisane są razem (brak rozgraniczenia powinien wpłynąć na światopogląd czytelnika) i zilustrowane cytatami, np. jak to „bolszewicy prowadzili nieprzejednaną walkę przeciw fałszywym „przyjaciółom ludu”. Podobnie wyraz objaśniony jest w trzytomowym *Słowniku języka polskiego* PWN (1978-81).

Od wyrazu *bolszewik* przejmują znaczenia wyrazy pochodne, jak *bolszewiczka* czy przymiotnik *bolszewicki*. *Bolszewicka* jest przede wszystkim partia, trochę rządziej — rewolucja, organizacja, jeszcze rządziej — pryncypialność czy styl działania.

Tymczasem w języku polskim wyraz *bolszewik* ma jeszcze jedno znaczenie, i to co najmniej od roku 1920. Z kim Polacy walczyli w tym roku? Z bolszewikami! Kto uderzył w plecy w roku 1939? Bolszewicy! Ani jedni, ani drudzy to nie komuniści (rosyjscy), ani — tym bardziej — dawni zwolennicy Lenina w jednolitej rosyjskiej partii socjaldemokratycznej. *Bolszewicy* to potoczna nazwa ludzi o przynależności państwowej — do Rosji Radzieckiej czy Związku Radzieckiego. Używamy często w ten sposób podobnych nazw, np. gdy mówimy, że Tatarzy w XVI wieku spustoszyli Podole, a Niemcy rozpętali drugą wojnę światową.

Oczywiście *bolszewik* i w tym znaczeniu ma często zabarwienie negatywne (był też używany jako wyzwisko). Przecież folklorystyczny obraz bolszewika w Polsce to żołnierz z nożem w zębach albo przynajmniej z pepeszą na sznurku. Dlatego też — wbrew przepisom ortograficznym, nakazującym pisać nazwy mieszkańców krajów i nazwy narodów wielką literą — bez względu na znaczenie piszą ten wyraz zawsze małą literą. A pogardliwą nazwę Związku Radzieckiego *Bolszewia* — choć to nazwa wyraźnie indywidualna, jednostkowa — pisano też czasem małą literą.

Znaczenia analogiczne do owego specyficznie polskiego znaczenia wyrazu *bolszewik* mają wyrazy pochodne, zwłaszcza *bolszewicki*. Dla niechętnie nastawionego wobec Bolszewii Polaka *bolszewickie* mogą być: chamstwo, porządki, podstępność, perfidia itp. Jednak przede wszystkim *bolszewicka* jest wojna: wojna 1920 r. po prostu tak się nazywała i nazywa jako wojna z bolszewikami. Trudno tu nawet mówić o jakimś nacechowaniu emocjonalnym. Tak się nazywa i już (pedantycznie: *wojna polsko-bolszewicka*). Użycia neutralne omawianych wyrazów są bowiem wcale nierzadkie. A Józef Czapski w swej sławnej książce *Na nieludzkiej ziemi* pisze nawet o tym, że więźniów Starobielewska leczyła obok lekarzy polskich „jedna młoda lekarka bolszewicka, troskliwa, inteligentna, którą wszyscy pacjenci wspominają z wdzięcznością”.

Tak wyrazy *bolszewik*, *bolszewicki* i pokrewne były używane powszechnie (choć w stylu nieoficjalnym) przed wojną czy w tekstach drukowanych na emigracji. Pełno *bolszewików* (w omawianym znaczeniu) w powieści Stanisława Rembeka o wojnie 1919-20 roku *Nagan* czy w *Kurierze z Warszawy* Jana Nowaka.



Wydawałoby się, że *bolszewicy* — obywatele ZSRR ostali się za czerwonych tylko na emigracji. Jednak w pewnych sytuacjach można ich było spotkać w kraju. Na przykład w powieści Kazimierza Brandysa *Antygon* (1949) czytamy: „W przewidywaniu nadejścia bolszewików boi się trzymać u siebie kogokolwiek, kto współpracował z Niemcami”. A w szczycie stalinizmu, w r. 1954, w „*Twórczości*” wydrukowano zdanie: „Jedno jest pewne: niebezpieczeństwo bolszewickie już minęło”. Oczywiście to w narracji w opowiadaniu z czasów wojny: ale można było tak stylizować, zewnętrzna cenzura to puszczała. Omawiane znaczenie nie trafiło do słowników skutkiem ich normatywnego nastawienia: nie zalecało się tak mówić, a tym bardziej — pisać.

Trzeba przyznać, że wyraz *bolszewik* jest dziś trochę archaiczny; i to nie dlatego, że ZSRR przeszło do historii, lecz dlatego, że używają go głównie ludzie starsi. Ale i jako termin historyczny to wyraz ważny, i ważna w historii Polski jest wojna bolszewicka, wywodząca swą nazwę od naszego, specyficznie polskiego znaczenia wyrazu *bolszewik*.

P.S. Choć jestem przekonany o słuszności sprawy, pisząc ten felieton, miałem poczucie niesmaku czy winy. Pokazałem przecież, że główne nasze słowniki dają spaczony obraz pewnego fragmentu języka polskiego (co więcej, wykorzystałem do tego m.in. archiwum cytatów Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN). Zrobiłem to mądrzejszy od ich autorów o pewne doświadczenia historyczne i metodologiczne. Wątpię, czy gdybym był na ich miejscu 40 czy 20 lat temu, inaczej niż oni opracowałbym hasła słownikowe, do których się odwoływałem.

Zygmunt Saloni





## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘‘
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

# P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.

Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1994 r. wynosi 36 000 złotych. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

### Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch”, w miejscowościach pozbawionych jednostek kolportażowych „Ruch” i od osób niepełnosprawnych — urzędy pocztowe.
- na zagranicę — Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

### Dostawa zamówionej prasy następuje:

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

### Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 V na II półrocze,  
do 20 XI na I półrocze roku następnego.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

\* W trzecim kwartale tylko jeden numer